DZIŚ 20 STRON — Wydanie ABC — *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — **Administracja:** Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — **Kantor ogłoszeń i prenumerat:** Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. — Lwów, niedziela 18 kwietnia 1937 r. — Nr. 106

Nieprawdziwe wiadomości o zmianach personalnych

Warszawa, 17. 4. (Tel. wł. — s. b.) Za agencją „Press" cały szereg pism stołecznych podał dziś wiadomość, jakoby wkrótce miał ustąpić Minister Poczt i Telegrafów płk. Kaliński, a jako następcy jego wymieniani są kandydaci Argasiński i Krzyczkiewicz. Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

Warszawa, 17. 4. (Tel. wł. — s. b.) W kołach politycznych krążą pogłoski, że wiceminister oświaty płk. Błeszyński ma przejść do służby w MSZ.



Pożegnanie woj. Beliny-Prażmowskiego i powitanie nowego woj. Dr. Alfreda Biłyka

Wczoraj o godz. 12 w poł. odbyło się w wielkiej sali recepcyjnej w pałacu wojewódzkim pożegnanie dotychczasowego, długoletniego Wojewody lwowskiego Beliny-Prażmowskiego i powitanie nowo mianowanego Wojewody lwowskiego dr. Alfreda Biłyka.

Przed godz. 12 w sali recepcyjnej zebrali się: naczelnicy Wydziałów z urzędnikami Województwa, wszyscy starostowie, naczelnicy i urzędnicy Tymczasowego Wydziału Samorządowego w likwidacji, dyrektorowie i lekarze szpitali powszechnych, korpus oficerski P.P. z komendantem wojewódzkim na czele.

Z uderzeniem godz. 11-tej weszli na salę woj. Belina-Prażmowski i woj. dr. Biłyk, wprowadzeni przez wicewoj. i sekretarza Skubiejskiego.

W imieniu zebranych, razem około 500 osób, przemówienie pożegnalne wygłosił wicewoj. Chmielewski, podkreślając zasługi woj. Beliny-Prażmowskiego, który przez blisko 5 lat pełnił odpowiedzialne stanowisko wojewody lwowskiego. P. Wicewojewoda przypomniał, że urzędnicy Województwa lwowskiego przez szereg lat spełniali swe obowiązki pod rozkazami woj. Beliny-Prażmowskiego i dziś żegnają go, tracąc Przełożonego, Opiekuna, życzliwego i serdecznego orędownika.

Wicewoj. Chmielewski wręczył Panu Wojewodzie kwotę 1.516 zł. 15 gr. do Jego dyspozycji od urzędników z prośbą o przeznaczenie tej sumy na cele społeczne.

W imieniu wszystkich starostów z terenu Województwa lwowskiego żegnał Wojewodę starosta Porembalski, dając wyraz głębokiemu żalowi z powodu opuszczenia posterunku lwowskiego przez wieloletniego szefa, który pełniąc ciężkie obowiązki — pracował jak najlepiej dla Rzeczypospolitej.

Z kolei przemówił nowo mianowany wojewoda dr. Alfred Biłyk.

— Jestem bardzo zadowolony — rozpoczął woj. dr. Biłyk — że pierwszym moim aktem służbowym na nowym posterunku jest obecność moja przy tym pożegnaniu i cieszę się, że mogę także od siebie złożyć serdeczne słowa pożegnania w chwili, gdy woj. Belina-Prażmowski opuszcza ten ciężki posterunek pracy.

Woj. dr. Biłyk, żegnając swego poprzednika, podziękował mu w gorących słowach za pracę, podkreślając, że czyni to jako małopolanin, tu urodzony, wyrażając równocześnie żal, że woj. Belina-Prażmowski nie dokończył rozpoczętego dzieła. Woj. dr. Biłyk będzie — jak oświadczył — kontynuować prace swego poprzednika bez zmian i odchyleń.

Woj. dr. Biłyk, zwracając się do woj. Beliny-Prażmowskiego, jako do swego dawnego druha i współtowarzysza broni, przypomniał te momenty, w których krzyżowały się ich drogi w służbie dla Państwa, a w szczególności w czasie prac organizacyjnych i bojowych pod komendą Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie woj. dr. Biłyk złożył woj. Belinie-Prażmowskiemu życzenia w dalszej drodze życia.

Krótko odpowiedział wszystkim woj. Belina-Prażmowski, dziękując w szczerych, żołnierskich słowach za współpracę i wspólne trudy, poniesione w pracy dla obywateli i Państwa.

Pan Wojewoda przypomniał ciężkie i trudne chwile, stwierdzając, że z całości współpracy z urzędnikami jest bardzo zadowolony i dziękuje wszystkim obecnym za pomoc i zrozumienie jego intencji.

Woj. Belina-Prażmowski przeznaczył złożoną do dyspozycji jego kwotę na Dom Wypoczynkowy Urzędników Administracji Ogólnej w Truskawcu.

Woj. Belina-Prażmowski pożegnał się następnie z wszystkimi urzędnikami, z całym personelem administracji ogólnej Województwa lwowskiego, podając rękę wszystkim obecnym na sali.

Po krótkiej przerwie odbyło się powitanie nowo mianowanego wojewody dr. Alfreda Biłyka. Wicewoj. Chmielewski w imieniu obecnych urzędników ślubował w przemówieniu sumienną pracę i prosił nowego Wojewodę o zaufanie do podległego personelu.

Woj. dr. A. Biłykowi przedstawili się wszyscy obecni na sali urzędnicy.

Następnie woj. dr. Biłyk przemówił do urzędników, prosząc o współpracę i zwracając uwagę na konieczność koordynacji wysiłków w kierunku zapewnienia wszystkim obywatelom pomocy i opieki, gdyż centralnym postulatem jest dobro obywateli i służba dla Państwa.

W dniu wczorajszym woj. dr. Alfred Biłyk objął urzędowanie.

Warszawa, 17. 4. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy, Rada nadzorcza Jaworznickich Kopalń Węgla zwróciła się do b. wojewody lwowskiego pułk. Beliny-Prażmowskiego z propozycją objęcia prezesury Rady. Jak nas informują, pułk. Belina-Prażmowski propozycję tę przyjął.

Pożegnanie wojewody Biłyka w Tarnopolu

Tarnopol, 17. 4. (Tel. wł.) Dnia 16-go bm. odbyło się w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego tarnopolskiego pożegnanie ustępującego ze stanowiska wojewody tarnopolskiego p. wojewody lwowskiego dr. Alfreda Biłyka i powitanie **p. o.** wojewody tarnopolskiego mgr. Tomasza Malickiego przez zespół urzędniczy Urzędu Wojewódzkiego tarnopolskiego. Przemówienie pożegnalne wygłosił p. woj. Biłyk, dziękując urzędnikom za okazywaną mu w czasie służby lojalność i oddanie w pracy i podkreślając węzły łączące go z województwem tarnopolskim, które w dalszym ciągu będzie na stanowisku wojewody lwowskiego kontynuował przy załatwianiu spraw, interesujących oba województwa.

Ponadto podkreślił walory osobiste nowo mianowanego wojewody tarnopolskiego mgr. Tomasza Malickiego jako doświadczonego administratora na tamtejszym terenie wschodnio-małopolskim, z którego doświadczenia będzie korzystał w czasie konferencji

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Posiedzenie Rady Ogólnej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego

Rada Ogólna Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie odbyła się w dniu 8. kwietnia b. r. w sali Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie.

W zgromadzeniu tym wzięło udział 148 delegatów z 72 okręgowych Towarzystw rolniczych 4 woj. południowo-wschodnich. Ponadto zjazd zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz w osobach p. wojewody dr. A. Biłyka, p. wojewody krakowskiego płk. Gnoińskiego, p. wojewodę Chmielewskiego, delegata Min. Rolnictwa p. nacz. Wiśniewskiego, delegata M. S. Wojsk mjr. Rudzińskiego, delegata D. O. K. Lwów płk. Fiałkowskiego, delegata Związku Izb i Org. Roln. dr. Paparę i dyr. Świerzyńskiego, naczelnicy Wydz. rolnych woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, dyr. P. B. R. we Lwowie, przedstawiciel T. S. L., oraz przedstawicieli innych organizacyj i instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych.

Przedmiotem obrad było: sprawozdanie z działalności MTR., udzielenie Zarządowi absolutorium, wybór członków Zarządu Głównego, oraz uchwalenie nowego statutu MTR. i nadanie godności członków honorowych osobom zasłużonym dla M. T. R.

Zebraniu przewodniczył prezes M. T. R., p. Tadeusz Potworowski, który w treściwych słowach przedstawił dotychczasową działalność M. T. R., oraz zasadnicze kierunki pracy na przyszłość.

Nad przedłożonymi sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 28 mówców. Między mówcami była znaczna przewaga małorolnych i to tak starych działaczy społecznych na terenie wsi, którzy pracę swoją rozpoczęli jeszcze w Tow. Kółek Rolniczych, jak i młodych pierwszy raz w Radzie Ogólnej udział biorących delegatów. Przemówienie wszystkich cechowała troska o dobro wsi, o dobro instytucji, która wedle zdania wszystkich bez wyjątku powinna w Kółkach Roln. skupić całe zrzeszone rolnictwo. Przez całą dyskusję przebijała się nuta rosnącego wciąż uświadomienia o potrzebie głosu chłopa w sprawach rolniczych, o potrzebie wzięcia handlu na wsi w swoje ręce, o stałym, zupełnie samodzielnym wysiłku w kierunku podniesienia kulturalnego i cywilizacyjnego wsi. Wiele uwag poświęcono też sprawie reformy rolnej, domagając się przebudowy ustroju rolnego w szerszym niż dotąd zakresie przez regulację i obwałowanie rzek i potoków górskich, przeprowadzenie prac melioracyjnych, budowę kanałów międzyrzecznych i t. d.

Po dyskusji trwającej ponad 8 godzin, a stojącej na bardzo wysokim poziomie, przystąpiono do wyboru członków Zarządu MTR. uchwalania absolutorium ustępującemu zarządowi oraz zmian statutu MTR.

Na wniosek Komisji Matki, Rada wybrała jednogłośnie 16 członków Zarządu Głównego w osobach: z woj. lwowskiego: Ludwik Myszkowski — Stubno, Jan Teper — Strażów, Wójcik Tomasz — Rudno Wielkie, Pawłowski Franciszek — Ostrów k. Radymna, Potworowski Tadeusz — Hulcze p. Sokal, z woj. tarnopolskiego: Zaręba Władysław — Mazury ad Podhajce, Studziński Władysław — Zeremba p. Kołomyja, z woj. stanisławowskiego ks. Panaś Józef — Kozina, Moskal Józef Dubowniki, Przeniczny Józef, z woj. krakowskiego: Kamiński Wojciech — Szaflary p. loco, Popławski Bolesław — Słupie, Skarżyński Stanisław — Piaski, Witek Władysław — Śmigło, Soboń Piotr — Roztoki, Wieczórkiewicz Antoni — Bestwina k. Białej.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, nadaniu godności członka honorowego ś. p. Budzyniowi, ś. p. Andrzejowi Średniawskiemu, b. wojewodzie lwowskiemu pułk. Belinie Prażmowskiemu, prezesowi L. I. R. dr. Kazimierzowi Paparze, prezesowi OTR. Lwów i wicepr. Zarządu Oddz. Lwowskiego M. T. R. Bronisławowi Malikowi, oraz b. wiceprez. M. T. R. Stanisławowi Kost heimowi, oraz po referacie p. Mariana Jaroszyńskiego na temat zmiany statutu, Rada przyjęła nowy statut MTR. zgodnie z wnioskiem projektodawców z tym, iż wyraźnie określono, że członkiem Towarzystwa może być osoba wyznania chrześcijańskiego.

Wszystkie wnioski w sprawie przebudowy ustroju rolnego, organizacji zbytu produktów rolnych, uporządkowania zadłużenia rolników, pomocy w czasie klęsk elementarnych, zniesienia nadmiernych opłat notarialnych, uprzystępnienia kredytu dla rolnictwa i t. d. Rada przyjęła jednogłośnie.

Zebranie przy bardzo żywym udziale delegatów przeciągnęło się do późnej nocy. Dyskusja i ogólny nastrój na sali wskazywał wyraźnie, że zorganizowani rolnicy rozumieją dobrze zadanie i obowiązki, które na nich w tej połaci kraju ciążą, jak również, że MTR. jest jedyną organizacją społeczną rolnictwa, które winno jednoczyć wszelkie wysiłki rolnictwa zmierzające do gospodarczego podniesienia Ziem południowo - wschodnich.

———

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

nad rozwiązywaniem problemów, interesujących oba województwa.

W imieniu zespołu urzędniczego Urzędu Wojewódzkiego tarnopolskiego pożegnał p. woj. Biłyka i przywitał p. woj. Malickiego wicewoj. H. Niepokulczycki, dziękując p. woj. Biłykowi za okazywane zrozumienie dla szarej doli urzędniczej w ich sprawach osobistych i życząc mu zaskarbienia sobie tego samego oddania na nowym posterunku służbowym, jakim się cieszył wśród urzędników Urzędu Wojewódzkiego tarnopolskiego i zapewniając p. woj. Malickiego o tej samej gotowości poparcia przez urzędników jego zamierzeń służbowych, z jaką współpracowali z ustępującym woj. dr. Biłykiem.

P. woj. Malicki podziękował p. woj. Biłykowi za życzliwą ocenę jego osoby, zapewniając go o dalszej współpracy nad rozwiązywaniem problemów, dotyczących obu województw, zaś zespołowi urzędników Urzędu Wojewódzkiego za wyrażoną gotowość od danego poparcia jego osoby na trudnym posterunku włodarza Województwa tarnopolskiego w pracy nad ugruntowaniem na tych eksponowanych terenach potęgi Rzeczypospolitej, kończąc okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Nowy wojewoda tarnopolski Malicki — objął urzędowanie

Wczoraj w Tarnopolu dotychczasowy wojewoda dr. Alfred Biłyk pożegnał się z urzędnikami administracji z terenu Województwa tarnopolskiego.

Wicewoj. Niepokulczycki wygłosił przemówienie pożegnalne do woj. dr. Biłyka w obecności zebranych urzędników w sali sesyjnej Urzędu wojewódzkiego. Pożegnanie było bardzo serdeczne.

Równocześnie odbyło się powitanie nowo mianowanego wojewody mgr. Tomasza Malickiego. W imieniu urzędników witał nowego wojewodę wicewojewoda Niepokulczycki. Woj. Tomasz Malicki objął urzędowanie wczoraj.

Panika na giełdzie zbożowej w Londynie

Londyn. 17. 4. (PAT). W dniu 16. b. m. zaznaczył się na londyńskiej giełdzie zbożowej raptowny spadek cen pszenicy. Zjawisko to wystąpiło również na giełdzie w Liverpoolu. Masowa podaż pogłębiła tendencję zniżkową, która w pewnych momentach zaczęła graniczyć z paniką. Po zamknięciu zebrania giełdowego, okazało się, że ceny pszenicy spadły do 9 szylingów 2 5/8 pensa za 100 funtów wobec 10 szyl. 1 1/4 pensa w dn. 12. b. m.

Masowe zaofiarowanie pszenicy i innych zbóż miało miejsce również w Winnipegu i Chicago, co — przy małym popycie — wywołało załamanie się cen.

Pierwsze burze wiosenne

Karwia. 17. 4. (Tel. wł.). Po raz pierwszy w b. r. nad częścią wybrzeża polskiego przeszła łagodna burza z wyładowaniami atmosferycznymi. Nastąpił też pierwszy wiosenny opad ciepłego deszczu.

Temperatura stale obecnie zwyżkuje, a ciepłota morza wynosi 8 stopni powyżej zera. W zatoce temperatura wody jest nieco niższa. Na wydmach w słońcu ciepłota dochodzi do 20 stopni.

Bukareszt. 17. 4. (PAT). Od czoraj na Morzu Czarnym szaleje burza. Liczne okręty tureckie i greckie i parowiec-cysterna „Torcello" doznały uszkodzeń z powodu zerwania kotwic. Barka rybacka zatonęła wraz z załogą trzech osób.

Olbrzymi pożar w Lidzie

Lida. 17. 4. (PAT). Wskutek zapalenia się sadzy w kominie w jednym z domów mieszkalnych we wsi Falkowicze, gm. bielickiej, powstał groźny pożar, który objął niebawem kilkanaście budynków.

Zanim przybyła straż pożarna z Lidy i innych miasteczek, w płomieniach stało już 36 zabudowań, w tym 17 domów mieszkalnych. Spłonęło dużo inwentarza żywego, martwego, zboża, nasiona i t. d. Straty są wielkie, lecz na razie nieustalone. Przy akcji ratunkowej obecni byli przedstawiciele władz powiatowych z Lidy.

We wsi Mejluny gm. lipniskiej powstał pożar od iskry z komina, którą silny wiatr zaniósł na strzechę słomianą jednego z domów. Pożar strawił 14 budynków, w tym 6 domów mieszkalnych.

Poza tym na terenie powiatu lidzkiego były pożary we wsiach Białohruda, Bojary i Żyzma, gdzie spłonęło po kilka budynków.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1937 r.

To walczy państwo niemieckie...

14 marca tego roku ukazała się i została ogłoszona światu chrześcijańskiemu encyklika papieska dotycząca położenia Kościoła w Niemczech. 12 kwietnia, a więc bezmała w miesiąc po ukazaniu się encykliki, przedstawiciel rządu niemieckiego złożył w Watykanie oficjalny protest przeciw enuncjacji papieskiej.

Interwencja Papieża i dyplomatyczna reakcja rządu niemieckiego jest fragmentem poważnego konfliktu którego przyczynę widzą jedni w potężniejącym na gruncie niemieckim ruchu „neo-pogańskim", drudzy zaś chcieliby tę przyczynę znaleźć w niestosownym mieszaniu się hierarchii kościelnej do spraw „osobistych" między obywatelem a państwem. To też z jednej strony nie brak alarmów, często nawet dość przesadnie straszących upiorami dawno skrzepłych w eropejach i legendach Wotanów, czy Frej, z drugiej zaś strony formuje się naprędce bardzo tendencyjną i niewytrzymującą praktyki doktrynę o kompletnej niezależności moralności państwowej i społecznej od moralności religijnej, o zupełnej obojętności państwa w stosunku do religii, o dokładnym rozdziale Kościoła i Państwa. Słowa: „niezależność, obojętność, rozdział" w danym wypadku mają sens i konsekwencje dla wyznania, takiego, jakim jest chrześcijaństwo, raczej negatywne. Swoją prawdziwą treść zachowałyby w stosunku do innych konfesyi, np. w stosunku do metodystów czy też badaczy Pisma św.; w stosunku do religii p o w s z e c h n e j „obojętność" i „rozdział" przemieniają się w... nieprzyjaźń. Przykład: ZSSR, którego wszystkie od początku konstytucje oficjalne głosiły właśnie „obojętność" i tolerancję w stosunku do religii; jak ta tolerancja wygląda w istocie, nie trzeba przypominać.

Niezależnie od jakości i prawdziwości przyczyn, konflikt między Watykanem a narodowo-socjalistyczną Rzeszą jest niewątpliwym faktem. Faktem, który dzięki specjalnemu ustrojowi i reżimowi dzisiejszych Niemiec nabiera w polemikach i rozważaniach prasowych znaczenia jakiegoś argumentu przeciw systemowi politycznemu, przeciw doktrynie ustrojowej, wreszcie przeciw nacjonalizmowi, czy faszyzmowi, w jakiejkolwiekby on występował postaci. Jest to oczywiście w całym tego słowa znaczeniu zła wola przeciwników, owo sprytne wojowanie i „pogrążanie" nacjonalizmu w ogóle argumentem jego antychrześcijańskiego jakoby stanowiska — tylko dlatego, że jeden nacjonalizm na świecie, niemiecki, ku temu stanowisku zdaje się żeglować. Jest to nie tylko zła wola, ale także i zwykła bezczelność: „bronią" jakoby chrześcijaństwa i szykują się do wypraw krzyżowych przeciw bezbożnym Niemcom... folksfrontowcy całej Europy, których stosunek do Kościoła nigdy nie był i nie mógł być inny, jak zdecydowanie wrogi. Ale tradycyjna walka marksizmu z chrześcijaństwem nie przeszkadza marksistom ubierać owczej skóry religianctwa, gdy tylko można pod jej ochroną zadawać pchnięcia przeciwnikowi.

A jednak nie trudno przekreślić cały ten złośliwy wysiłek, nie trudno pozbawić nowo kreowanych bigotów spod czerwonego sztandaru zielonych owoców satysfakcji i Schadenfreude. Wystarczy tylko zadać sobie i drugim jasne pytanie: kto walczy w tej chwili, czy też tak jakby walczył z Kościołem katolickim, — Niemcy czy ustrój narodowo-socjalistyczny w Niemczech? Kto znajduje się w tej chwili w stanie konfliktu z Watykanem — państwo i naród niemiecki, czy zwycieska rewolucja narodowa Hitlera?

I tutaj nie wolno odpowiadać: walczy z chrześcijaństwem, z Kościołem, z papieżem — faszyzm niemiecki, nacjonalizm, czy jak tam wreszcie ktoś zechce nazwać reżim naszych zachodnich sąsiadów, nie można się liczyć z tym, że rząd Niemiec, stosujący sankcje i szykany wobec katolików jest właśnie nacjonalistyczny... Nie można. Bo my wiemy z historii, że o d p o c z ą t k u s w e g o b y t u p a ń s t w o w e g o Niemcy stale i regularnie popadały w konflikt w papiestwem i Kościołem. Tkwi w zbiorowej duszy tego narodu odwieczny mit walki z Rzymem, walki idącej nieraz przeciw Rzymowi z miłosnej chęci posiadania go na na własność, nieraz jednak też i nienawistnej, dążącej do przekreślenia wpływów i wypalenia śladów tego wszystkiego co dał społeczeństwom Europy Kościół. Od cesarzy niemieckich, którzy wypędzali papieży z ich stolicy i nawzajem byli przez nich przeklinani, do zjednoczyciela Niemiec Bismarcka, który także nie mógł wymyśleć lepszego środka na podniesienie potęgi niemieckiej, jak właśnie walkę z Kościołem, Kulturkampf. A między tymi dwoma historycznymi biegunami konfliktu niemiecko-watykańskiego, wyrasta wielki wróg Rzymu, rzymskiej i katolickiej kultury, Niemiec z krwi i kości, Marcin Luter, który wreszcie potrafił oderwać większość Niemców od katolicyzmu.

Historyczna odpowiedź na pytanie, które przed tym zadaliśmy sami sobie, odsuwa wszystkie wątpliwości. Trafiają się nawet analogie w szczegółach. Oto w proteście złożonym przed kilkoma dniami przez ambasadora Niemiec w Watykanie, rząd niemiecki zarzuca papieżowi podburzanie katolickich Niemców przeciw własnemu Rządowi. Nie inaczej skarżył się lat temu prawie tysiąc, cesarz Henryk na papieża Grzegorza VII. Ten papież również „podburzał" poddanych niemieckiemu cesarzowi — ba, zwalniał ich z przysięgi posłuszeństwa władcy, zabraniał im podawania cesarzowi „napoju i pokarmu" jako wyklętemu. To był najboleśniejszy wyrzut cesarza Henryka w stronę Watykanu: podburzanie.

Szukanie przyczyn i analizowanie istoty odwiecznego mitu niemieckiej walki z Watykanem, ocenianie tego historycznego konfliktu nie jest rzecza doraźnej publicystyki. Nam wystarczy zanotowanie historycznej notoryczności tego objawu do zrozumienia wszystkiego, co się między Berlinem a Rzymem dzieje i co się jeszcze dziać będzie. Ale jest niewątpliwa prawda: to nie nacjonalizm niemiecki, to naród niemiecki walczy z Watykanem i Kościołem.

M. F.

SYSTEM PAŃSTW NORDYCKICH

Państwa skandynawskie coraz poważniej myślą o swej obronie. Położone między Sowiecką Rosją, a hitlerowskimi Niemcami, patrzą z pewną troską na swą sytuację, która w razie zatargu między mocarstwami, mogłaby być zagrożona.

Od pewnego też czasu mnożą się różne objawy, świadczące, że zainteresowanie położeniem strategicznym i politycznym państw skandynawskich stale wzrasta. Co pewien czas ukazują się wiadomości, bądź o przelocie tajemniczych samolotów poprzez północne terytoria Szwecji, względnie Norwegii bądź też o ukazywaniu się łodzi podwodnych nieznanego pochodzenia na wodach terytorialnych państw skandynawskich.

Prasa szwedzka zaniepokoiła się ponadto rozwojem sowieckich kolei żelaznych, oraz lotnisk wzdłuż północnej granicy fińskiej. Rozwój tych środków komunikacyjnych nie jest uzasadniony względami gospodarczymi, albowiem przechodzą one poprzez bezludne ziemie północnej Rosji. Pisma skandynawskie tłómaczą to szczególne zainteresowanie niektórych mocarstw północnymi częściami Szwecji i Norwegii istniejącymi tam złożami rudy żelaznej, w którą zaopatrują się Niemcy, przewożąc ją poprzez port norweski Narvik. Opinia szwedzka i norweska przypuszcza, że w razie zatargu między wielkimi mocarstwami, przeciwnicy Niemiec będą chcieli uniemożliwić dostarczanie Rzeszy szwedzkiej rudy żelaznej. W tym celu starać się będą zastosować blokadę morską wzdłuż portów norweskich, względnie zająć militarnie kopalnie rudy żelaznej. Oczywiście musiałoby to doprowadzić do zbrojnego zatargu z państwami skandynawskimi.

Kraje północne zatym coraz częściej dochodzą do wniosku, że jedynym sposobem uniknięcia wplątania się w komplikacje międzynarodowe, wywołane przez obce czynniki dla obcych celów, jest wzmocnienie własnej obrony. Ruch w tym kierunku rozwija się szczególnie silnie w Szwecji, Finlandii, a również w Norwegii, mimo, że rządy w tych krajach należą do stronnictw lewicowych, względnie nawet socjalistycznych.

Dążność w kierunku wzmocnienia własnych sił militarnych, świadczy o dużym przełomie w opinii państw skandynawskich, które dotychczas ulegały nastrojom skrajnego pacyfizmu, wierzyły w Ligę Narodów i były pewne, iż znajdują się poza zasięgiem możliwego kryzysu międzynarodowego. Jedynym krajem, który stosuje jeszcze w swej polityce doktrynę pacyfistyczno-rozbrojeniową, jest Dania. Premier duński Stauning przeciwstawia się zatym próbom utworzenia sojuszu militarnego państw północnych, uważa tego rodzaju pomysły za fikcję, zgadza się jedynie na utrzymywanie kontaktu między krajami północnymi celem ewentualnego wspólnego występowania od wypadku do wypadku na arenie międzynarodowej.

Tym swoim poglądem premier duński dał wyraz w odczytach, wygłoszonych w Szwecji, które, rzecz znamienna, wywołały silną bardzo reakcję i niezadowolenie innych narodów skandynawskich. Nawet pisma fińskie, jak „Uusi Suomi" i „Helsingin Sanomat" wystąpiły zdecydowanie przeciw oficjalnym tezom duńskim, które zresztą zwalcza w Danii prawicowy odłam społeczeństwa. Zwolennicy utworzenia wspólnego bloku państw nordyckich dowodzą, że stanowisko Danii bardzo poważnie przeszkadza zorganizowaniu skutecznej obrony wszystkich państw skandynawskich.

Jeden z oficerów szwedzkich, pułk. Klemm obliczył, że cztery państwa nordyckie rozporządzają przeszło 24 dywizjami wojsk, co stanowi dostateczną siłę dla przeciwstawienia się jakiejkolwiek napaści. System skandynawski posiada wszakże dwa punkty słabe: z jednej strony cieśniny duńskie, z drugiej zatokę fińską w pobliżu Leningradu. Co prawda, zdaniem pułk. Klemma, zarówno Finlandia jak i Dania, są w stanie przeciwstawić się pierwszemu atakowi, pod warunkiem jednak zorganizowania skutecznej pomocy ze strony pozostałych państw skandynawskich. Idei solidarności krajów północnych służy poza tym stowarzyszenie „Norden", cieszące się coraz większym powodzeniem w Szwecji.

Jesteśmy więc świadkami powstawania na północy zwartego systemu politycznego i militarnego, który ze względu na swe położenie, zasługuje na bardzo pilną uwagę. Zaważyć on może bowiem poważnie na rozwoju wypadków i na ostatecznej krystalizacji stosunków międzynarodowych. Opinia polska może tylko z sympatią śledzić wysiłki narodów skandynawskich, chcących uchronić swą niezależność i całość terytorialną w razie konfliktu międzynarodowego. Podobnie jak kraje skandynawskie, Polska położona jest między Rosją i Niemcami. Zagadnienia zatym, jakie stoją przed nami i przed narodami północnymi, są w znacznej mierze podobne i wytwarzają niewątpliwą wspólnotę poglądów na podstawowe kwestie współczesne.

Zamordowanie wybitnego hitlerowca w Argentynie

Robota kół żydowsko-komunistycznych?

Berlin, 16. 4. (Tel. wł.). Opinia niemiecka poruszona została do głębi wiadomością o zamordowaniu członka partii N. S. D. A. P. Józefa Riedle, przewódcy organizacji partyjnej na placówce Villa Ballester (Argentyna), organizacji zagranicznej partii N. S. D. A. P. Prasa zamieszcza informacje te pod olbrzymimi tytułami na pierwszych stronach, wykluczając stanowczo w swych doniesieniach ewentualność napadu rabunkowego. Dzienniki podkreślają, iż mordercy należy szukać w kołach żydowsko - komunistycznych.

Partyjny „Angriff" zaopatruje informacje swe tytułem „Nowy męczennik partyjnej organizacji zagranicznej".

Zabójstwo wywołało w Niemczech duże poruszenie. Kierownik partyjnej organizacji zagranicznej Gauleiter Bohle wysłał na ręce rodziny zmarłego telegram kondolencyjny. Kondolencje i zapewnienia dołożenia wszelkich starań celem wykrycia mordercy — złożył również na ręce Gauleitera Bohlego ambasador Rzeszy w Argentynie von Theermann. Gauleiter Bohle wydał poza tym zarządzenie o wprowadzeniu żałoby we wszystkich podległych mu instytucjach w kraju i za granicą.

Dom Ludowy

Podstawą do celowej i zorganizowanej należycie pracy w miasteczkach i gromadach wiejskich jest Dom Ludowy.

Dom taki daje pomieszczenie dla wszystkich polskich organizacyj oświatowych i gospodarczych. Znajdują się w nim: sala na przedstawienia i zebrania, scena, świetlica i biblioteka, sklep a także spółdzielnia mleczarniana.

W wielu wypadkach Dom Ludowy gości także w swych murach przedszkole lub ochronkę, a nawet szkołę.

Domy Ludowe na wsi buduje miejscowa ludność włościańska, mająca bardzo wiele zrozumienia dla tych zagadnień. Wysiłki te jednak nie wystarczają. Konieczna jest pomoc i opieka. Tę pomoc i opiekę roztacza nad domami ludowymi Towarzystwo Szkoły Ludowej, która jest w tej chwili właścicielem prawie 700 domów ludowych, na ogólną ilość 4.150 gromad w trzech województwach poł.-wschodnich.

Akcja budowy domów ludowych jest mimo ciężkich czasów bardzo ożywiona. Mała pomoc ze strony TSL wyrażająca się w kwocie 500 do 1000 zł. na jeden budynek pozwala w wielu wypadkach doprowadzić do całkowitego ukończenia budowy.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej pomaga w budowie nie tylko finansowo, lecz także dostarcza planów budowy i nadzoruje wykonanie.

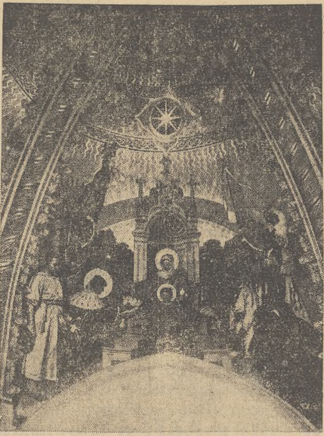
Towarzystwo Szkoły Ludowej subwencjonuje budowę domów ludowych z kwot uzyskanych z Daru Narodowego, składanego przez społeczeństwo.

Niech więc wszyscy złożą choćby najdrobniejsze kwoty na Dar Narodowy Trzeciego Maja!

Im większe będą datki, tym więcej powstanie domów ludowych. Każdy grosz, każda ofiara, to cegła na domy ludowe.

SILNA ARMIA TO GWARANCJA POKOJU — SPEŁNIJ OBOWIĄZEK ZASIL F. O. N.

Freski polskie w Bazylice loretańskiej



Fresk ten, dzieło włoskiego artysty malarza Artura Gatti, przedstawia apoteozę Madonny Loretańskiej, jako królowej Polski. Oryginalne to zdjęcie nie było dotąd reprodukowane w żadnym z pism polskich.

Z sesji Magistratu

Pod przewodnictwem prez. dra Ostrowskiego odbyła się sesja Magistratu, na której załatwiono długi szereg spraw. I tak zgodnie z referatem wiceprez. Irzyka oddano dostawę rur i kształtek żeliwnych firmie „Ruropol" za łączną sumę 92,922 zł. W myśl referatu ł. dra Poratyńskiego obniżono czynsz dzierżawny za folwark Skniłówek do kwoty 1.500 zł. rocznie. Następnie zgodnie z referatem ł. Kozioła wynajęto chrześc. spółce rzeźniczo - wędliniarskiej lokal na biuro w Rzeźni miej. Z porządku dziennego w myśl referatu wiceprez. dra Weryńskiego dostawę około 120 ton klocków hamulcowych do kół tramwajowych, oddano firmie Modrzejów-Hantke w Sosnowcu po cenie 270 zł. za tonę. Na wniosek tego samego referenta uchwalono zakupić 240 obręczy dużych do kół wozów tramwajowych i 40 małych w Syndykacie hut żelaznych w Katowicach za cenę 18.600 zł.

Na wniosek p. ł. Cwynara zezwolono Józefowi Jacykowi na wypas bydła nad Jarem w ul. Własnej Strzechy, na ul. Zofji za opłatą łącznie 170 zł. Zgodnie z referatem ł. Tellera dostawę znaczków dla psów oddano firmie Stanisława Domiczka. W myśl referatu ł. Sudhoffa uchwalono uznać pretensję p. Stanisława Tyśnickiego za roboty dodatkowe na folwarku Oświeca. Z porządku dziennego zgodnie z referatem wiceprez. Weryńskiego zawarto ugodę z Powszech. Towarzystwem Elektrycznym A. E. G. w Krakowie. Na wniosek referenta ł. Poratyńskiego sprzedano w bursie dla dzieci oficerów i szeregowych straży granicznej we Lwowie grunt miejski pod budowę internatu na ul. Stryjskiej za sumę 30.876 zł. Zgodnie z referatem wiceprez. Chajesa przyjęto do wiadomości sprawę pożyczki M. Z. E. oraz zawarcie ugody z Bankiem Dyskontowym Warszawskim. Następnie w myśl referatu ł. Cwynara wydzierżawiono Maurycemu Friedmanowi pod pewnymi warunkami pawilon „Sarotti" na Targach Wschodnich, do 31. grudnia 1939 r. Zgodnie z referatem wiceprez. Chajesa zawarto ugodę z firmą „Polski Fiat" i z Jaworznickimi komunalnymi kopalniami węgla. W dalszym ciągu posiedzenia zgodnie z referatem ł. Kozioła uchwalono wydzierżawić spółce „Miejska Mleczarnia Związkowa" część budynku dawnego Zakładu Aprowizacyjnego na ul. Bema 11 i urządzenia maszynowe za czynszem dzierżawnym 1.100 zł. mies. W myśl wniosków ł. dra Poratyńskiego przyznano stypendia z fundacji im. Tadeusza Habdank - Toczyskiego, dwu uczniom V. Gimnazjum we Lwowie, a to Józefowi Toczyskiemu i Mieczysławowi Jabłońskiemu.

Zgodnie z referatem wiceprez. Irzyka oddano roboty drogowe w ul. Szeptyckich i pl. Jura firmie: Kinel i Ryżewski za kwotę 139.134 zł., zaś przy ul. Lubieńskiej firmie Ciechanowicz za kwotę 84.745 zł. W końcu załatwiono szereg drobniejszych spraw.

Wesoły wieczór artystyczny w Teatrze Wielkim

Na dochód Rodziny Sierocej odbył się w środę w Teatrze Wielkim Wesoły Wieczór Artystyczny, z udziałem artystów Wesołej Lwowskiej Fali.

Pod względem organizacyjnym impreza udała się doskonale, wypełniając salę Teatru do ostatniego miejsca. Natomiast strona artystyczna nasuwała pewne krytyczne refleksje. Cała pierwsza część wieczoru, z wyjątkiem recytacyj J. Strachockiego stała pod znakiem amatorstwa.

W części drugiej publiczność miała okazję oklaskiwania swych ulubieńców, artystów b. „Wesołej Fali", którzy wprawdzie nie dali nic nowego, potrafili jednak wytworzyć na sali nastrój szczerej wesołości. Oklaskiwano zatem „szmoncesy" Aprikozenkranza i Untenbauma, komiczne „Esperanto" Wieszczka i — na deser — „Dialogi lwowskie" Szczepka i Tońka. Burzą oklasków powitano „radcę Strońcia", doskonałego w geście i mimice.

Duży sukces odniosła Włada Majewska, zwłaszcza w znakomitych parodiach. Artystka ta porusza się na dużej scenie z zupełną swobodą, której brak jej sympatycznym koleżankom sprzed mikrofonu.

Panie Teodozja Lisiewicz i Zielińska nadrabiały wdziękiem braki tekstu konferencjerki. Występ wesołej piątki przy bardzo dobrym akompaniamencie I. Lipczyńskiej wypadł poprawnie. Publiczność nagrodziła swych ulubieńców istnym deszczem kwiatów.

W przerwach, zakrótkich dla wykorzystania wspaniałego bufetu, przygotowanego pracowitymi rączkami pań komitetowych, przygrywała orkiestra wojskowa.

ECHA AFERY KOMUNISTYCZNEJ WE LWOWIE

Według doniesień prasy, dr. W. Jampolski, aresztowany pod zarzutem akcji prokomunistycznej, został zwolniony z aresztu śledczego, przy czym śledztwo przeciwko niemu i tow. toczy się w dalszym ciągu.

ŚMIERTELNA PRZEPRAWA WŁAMYWACZA

(a) Ubiegłej nocy do składu żelaza Mojżesza Gottesmanna w Bóbrce włamał się niejaki Włodzimierz Ołeksyn ze Strzelisk Nowych. Ołeksyn włamał się do składu przez dach i przymocował sznur, po którym zesunął się do magazynu. Po kradzieży sprężyn miedzianych i różnych żelaznych przedmiotów, Ołeksyn wspinał się po sznurze, a gdy w pewnym momencie sznur urwał się, sprawca spadł ze znaczniejszej wysokości na sztachety żelazne, doznając przebicia jamy brzusznej. W beznadziejnym stanie przewieziono go do miejscowego szpitala.

DWA SAMOCHODY W ZDERZENIU

(a) Samochód ciężarowy „Unii Strażackiej", kierowany przez szofera Stefana Rakowskiego, najechał wczoraj na ul. Łyczakowskiej na autobus pasażerski, kursujący między Winnikami a Lwowem. Szczęściem pasażerowie wyszli cało z niemiłej przygody. W autobusie uszkodzona została karoseria i drzwi. Szkoda wynosi około 250 zł.

DWA WYPADKI PRZEJECHANIA

(a) O godz. 8-mej wieczorem Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Kochanowskiego, gdzie naprzeciw gmachu Akademii Weterynarii samochód miał przejechać jakąś kobietę. Przed przyjazdem wozu sanitarnego Pogotowia, szofer przewiózł ofiarę swej nieostrożnej jazdy do szpitala. Podobny wypadek wydarzył się godzinę przed tym na ul. Janowskiej naprzeciw cmentarza. I w tym wypadku przed przyjazdem Pogotowia na miejsce, kontuzjowana osoba przewieziona została przez szofera do szpitala powszechnego.

Nie ma mowy o kompromisie w Hiszpanii

Paryż. 16. 4. (PAT). Francuskie sfery polityczne z dużym sceptycyzmem odnoszą się do możliwości powodzenia akcji, zmierzającej do położenia kresu wojnie domowej w Hiszpanii. Pogłoski i informacje, jakie na ten temat przyniosła prasa londyńska, oceniane są w Paryżu jako mające w obecnych warunkach mało szans realizacji i conajmniej przedwczesne.

To stanowisko zdaje się potwierdzać depesza korespondenta madryckiego „Intransigeant" o rozmowie z gen. Miają, który według rewelacyj „Daily Herald" — miałby być po odsunięciu gen. Franco i Largo Caballero, szefem przyszłego rządu, opierającego się na dyktaturze wojskowej. Miaja oświadczył na pytanie korespondenta „Intrasigeant", co myśli o wysuniętym przez Winstona Churchilla w Izbie Gmin projekcie pojednania — że misja jego polega tylko na obronie Madrytu pod rozkazami rządu.

Poza tym jeden z członków rady obrony Madrytu oświadczył korespondentowi, że obecne walki mają na celu niedopuszczenie do wprowadzenia dyktatury wojskowej w Hiszpanii. Nie ma więc powodu do przyjęcia kompromisu.

—

pojedynczej pań z Jugosłowianką Kovacs, bijąc ją w stosunku 6:2 6:2. Jędrzejowska górowała całkowicie nad swą przeciwniczką, nie wypuszczając przez cały czas inicjatywy. Jugosłowianka grała wybitnie defenzywnie, ograniczając się do oddawania piłek, któ rych nie umiała skończyć. Zwycięstwem nad Jugosłowianką zakwalifikowała się do finału, gdzie spotka się z Niemką Zehden, która wyeliminowała Kraus 6:2 7:5.

Z innych ciekawych wyników zasługują na uwagę pozostałe ćwierć finały w singlach panów Cejnar—Szigetti 6:4 9:7, Puncec—Taroni 7:5 6:2. W półfinałach spotkają się Vodicka z Cejnarem oraz Puncec z Palmieriem.

Van Zeeland jedzie do USA

Paryż, 16. 4. (Tel. wł.) Brukselski korespondent „Le Temps" donosi, że premier van Zeeland uda się na zaproszenie prezydenta Roosevelta z oficjalną wizytą do St. Zjednoczonych dn. 20 czerwca.

Wizyta ta dostarczy sposobności premierowi belgijskiemu do odbycia rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat odbudowy gospodarczej świata. Premier van Zeeland otrzyma dyplom doktora honorowego uniwersytetu w Princetown.

Katastrofa na dworcu kolejowym

Brest, 16. 4. (PAT) Na dworcu kolejowym w Brest wydarzyła się straszna katastrofa. W chwili, gdy do peronu podjeżdżał pociąg do Paryża, mur frontowy budynku stacyjnego zawalił się, grzebiąc pod gruzami 5 pasażerów. Jeden z nich zginął na miejscu, a czterech zostało ciężko rannych.

Klęska polityki Roosevelta

Nowy Jork, 16. 4. (PAT) Polityka prez. Roosevelta poniosła nowa porażkę. Sąd apelacyjny w Bostonie orzekł, że federalne ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i na wypadek starości są niekonstytucyjne ze względu na to, że ściąganie składek przy wy płatach pensji pracowniczych nie jest zgodne z konstytucją.

Chór jugosłowiański w Gdyni

Gdynia, 16. 4. (PAT) Dziś w drugim dniu pobytu chóru jugosłowiańskiego „Obilic" w Gdyni goście zwiedzili przed południem miasto. W południe urządzony został specjalny koncert dla młodzieży szkolnej w sali Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Goście jugosłowiańscy opuścili Gdynię po południu, udając się do Poznania. Żegnani byli na dworcu przez przedstawicieli Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Przeważnie pochmurno i deszcze. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie, w górach możliwy halny.

WYŁOWIENIE ZWŁOK NIEZNANEGO HUCUŁA

Stanisławów, 16. 4. (Tel. wł.) Strażnik gminny z Jasienowa Górnego Pawełczuk wyłowił z Czeremoszu zwłoki nieznanego hucuła, ubrane w zielone spodnie. Hucuł mógł liczyć ok. 22 lat. Na czole denata widoczny był znak wielkości 20 groszówki, pochodzący jak gdyby od uderzenia tępym narzędziem. W ubraniu znaleziono pugilares z kwotą 30 gr. Dochodzenia w toku.

—

PRZED WYPRAWĄ NA CUDZE PODWÓRKO — „WPADLI".

(a) Na ul. Kościuszki przytrzymani zostali wczorajszej nocy: Adam Mikołaj Horodyński (ul. Spadzista, 11) i Leon Frank (ul. Warszawska, 69), przy których w czasie rewizji osobistej znaleziono precyzyjne narzędzia do włamań.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU UCZNIA GIMNAZJALNEGO

(a) Przed kilku dniami wydalił się z domu przy ul. Kordeckiego, 24 A, 15-letni Włodzimierz Kowalski, uczeń II. kl. gimnazjalnej i dotychczas nie powrócił.

ZE SREBRNEGO EKRANU

„W. Z. 6. nie wylądował!"

(MARYSIEŃKA)

Dotychczas przeważnie oglądaliśmy na filmie bohaterskie wyczyny lotników wojskowych. Ale stokroć bardziej niebezpieczną i pełną emocji jest praca cywilnych lotników komunikacyjnych, którzy nie zważając na mgłę, deszcz i burzę z samozaparciem i najwyższym poświęceniem pełnią swą odpowiedzialną misję. Film „W. Z. 6 nie wylądował!" jest pierwszym tego rodzaju wiel kim obrazem z życia tych cichych, a niezwykłych ludzi.

Lotnictwo cywilne ma bowiem również swoich wielkich bohaterów. Wymaga ono od swych pilotów niezwykłej wytrwałości, przytomności umysłu i na wet bohaterstwa.

Nie ma dnia, aby nie przybyło nowe nazwisko do listy tych, którzy poświęcili swe życie dla rozwoju lotnictwa cywilnego.

Wystarczy przecież — nie sięgając daleko po przykłady — wspomnieć pilotów P.L.L. „Lot", którzy latając w naj fatalniejszych warunkach atmosferycznych, stworzyli piękną legendę polskiej brawury lotniczej („Polenwetter").

Film śliczny i wzruszający — nadprogram b. bogaty i ciekawy. (w.)

Wizyta austriackiego ministra w Berlinie

Berlin, 16. 4. (Tel. wł.) Na zaproszenie ministra wojny Rzeszy Blomberga przybył wczoraj wieczorem do Berlina minister austriacki Gleise-Horstenau. Bezpośrednim celem wizyty było wzięcie udziału w dzisiejszych uroczystościach otwarcia nowego archiwum wojskowego w Poczdamie. Zauważyć należy, iż min. Gleise-Horstenau jest wydawcą urzędowych austriackich dokumentów sztabu generalnego z okresu wojny światowej. Austriackiemu ministrowi towarzyszą gen. porucznik von Muff, kierownik austriackiego archiwum wojskowego, oraz płk. Kiffling.

Jakkolwiek przyjazd ministra austriackiego nie ma charakteru wizyty oficjalnej, jednak pobytowi w Berlinie przypisuje się pewne znaczenie, gdyż min. Gleise-Horstenau jest tym austriackim mężem stanu, który dnia 10 lipca r. ub. odbył z kanclerzem Hitlerem rozmowę poufną w Obersalzburgu. Jak wiadomo, wynikiem tych rozmów było podpisanie układu niemiecko-austriackiego dnia 11 lipca. Przewidują tu więc, iż min. Gleise-Horstenau będzie miał okazję, poza właściwym celem swego pobytu, zetknięcia się z kierowniczymi osobistościami Rzeszy, tym bardziej, iż uważają go tu w kołach politycznych poniekąd za osobistego gwaranta dobrego rozwoju układów z 11 lipca. Ostatnie nieporozumienia wiedeńsko-berlińskie zwiększają w pewnej mierze znaczenie tej wizyty.

Gen. Faury o Marszałku Piłsudskim

Lyon, 16. 4. (PAT) W dniu dzisiejszym odbył się w Lyonie, w wielkiej auli uniwersytetu, pod protektoratem gubernatora wojskowego i dowódcy garnizonu m. Lyonu gen. Garchery, wykład dla oficerów garnizonu. Wykład wygłosił gen. Faury. Obok licznych oficerów garnizonu lyońskiego przybyli attache wojskowy ambasady R.P. w Paryżu płk. Fyda i konsul R.P. w Lyonie Władysław Mierzyński.

Gen. Faury, który przebywał w Polsce w latach 1919—1921 jako wykładowca w wyższej szkole wojennej w Warszawie, w prelekcji swej scharakteryzował postać Marszałka Piłsudskiego i omówił szczegółowo role Marszałka w wojnie polsko-bolszewickiej w r. 1920, uwydatniając jego rolę we wszyst kich fazach tej wojny i w decydującym rozstrzygnięciu pod Warszawa. Prelegent omówił również znaczenie wygranej wojny w r. 1920, zwracając uwagę na skutki, jakie pociągnęło to dla Europy. W zakończeniu wykładu gen. Faury, charakteryzując geniusz wojsko wy Marszałka Piłsudskiego, stwierdził, że w sferach wojskowych czyny jego będą długo przedmiotem studiów.

—

Dni polskie w Wyborgu

Helsingfors, 16. 4. (PAT) Staraniem rady miejskiej w Wyborgu i tamtejszego konsula honorowego R. P. Edgrena, zorganizowano dwa dni polskie, poświęcone propagandzie kultury polskiej. W związku z tym przybył do Wyborga poseł R. P. w Helsingforsie min. Sokolnicki, powitany na dworcu przez prezydenta miasta i konsula honorowego R.P. Wieczorem odbył się wielki koncert muzyki polskiej, podczas którego odegrał utwory Chopina pianista fiński Walden. Na koncercie obecny był m. in. wojewoda wyborski. Następnie w konsulacie R.P. odbył się raut z udziałem przedstawicieli władz miejscowych. Cała prasa w Wyborgu zamieszcza wywiady z pos. Sokolnickim oraz liczne artykuły o życiu kulturalnym Polski.

Popiersie kancl. Zamoyskiego dla Uniwersytetu w Padwie

Rzym, 16. 4. (Tel. wł.) Dn. 19 bm. odbędzie się w Padwie uroczyste ofiarowanie uniwersytetowi w Padwie mar murowego popiersia kanclerza Zamoyskiego. Popiersie wykonane przez prof. Antoniego Madeyskiego, ufundowane zostało przez ambasadę R.P. przy Kwi rynale oraz ordynata Maurycego Zamoyskiego.

Program uroczystości przewiduje przemówienia rektora uniwersytetu, ambasadora R.P. przy Kwirynale Wysockiego, ponadto o działalności kanclerza Zamoyskiego wygłosi odczyt prof. Maver. Wraz z ambasadorem Wysockim udaje się do Padwy twórca popiersia prof. Madeyski.

ZE SPORTU

Jędrzejowska w finale

Neapol, 16. 4. (Tel. wł.) W piątek w Neapolu w dalszym ciągu kontynuowane były rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Środkowej Europy.

Jędrzejowska rozegrała półfinał gry

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Moja gwiazdeczka“, Grażyna: „Tułacze Flandrii“. Palace: „Dwa dni w raju“.

BRZOZÓW. Goplana: „Doktor X“ i „Kapryśna Marietta“.

BUCZACZ. Palace: „Dzisiaj z tobą“.

CZORTKÓW. Casino: „Skowronek“.

DROHOBYCZ. Sztuka‘ „Jestem niewinny“, Wanda: „Pan z milionami“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Ostatni Mohikanin“, Palace: „Ordynat Michorowski“, Sokół: „Królowa tańca“.

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Jaśnie pan szofer“.

KOŁOMYJA. Mars: „Ucieczka Tarzana“ Gwiazda: „Jej pierwsza miłość“.

LUBLIN. Apollo: „Sonata księżycowa“, Corso: „Penny“, Gwiazda: „W cieniu samotnej sosny“, Venus: „Senorita w masce“ i „Walczę o życie“, Rialto: „Judel“, Stylowy: „Tajemnica starego zamku“ i „Metropolitan“.

PRZEMYŚL. Olimpia: „Awantura amerykańska“, Fotoplastikon: „Nowy Jork“.

RZESZÓW. Apollo: „Noc przed bitwą“. Henryka: „Jej pierwsza miłość“, Muza: „Tylko raz kochała“.

SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Eskimo“.

STANISŁAWÓW. Teatr: „Madame Sans Gene“, Casino: „Szatański cow - boy“, Olimpia: „Anthony Adverse“, Urania: „Sam Dodsworth“, Ton: „Suzy“, Warszawa: „Noc przed bitwą“.

STRYJ. Apollo: „Ich troje“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Tygrys Pacyfiku“.

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

18. 4. RADZIECHÓW. Popoł. „Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.
LUBACZÓW. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Ludzie na krze“.

19. 4. SOKAL. Popoł. „Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.
RAWA RUSKA. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Ludzie na krze“.

Z Żółkwi

ZAWODY HIPPICZNE. Onegdaj odbyły się w Żółkwi zawody wiosenne, które ściągnęły najlepszych jeźdźców regionu. Zawodom przypatrywała się cała prawie Żółkiew, nie wyłączając młodzieży szkolnej, która dzięki uprzejmości pułku zawody oglądała bezpłatnie.

ZARZĄDOWI OKRĘGU ZWIĄZKU REZERWISTÓW DO WIADOMOŚCI. Od szeregu dni miasto nasze pławi się formalnie w powodzi jaskrawych afiszów kinowych „Związku Rezerwistów“, zapowiadających w żargonie (!!) „epokowy“ film z życia palestyńców pt. „Ziemia obiecana“.

Przed rokiem wydzierżawiła wspomniana polska organizacja licencję kinową spółce pp. Stein i Stockowa, obecnie godzi się na żargonowe afisze, elaborat kierownika kina „Rezerwistów“ p. Gleicha.

DWA LICEA W ŻÓŁKWI. P. Minister W.R. i O.P. przyznał miastu naszemu liceum o 2 typach: humanistycznym i przyrodniczym. Liceum utworzone będzie przy gimnazjum państwowym, które mieści się w Zamku królewskim, świeżo odnowionym i przystosowanym — dzięki inicjatywie Kuratorium i Dyrekcji — do użytku szkolnego.

Ze Stryja

SPROSTOWANIE. W związku z umieszczoną w „Dzienniku Polskim“ z dn. 13 kwietnia 1937 r. Nr. 101 wydanie ABC notatką pt. „Nieszczęśliwe wypadki w stryjskich szkołach. Skutki absurdalnych programów“. kierownictwo szkoły powsz. im. król. Jadwigi w Stryju na podstawie art. 19 ustawy prasowej z 17. XII. 1862 r. Dz. p. p. Nr. 6 ex 1863 prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby Elza Ströhmich, ucz. kl. III, spadła z drabiny przy czyszczeniu okien, gdyż w ogóle drabiny wówczas w klasie nie było. Natomiast prawdą jest, że wyszła w czasie przerwy samowolnie na okno, po czym wstępując na ławkę zsunęła się i uderzyła o wystający kant ławki. O uderzeniu się nie uwiadomiła Ströhmich nauczycielki, która przyszła do klasy na następną godzinę, lekcję odbyła normalnie, po czym odeszła do domu.

Nieprawdą jest, jakoby doznała odbicia nerek i ogólnego potłuczenia, natomiast prawdą jest, że przebyła w szpitalu powszechnym w Stryju, wskutek ropnego zapalenia ślepej kiszki, operację wyrostka robaczkowego, co nie ma nic wspólnego z uderzeniem.

Browicka Aniela, kier. szkoły.

Z Ustrzyk Dolnych

TYDZIEŃ POMORZA. W związku z tygodniem obchodu i propagandy Pomorza wygłosił p. Józef Sławski w niedzielę 11 bm. referat pt. „Przeszłość i teraźniejszość Pomorza“. Zbiórka uliczna, którą przeprowadziły strzelczynie, dała 22 zł. 28 gr.

Z Drohobycza

ZATWIERDZENIE WYROKU NA SPRAWCĘ ZAMACHU NA DYR. JAROSZÓW. Jak już donosiliśmy b. funkcjonariusz Zarządu Zdrojowego w Truskawcu Michał Kobielnik. który za dokonanie zamachu rewolwerowego na osobach inż. i dr. Jaroszów ub. roku, został skazany przez Sąd Okręgowy w Samborze na karę 3 lat więzienia, w d. 15 bm. stanął ponownie przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie. Sąd pod przewodnictwem s. a. Jaroszyńskiego zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego.

WŁAMANIE. Nieznani sprawcy włamali się do Kasyna Powszechnego przy ul. Mickiewicza, gdzie skradli różne trunki i 6 talii kart. Policja wdrożyła dochodzenia.

MECZ PIŁKARSKI. W niedzielę, tj. 18 bm. na stadionie PW i WF im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się mecz piłkarski między „Koroną“ z Sambora a „Junakiem“. Początek meczu o godz. 15-tej.

Z Brzozowa

KRWAWE PORACHUNKI. Pomiędzy Walentym Sękowskim a Kazimierzem Wróblem, zam. w Wesołej pow. Brzozów, wybuchła na tle osobistych porachunków bójka, w trakcie której Sękowski ugodził przeciwnika kilkakrotnie tępym narzędziem w głowę i brzuch. Wróbla przewieziono w stanie ciężkim do szpitala, Sękowskiego zaś aresztowano. (W)

Z Kołomyi

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA KUPCÓW I STARSZYCH PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH. Z inicjatywy tut. Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich został zorganizowany, przez Gimnazjum Kupieckie pod prewodnictwem dyrektora Szczerbińskiego kurs dokształcający dla kupców i starszych pracowników handlowych. Otwarcie kursu nastąpiło ubiegłej niedzieli w Gimnazjum Kupieckim w obecności przedstawicieli Starostwa, Władz miejskich i sfer gospodarczych.

Lekcje będą prowadzone przez nauczycieli Gimnazjum Kupieckiego trzy razy na tydzień w porze wieczornej. Kurs trwać będzie około 6 tygodni, a na zakończenie zostanie zorganizowany konkurs najpiękniejszych wystaw sklepowych. Na kurs zgłosiło się już 60 osób.

Z Rzeszowa

BUDOWA OSIEDLI ROBOTNICZYCH. W związku z uprzemysłowieniem Rzeszowa i budową obecnie fabryki Cegielskiego, która już wkrótce rozpocznie normalną pracę, powstała konieczność budowy w Rzeszowie osiedli dla robotników. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zaciągnąć długoterminową pożyczkę hipoteczną w Banku Gospodarstwa Krajowego do wysokości 750.000 zł. na budowę osiedli.

Na tym samym posiedzeniu wybrano delegację w osobach prezydenta miasta Niemierskiego i radnego dr. Liwy na W. Zebranie Związku Miast w Warszawie i uchwalono wystosować memoriał do Ministerstwa W.R. i O.P. w sprawie budowy nowego budynku dla Szkoły Rzemiosł w Rzeszowie i zamiany tej szkoły na Gimnazjum Mechaniczne.

Z Sokala

NOWY ODDZIAŁ STOW. KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH W SOKALU. W niedzielę 11 bm. odbyło się w sali Sokoła liczne zebranie chrześcijańskich przemysłowców, kupców i rękodzielników, celem ujednostajnienia dążeń i potrzeb polskiego życia gospodarczego tutejszego powiatu, w jedną silną i zwartą organizację. Zebranie zagaił tamtejszy przemysłowiec p. Żółczyński. Do prezydium powołano pp. dra Pronia, Nowosada Bolesława, Żółczyńskiego, Różkowskiego, Kołaczyńskiego. Na wniosek prof. Klosa uchwalono jednogłośnie założyć Oddział Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich we Lwowie dla powiatu sokalskiego.

Zarząd wybrano w następującym składzie: pp. Godowski Tadeusz, Matz Ignacy, Lorfing Henryk, Żółczyński Stanisław, Nowosad Bolesław, Kołodziej Kazimierz, Prus Jan, Kołaczyński Jan, Gańczarski Ludwik, dr. Proń Stanisław, prof. Klos Józef i prof. Ratusiński, jako delegaci na zjazd: Delegatów: pp. Kelner Władysław, Romanowski Tadeusz, Różkowski Jan, Langer Adolf, Szaler Karol.

Z Worochty

Z ŻYCIA ORGANIZACJI. Dnia 14 bm. został utworzony pierwszy komitet konsolidacyjny, wspólnej pracy wszystkich organizacyj. Przysposobienia Wojskowego, Wychowania Fizycznego i sportu.

Z Jarosławia

DO WIADOMOŚCI WŁADZ MIEJSKICH. Mieszkańcy Jarosławia zwracają się za naszym pośrednictwem z prośbą do władz miejskich o wydanie stanowczych zarządzeń w sprawie należytego utrzymywania porządku przed domami, oraz skrapiania ulic.

KRONIKA LUBELSKA

CIEKAWY ODCZYT. Dziś dnia 18 bm. o godz 17-tej w Lublinie w lokalu Oddziału Stowarzyszenia Kobiet z wyższym wykształceniem (Szopena 8, Stowarzyszenie Techników) odbędzie się niezwykle ciekawy odczyt p. Stanisławy Adamowiczowej n. t. „Zagadnienia ludnościowe Europy współczesnej“. Wstęp wolny.

WYSTAWA DRZEWORYTÓW. W Lublinie została ostatnio otwarta międzynarodowa wystawa drzeworytów, która reprezentuje twórczość artystyczną w tej dziedzinie 22 państw. Wystawa mieści się w lokalu Towarzystwa Propagandy Sztuki przy ul. Rynek Stare go Miasta 9 i otwarta jest codziennie od godz. 10-tej do zmierzchu.

WYCIECZKI I OBOZY L. M. I K. Lubelski okręg Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje w tym roku szereg obozów i wycieczek, a m. inn. wycieczki morskie na Wystawę Paryską, obozy na Helu, kursy żeglarskie dla młodzieży zorganizowane będą nad jeziorem Narocz, Żarnowieckie. Trockie i Siemień za Lubartowem. Pociągi do Gdyni projektowane są w terminach: dla młodzieży od 2 do 4, 13 do 17 i 22 do 26 czerwca.

BYŁY SĘDZIA I BYŁY PROKURATOR PRZED SĄDEM. Swego czasu donosiliśmy o sensacyjnej sprawie, w której na ławie oskarżonych zasiąść mieli: Michał Gąsiorowski, b. sędzia Sądu Okręg. we Lwowie, przed tym zaś w Czortkowie i Władysław Sokołowski, b. prokurator w Czortkowie, oskarżeni o nadużycia służbowe, oraz Izaak i Izrael Bergmanowie, oskarżeni o oszustwo. Sprawa była rozpatrywana przez Sąd Najwyższy, lecz na wniosek prokuratury postanowiono ją przekazać do rozpatrzenia Sadowi Okręgowemu w Lublinie. Obecnie jak się dowiadujemy niezwykle ciekawy ten proces znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Lublinie w dniach 10, 11, 12 i 13 maja rb. Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków. Ze względu na tło procesu i osoby, proces powyższy budzi ogromne zainteresowanie Oskarżonych będzie broniło kilku wybitnych adwokatów miejscowych i zamiejscowych.

LIKWIDACJA 15 JATEK ŻYDOWSKICH W ŁUKOWIE. Z powodu akcji odżydzeniowej i zarówno z coraz większego uświadomienia ludności chrześcijańskiej w Łukowie, uległo obecnie likwidacji 15 jatek żydowskich, powstało zaś 10 jatek chrześcijańskich.

TRZECI MAJA

Dzień 3-go Maja jako dzień Święta Narodowego winien być w tym roku w myśl postanowienia Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych szczególnie uroczyście obchodzony. — Żywiołowa manifestacja polskiego społeczeństwa Ziem Południowo - Wschodnich ma stać się wyrazem naszej solidarności.

Wojewódzkie i Powiatowe Komitety Porozumiewawcze dołożą starań, by wszystkie organizacje i wszyscy Polacy zarówno zrzeszeni, jak i nie zrzeszeni wzięli w obchodzie jak najliczniejszy udział. Dzień ten jako dzień powszechnej radości musi wypaść wspaniale i głośnym echem odbić się w życiu polskich miast i wsi. Zwarte wystąpienie wszystkich Polaków w jednym wielkim manifeście będzie najdosadniejszym odbiciem naszej wspólnej myśli w sprawach o zasadniczym znaczeniu.

Przy organizacji obchodu i imprez nie możemy zapominać i tym, że „Dar Narodowy 3-go Maja" jest podstawą działalności T. S. L. — Musimy dopilnować, by dzień ten należycie wykorzystany przez powszechną zbiórkę znacznie przyczynił się do pomnożenia funduszów na cele oświatowe. — Lwów przygotowuje się szczególnie uroczyście do obchodu Święta Trzeciomajowego. Już w niedzielę 2-go maja rano pułki Garnizonu Lwowskiego złożą w Kościele Ostrobramskim na Łyczakowie swoje odznaki pułkowe jako vota. Mszę świętą będzie celebrował Ks. Arcybiskup Twardowski. Po uroczystości przemówi do wszystkich uczestników zebranych przed kościołem prezes Sekretariatu Porozumiewawczego Tokarzewski - Karaszewicz.

W dniu zaś 3-go maja cały Lwów polski weźmie udział: 1) W uroczystych nabożeństwach odprawionych we wszystkich świątyniach i w defiladzie wojskowej. 2) W nabożeństwie przy ul. Pełczyńskiej i w uroczystości wręczenia trąbki przez prezydenta miasta jednemu z pułków. 3) W uroczystym oddaniu przez miasto samolotów na F. O. N. na Skniłowie. Ponadto przedstawienia w Teatrze i zabawy ludowe organizowane pod gołym niebem pozwolą mieszkańcom uczcić dzień ten radośnie, ale w poważnym nastroju.

Na terenie całej Małopolski Wschodniej odpowiednio zorganizowane uroczystości, pochody i wiece winny skoncentrować uwagę całej ludności polskiej na potrzebę zespolenia się i rozpoczęcia zgodnej współpracy. Uroczystości majowe wypełnić należy ponadto wszelkiego rodzaju imprezami, któreby ściągnęły jak największą rzeszę ludności polskiej i na długo utrwaliły się w ich pamięci, a idea zgody i wspólnego porozumienia stała się odtąd zasadą naszego życia.

Naczelnym hasłem całej działalności Sekretariatu Porozumiewawczego jest: Organizacja społeczeństwa polskiego do zgodnego wysiłku nie dla obrony, lecz dla pełnej rozbudowy polskiego stanu posiadania kulturalnego i gospodarczego na terenach Małopolski Wschodniej.

Podstawą naszego hasła jest praca dla polskości nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swoich myśli, swojej indywidualności, swojej barwy.

Idąc razem przezwyciężymy wszystkie trudności, czyniąc to, co jest najbardziej celowym dla rozbudowy polskości. Będziemy, jak uczył Marszałek Piłsudski, jedne przeszkody obchodzić, inne wprost przełamywać, będziemy mosty budować przez rzeki, a czasem przeskakiwać ponad nimi.

Za Sekretariat Porozumiewaczy
P. O. S.
Prezes:
Michał Tokarzewski-Karaszewicz

R. J. BAHROUEN. 4

KATASTROFA

Nowela

(Dokończenie.)

Siła uderzenia była fatalna Ale i teraz nie stracił przytomności. Żelazna natura, żelazny człowiek. Miał otwarte oczy. Stracił oddech i w całem ciele czucie. Wiedział tylko, że głowa żyje, ale jest źle, bo nie może ona chodzić ale musi leżeć tak na wznak, jak reszta ciała... już niepotrzebnego. Patrzył w niebo i zdumiał.

Balon na wysokości dwukrotnie większej od tej z jakiej wyskoczył błyskawicznymi ruchami kręcił się i targał. O! teraz kosz przewrócił się do góry dnem... coś wypadło... sypał się z worków balastowych piasek. Znowu kosz się przewrócił... o znowu... rzuca nim i obraca jak piórkiem... Straszną śmierć poniósł Piotr. Nie można powiedzieć tchórz..., ale chory... nie miał stalowych nerwów i oddał życie. Ze spadochronem nie mógł wyskoczyć bo wypuścił go z ręki w chwili gdy Jean wyskoczył. Jean go widział.

Pakiet przez chwilę leciał obok niego. Biedny Piotr, dobry był chłopak. Co?... głosy?... jacyś ludzie idą. — Jean uśmiechnął się boleśnie. Powoli chwytał oddech, ale był jakby paraliżem tknięty.

Nic dziwnego. Spadochron otworzył mu się na wysokości dopiero czterdziestu metrów nad ziemią. Nie mógł więc skutecznie osłabić pędu ludzkiego ciężaru. Znowu głosy.

Opodal zatrzymało się kilka osób. Widząc na ziemi leżącego człowieka i białą na krzakach rozpostartą płachtę — bali się przystąpić. Balon zniknął, widocznie go ściągnęli.

Nagle Jean zadrżał. Poczuł wracające czucie. Boże! Powoli się podniósł i stanął na nogach słaniając się. Wyprostował ramiona. Nie miał nic złamanego. Splunął na ziemię — nie było krwi. Żył nieuszkodzony. Poczuł się pewniej na nogach. Z za wzgórza wybiegli żołnierze wywijając z radości czapkami. Ale oto i karetka wojskowa. Usiadł obok kapitana - kierowcy. Przyjechali na lotnisko. Pułkownik, korpus oficerski, przyjaciele gratulowali mu. Powiedziano mu, że dostanie krzyż zasługi za czyn bohaterski i uratowanie życia drugiemu obserwatorowi.

— Komu? — zapytał zdumiony. Sterner się uśmiechnął.

— No przecież dzięki panu został uratowany Piotr Demay.

— Piotr Demay?! — zawołał niedowierzający Jean — gdzież on jest?

Sterner przerwał mu gestem ręki.

— Powoli chłopcze — odparł wesoło — Piotr pojechał do szpitala, bo pomasakrowany, ale się wyliże. Gdy pan wyskoczył, balon pozbawiony studwudziestu kilogramowego ciężaru — pan waży ponad osiemdziesiąt, pański kombineson, spadochron, buty i t. d. ważą resztę — podniósł się w górę i przestał spadać. Kosz wywrócił się wprawdzie kilkakrotnie dnem do góry i przyrządy wypadły, ale ponieważ Piotr Demay był nieprzytomny więc oplątały go liny i dlatego nie wypadł — zawdzięcza panu życie, bo gdybyś pan nie wyskoczył, albo spóźnił się o sekundę, byłyby dwa trupy. Bohater z pana. Nie bał się pan.

Jean Leseur mocno potrząsnął dłonią Sternera. Wieczorem na jego cześć odbył się bankiet.

KONIEC

PLANY TEATRALNE R. NIEWIAROWICZA I Z. NOWAKOWSKIEGO

Sprawa nowej dyrekcji teatru lwowskiego będzie w najbliższych tygodniach rozstrzygnięta. Wśród ofert, złożonych Zarządowi m. Lwowa, najżywszą uwagę ściąga podanie wniesione przez znanego aktora i komediopisarza, Romana Niewiarowicza wespół z Zygmuntem Nowakowskim, b. dyrektorem teatru w Krakowie i świetnym felietonistą. Przy tej „spółce" trzecim byłby Roman Wraga jako kierownik działu muzycznego.

Aby uzyskać dla Czytelników „Dziennika Polskiego" informacje o zamiarach kandydatów na kierownictwo teatru lwowskiego, zwróciliśmy się do p. Niewiarowicza, który zapoznał nas bardzo uprzejmie z rolą, jaką miałby spełnić Zygmunt Nowakowski, a także z własnymi swoimi poglądami i zamiarami.

— Otrzymałem właśnie list od Nowakowskiego — mówi p. Niewiarowicz, w którym pisze, **iż pragnie on mieć zasadniczy w pewnych ustalonych granicach wpływ na stworzenie zespołu, ponadto decydujący wpływ na repertuar, za który gotów jest wziąść oficjalną odpowiedzialność.**

Jako reżyser pragnie wystawić kilka wybitnych dzieł, jak „Akropolis" Wyspiańskiego, „Fausta", „Krakowiaków i górali". Możliwe też jest wystawienie ostatniej, niegranej jeszcze sztuki Nowakowskiego p. t.: „Gałązka rozmarynu".

Takie są na razie zamierzenia i takie byłyby kompetencje Zygmunta Nowakowskiego jako kierownika literackiego i naczelnego reżysera.

Pogląd na rolę i zadania teatru we Lwowie wyłożył p. Niewiarowicz w odczycie wygłoszonym w ub. piątek, w Klubie gospodarczo - społecznym. Z tego odczytu wyjmujemy ważniejsze ustępy, odzwierciedlające stanowisko autora.

Teatr musi tętnić życiem, a zarazem musi spełniać pewne apostolstwo. Pojęcie to jednak bywa często wypaczane.

Apostołem u nas jest już ten, który swoje prawdy wygłasza z namaszczeniem, a nie patrzy na to, czy ktoś głoszonych prawd słucha, czy je przyjmuje, i czy rzesza wiernych powiększa się. A tymczasem apostolstwo polega nie tylko na samym głoszeniu prawd, ale przede wszystkim na zjednywaniu wyznawców i dlatego współczesny apostoł musi spełniać wszystkie funkcje uczciwego propagandzisty, uzbrojony nawet w cały arsenał nowoczesnej reklamy. A uczciwy propagandzista musi zacząć swoją pracę od obserwacji i analizy terenu. Musi poznać z kim ma do czynienia i jakim językiem ma przemówić do swojej klienteli. Jeśli potrafi — zwycięży! — jeśli przemówi językiem dla ogółu niezrozumiałym, przepadnie wraz ze swoimi najwznioślejszymi prawdami.

Toteż teatr musi nawiązać ścisły kontakt ze swoją publicznością. Należy do tej publiczności podejść .Nowoczesna propaganda i nowoczesna reklama zna wiele środków, a świątynia słowa musi zdjąć pychę z serca i posłużyć się tymi metodami, jeżeli ma służyć z prawdziwą korzyścią swemu powołaniu.

„Silniej niż dusza rozmawia się
z ciałem
rozmawia scena ze sercem narodu".

powiada Kamiński, a teatr polski lat niewoli dał świadectwo, **czym był** dla ducha narodowego i dla kultury ojczystej mowy!

Teatr polski musi w pierwszym rzędzie mieć podstawy narodowe, musi czerpać ze skarbca narodowego tworzywa i do twórczości takiej pobudzać. Bo, wierzę w to mocno, że duch teatru pobudza talenty autorskie, a teatr rzetelnie na podstawach narodowych oparty, potrafi pobudzić talenty takie, które złożą się na przyszły repertuar „Wielki' naszej nowej kultury niepodległościowej.

11. listopada czeka na swojego Wyspiańskiego!

Padło słowo, w odniesieniu do teatru, sakramentalne: — Repertuar Wielki. Nie wiem, czy istnieje bardziej zapalny punkt wszystkich nieporozumień między teatrem a publicznością, teatrem a krytyką oficjalną, teatrem a innymi czynnikami, które na ukształtowanie się oblicza teatru swój wpływ postronny wywierają. Dosyć znamienne i dosyć różnorodne są pojęcia tyczące się wielkości repertuaru. Co właściwie jest tym wielkim repertuarem? Zdaje się, że najpospolitszym pojęciem wielkiego repertuaru jest utwór sceniczny któregoś z klasyków. Wszystko jedno, który utwór — i wszystko jedno, którego z klasyków. Z pod pyłu lat wystarczy wyciągnąć byle dostojne arcydzieło, z pietyzmu do którego zapomina się najczęściej pył ten otrzepać, wystawia się go starym szablonem, lub co gorsza wprowadza się „śmiałe pomysły nowatorskie, które zelektryzować mają swą przedziwnością", — a w konsekwencji wychodzą jako dziwactwa, aktorom pozwala się na przesiąknięte nienaturalnym patosem tyrady, ażeby w całości, sklejć widowisko, z którego, mówmy otwarcie — idzie na widownię nieodparty powiew nudy. Musimy stwierdzić, że publiczność nie żywi najmniejszej niechęci do wielkich sztuk i wielkich autorów, — publiczność nie ma tylko zaufania do wielkiego repertuaru. — Pozornie wydawać się może, że wielka sztuka, a wielki repertuar to jedno i to samo. Otóż nie. Wielka sztuka to energia zamknięta w dziele, a wielki repertuar to teatr, to zużycie tej energii, którą się do swojej dyspozycji dostało. Zużycie może być dobre i złe. Może wywołać płomień zapału, ale może również spalić na panewce, nie dając nawet złudy sztucznego fajerwerku. Jeżeli w jakiejkolwiek dziedzinie dąży się do uzyskania stałego rezultatu, to należy pracę swoją przygotować konsekwentnie, jasno, wytyczając obraną drogę. Nie mam ani cienia wątpliwości, że teatr tym będzie większy, im większy poziom osiągną wystawiane sztuki, ale pod jednym małym warunkiem, że wzrastający poziom nie oderwie od teatru publiczności, gdyż w przeciwnym razie — zatraca się wszelkie znaczenie społeczne teatru. Teatr bez publiczności — teatr samotny, jest teatrem tytularnym, teatrem in partiibus infidelium. Dlatego też repertuarem wielkim należy operować w teatrze bardzo rozsądnie i bardzo celowo. Pod żadnym warunkiem nie może to być przypadkowe, bezładne wybieranie tego lub owego arcydzieła, które w ręce popadnie, — ale musi to być pełna i świadoma celu akcja, związana z konsekwentnym wyrabianiem i przygotowywaniem publiczności do tego, co jako najwyższe kanony sztuki, pragnie się jej wpoić. Wtedy nie będzie wstrętu publiczności do wielkiego repertuaru, jeżeli ten wielki repertuar zostanie wypracowany celowym wysiłkiem dnia codziennego. Jeżeli wypomina się dzisiejszemu teatrowi jego pochodzenie od misterium, to pamiętać musimy, że misteria odbywały się zaledwie parę razy w roku, a nie codziennie. Skoro w ciągu wieków doszliśmy do dzisiejszego teatru codziennego, to nie możemy mu brać za złe, jeżeli z misteriów dionizyjskich, zstąpił do innego rodzaju misterium, — do misterium dnia codziennego.

Moment wychowawczy teatru szczególnego znaczenia nabiera w przygotowaniu sztuk przeznaczonych dla młodzieży. Problem teatru szkolnego jest specjalnie ważny i trudny. „Uczyć bawiąc" czy „ridendo castigare mores" są to maksymy wielkie i słuszne, nie mniej jednak w realizowaniu, nie tak proste. Jakżeż łatwo przechylić szalę na jedną lub drugą stronę, kiedy sens cały leży w zupełności, — w tym środkowym umiarze. Jakżeż łatwo zacząć bawić, przestając uczyć, a jeszcze łatwiej uczyć zapominiawszy o tej nieodzownej domieszce zabawy. Nieodzownej, gdyż teatr, któryby tylko uczył, przestaje być teatrem, staje się nudną, oschłą piłą, która aktualnie, do serc i umysłów nie przemówi, a na przyszłość nie przygotuje sobie wyrobionej już publiczności. Dlatego teatr szkolny, jeśli nie ma być tylko pewną formą dodatkowej subwencji dla dyrekcji, musi być opracowany ze specjalną pieczołowitością.

Historia teatru lwowskiego uczy, że najpiękniejszy i słynny okres rozkwitu dramatu we Lwowie przypadał właśnie na czas, w którym wszystkie trzy działy: dramat, opera i operetka pracowały wspólnie w jednym gmachu, dając w sumie chlubne świadectwo kulturze i poziomowi kulturalnemu Lwowa. Był to istotnie złoty okres obu działów: dramatycznego i muzycznego. **Lwów szczycił się swoim dramatem, ale i swoją operą. Któż z nas nie zna świetnej tradycji lwowskiej opery?! Teatr muzyczny Lwowa był jednym z bogactw kultury miasta. Warunki i okoliczności, które zmusiły miasto do zamknięcia opery — dziś na szczęście już nie istnieją, a dotychczasowe dorywczo organizowane stagione operowe, są najlepszym dowodem, że Lwów chce, i powinien mieć operę stałą. Kilkumiesięczną bodaj, ale stałą! W ciągłości pracy działu muzycznego można dopiero uniknąć usterek, jakie siłą rzeczy dorywczość i sporadyczne prace tego działu, ze sobą niosą. Pomijając nawet fakt dania pracy całej rzeszy artystów, muzyków, chóru i orkiestry** i zmniejszenia ilości bezrobotnych tego działu we Lwowie, wskrzeszenie opery przynosi ze sobą to pełne artystyczne wypowiedzenie się naszego teatru. Lwowski teatr znowu staje się ogniskiem kultury tak słowa, jak i naszej muzyki. O zmniejszenie wydajności działu dramatycznego nie ma obawy, bo przecież przedstawienia muzyczne nie powinny i nie mogą się odbywać kosztem wieczorów, przeznaczonych na repertuar wielkich wartości i potrzeb duchowych, a jedynie kosztem pewnej ilości przedstawień bieżącego repertuaru komedii, które w porównaniu ze spektaklami wielkiej muzyki, nie przedstawiają znowu aż takich walorów. Nawet przeciwnie, wprowadzenie opery podnosi wyraz artystyczny teatru, równocześnie dając możność spokojniejszej i gruntowniejszej pracy działowi dramatycznemu. Dramat nie jest niczym zagrażony! — a Lwów i cała Małopolska Wschodnia otrzymuje dział, będący potężnym magnesem, zdobywającym i wciągającym najszersze warstwy do teatru polskiego. Nie możemy lekceważyć muzyki, jako czynnika propagandy teatru, a dociera ona i zdobywa często pozycje dotąd obojętne i niejednokrotnie stroniące od teatru. Słowo i muzyka — to dwie potęgi wspierające się wzajemnie i dążące do wspólnego, szczytnego celu — jakim jest dobro i rozkwit teatru i kultury polskiej.

Resumując w końcu wszystkie walory wychowawcze teatru, jego oddziaływanie na publiczność — nie trudno nam będzie określić zadanie teatru miasta kresowego. W takim teatrze walory te wybijają się na plan pierwszy i one przede wszystkim decydować muszą o organizacji i kierunku artystycznym teatru. Wszystko musi być zdecydowane, podciągnięte do jednej wielkiej linii, którą wytyczają cele wychowania społecznego i narodowego.

Do sprawy przesilenia teatralnego we Lwowie niebawem powrócimy.

(ar).

Wiadomości bieżące

18 kwietnia 1937

Niedziela

Apoloniusza

Jutro: Emmy

Wschód słońca 4·34
Zachód „ 18·38

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 18 b. m. godz. 3.30 pop. „Madame Sans Gene" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 18 b. m. godz. 8 wiecz. „Poławiacze pereł" — premiera.
Poniedziałek, dnia 19 b. m. g. 7.30 wiecz. „rProfesja pani Warren".
Wtorek, dnia 20 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Profesja pani Warren" — przedstawienie zakupione. — Kupony „Abo" nieważne.
Środa, dnia 21 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Traviata" — opera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzinia 15.30 po południu, „Księżniczka czardasza".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Matura".
Poniedziałek — z powodu generalnej próby — teatr nieczynny.
Wtorek — godzina 19.30 wieczorem — „Niecałowana żonka" — premiera.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Dyplomatyczna żona" — polska komedia muzyczna.
ATLANTIC: „Krew na morzu" z Harry Baurem i Mozżuchinem.
CASINO: „Dama kameliowa" (z Gretą Garbo).
CHIMERA: I. „Kryjówka szczęścia", — II. „Pięć dziewczynek z Kanady".
EUROPA: „3 wesołe siostry Penny".
GLORIA: „Rose Marie" — oraz dodatki.
GRAŻYNA: „Dwa dni w raju" — film polski — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Tańczący Pirat".
MARYSIEŃKA: „W. Z. 6. nie wylądował".
METRO: „Nana" z Anną Sten oraz „Noce Egipskie" (Eddie Cantor).
MUZA: „San Francisco".
PALACE: „Nie ufaj mężczyźnie" — (Joan Crawford, Clark Gable, Franchot Tone).
PAN: „Pan z milionami" — Gary Cooper.
PAX: „Biały Anioł" z Key Francis i dodatki.
RAJ: „Melodie z nad Dunaju".
STYLOWY: „Rok 2.000" oraz rewia Refrena.
ŚWIT: „Drewniane Krzyże" i „Bohaterska Brygada".
TON: „Królowa Dżungli".
UCIECHA: „Mały buntownik" oraz rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „NEV - JORK", program wyświetlany po raz pierwszy.

CYRK FRANCESCO
ulica Pełczyńska
codziennie 2 przedstawienia o godzinie 6.15 i 20.15

Dlaczego ścięto kasztany przy ulicy Kadeckiej?

Jak wiadomo, plantacje miejskie pozostają pod opieką Komisji plantacyjnej. W skład Komisji pozostającej pod kierownictwem wiceprez. Irzyka wchodzą obok członków Rady miejskiej, tacy fachowcy, jak profesor Wierdak, prez. Państw. Komitetu ochrony przyrody prof. Suchecki, dyr. szkoły ogrodniczej Brzeziński, inż. Templin i in. Każde drzewo w mieście, które ma paść ofiarą siekiery jest przedmiotem poważnych rozważań tej Komisji. Tak też było z kasztanami na ul. Kadeckiej. Postanowiono je ściąć, bo przy zupełnej przebudowie ulicy musiano podciąć korzenie kasztanów, które z powodu tego groziły runięciem na głowy przechodniów. W miejsce kasztanów postanowiono posadzić topole piramidalne, jak na ul. Akademickiej, które budzą podziw nawet u obcych. Zresztą nowoczesna urbanistyka wykazała, że kasztany zupełnie nie nadają się na ulice miasta, bo kilka razy do roku zanieczyszczają je, począwszy od okwitania aż do dojrzewania owoców. Co do ul. Mikołaja, to przebudowano ją, jak wiądomo, w roku ubiegłym, a dopiero przed kilku dniami posadzono tam głogi czerwone, podobnie jak na pl. Bandurskiego. Trudno, by w kilka dni głogi te urosły do poważnych drzew, jak sobie tego życzą niektórzy krytycy plantacyj miejskich.

Przed kilku dniami również na podstawie uchwały Komisji plantacyjnej ścięto topolę nadwiślańską w parku Kościuszki, bo stwierdzono, że korzenie jej i pień zupełnie przegniły. I oto pokazało się, że topola ta już za kilka dni mogła runąć na głowy przechodniów, powodując nieprzewidzianą w skutkach katastrofę. Przekroje pni ściętych drzew w parkach znajdują się w sali Magistratu. Można je oglądnąć każdej chwili, a wtedy każdy nieuprzedzony przekona się, że ścięcie tych drzew podyktowane było troską o bezpieczeństwo życia mieszkańców Lwowa.

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE — „MADAME SANS GENE". Dziś w niedzielę, dnia 18 b. m. o godzinie 3.30 po południu po cenach najniższych ostatnie przedstawienie świetnej komedii Sardou p. tyt. „Madame Sans Gene". Jest to więc jedyna okazja dla tej publiczności, która dotychczas nie zdołała ujrzeć tej naprawdę wspaniałej pod każdym względem komedii.

— OPERA — TEATR WIELKI. Dzisiaj w niedzielę, o godzinie 8 wiecz. odegrane zostaną „Poławiacze Pereł" romantyczna opera Bizetta z udziałem naszej najwybitniejszej śpiewaczki p. Ady Sari. Oprócz niej, wystąpią gościnnie znani dobrze publiczności lwowskiej pp.: A. Wroński oraz p. A. Karpacki. — We środę, dnia 21 b. m. odbędzie się ostatnie przedstawienie operowe w obecnym sezonie, dana będzie prześliczna opera „Traviata", również z p. Adą Sari. — Oboma przedstawieniami dyryguje p. Józef Lehrer. Reżyseria A. Ulluchanowa, kierownictwo artystyczne p. Romana Wragi.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego, oraz w składzie nut Seyfartha, ulica Akademicka 6.

Jutro w poniedziałek, dnia 19 b. m. po raz drugi znakomita sztuka G. B. Shawa p. t. „Profesja pani Warren" w obsadzie premierowej.

— Z POWSZ. TEATRU ŻOŁNIERZA. Niedzielny repertuar Powszechnego Teatru Żołnierza przynosi nam o godz. 15.30 — po raz 36-ty — operetka Kalmana „Księżniczka czardasza", o godz. 19.30 po raz ostatni „Matura" Fodora z pożegnalnym występem p. Janiny Martini.

W poniedziałek, 19 bm. — z powodu generalnej próby — teatr nieczynny.

We wtorek, 20 bm. o godz. 19.30 premiera komedii muzycznej W., Kollo pt. „Niecałowana żonka".

Bilety do nabycia przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22 w godzinach: 10—13 i 17—20.

Przedsprzedaż biletów przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22 w godzinach: 10—13 i 17—20.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. W niedzielę, o godzinie 8.27, radiosłuchacze - rolnicy, będą mieli sposobność zapoznać się ze sprawami związanymi z uprawą buraka cukrowego w Małopolsce Wschodniej. Pogadankę na ten temat wygłosi red. Wł. Góralewski. — Wszystkich, którzy interesują się filmem, zaciekawi niewątpliwie prelekcja, którą wygłosi o godzinie 12.05 Bolesław Lewicki. — W ramach „Minut literackich" nadaje Rozgłośnia Lwowska o godzinie 19.45 fragment z „Perypetii idealisty" Zygmunta Reissa p. t. — „Profesor Ćwik".

— LWOWSKI KONCERT RADIOWY. Utwory Paderewskiego, Leoncavalla, Karłowicza, Moniuszki, usłyszymy w niedzielę, o godzinie 19.15 w wykonaniu barytona Stanisława Łobaziewicza i pianistki Janiny Kossowskiej - Sieberowej. Akompaniuje T. Seredyński.

— SŁYNNY ANGIELSKI PIANISTA W RADIO. Na ogół mało znamy słynnych solistów angielskich. Dzięki konkursowi chopinowskiemu, zdobył rozgłos młody Anglik L. Dossor. Ale już w roku ubiegłym zachwycała się Warszawa ogromnie kulturalną grą, pierwszorzędnego pianisty angielskiego Beweridge Webster'a. Webster należy dzisiaj do artystów dużej miary. Wystąpi on w Polskim Radio dnia 18 kwietnia o godzinie 12.20.

— TWÓRCZOŚĆ BRZOZOWSKIEGO. „Legenda Młodej Polski" St. Brzozowskiego, ma swoją ważną kartę w historii naszej kultury. O nowym, skorygowanym staranie i skomentowanym wydaniu tej książki będzie mówił dnia 18 b. m. o godzinie 19.00 Roman Zrębowicz.

— WYSTAWA FOTOGRAFIKI POLSKIEJ. W Miejskim Muzeum Przemysłu Artystycznego (ul. Hetmańska 20), zamknięta zostanie w najbliższą niedzielę o godzinie 14-tej.

Eksponaty składają się z przeszło 300 prac, reprezentujących twórczość fotografików w 25 miastach Polski. W związku z Wystawą p. Henryk Cieśla wygłosi odczyt „O współczesnej fotografice polskiej". — Początek o godzinie 11-tej, bilet wstępu na wystawę, upoważnia do wysłuchania odczytu.

— WYSTAWA KWIETNIOWA W TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH (Lwów, Dzieduszyckich 1, II piętro), która zyskała sobie ogólne uznanie doborem i bogactwem materiału, potrwa jeszcze krótki czas. Reprezentowane są tam niemal wszystkie techniki sztuki malarskiej: dzieła olejne, akwarele, tempera i przeróżne typy grafik. — Kto dotychczas nie zwiedził tego pięknego zbioru prac wybitnych artystów krakowskich i lwowskich, niech spieszy do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych między godziną 10 a 15 codziennie.

— BIEŻĄCA WYSTAWA LWOWSKIEGO ZAW. ZW. ARTYSTÓW PLASTYKÓW, obejmuje prace malarskie następujących artystów malarzy: Axera Otto, Krzyżanowskiego Władysława, Marsa Witolda, Radnickiego Zygmunta, Sielskiej Margit, Sielskiego Romana, Teisseyre Stanisława, Wojciechowskiego Tadeusza i rzeźby Wnuka Mariana. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie i cieszy się liczną frekwencją. Wystawa otwarta jest w lokalu przy ulicy Dzieduszyckich 1, I. p., codziennie od 10-tej do 15-tej. Wstęp dla młodzieży szkolnej bezpłatny.

— „HRABINA" opera Stanisł. Moniuszki — wystawiona zostanie staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej w dniu Święta Narodowego Konstytucji 3-go Maja. Audycja tej przepięknej opery, dawno we Lwowie nie granej, wzbudzi niewątpliwie olbrzymie zainteresowanie, tym bardziej, że partie solowe wykonane zostaną przez najwybitniejszych śpiewaków i śpiewaczki polskie. Prace nad przygotowaniem tej perły naszej twórczości operowej pod artystycznym kierownictwem znakomitego artysty p. Romana Wragi i kapelmistrza Józefa Lehrera są już w pełnym toku.

— W ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET WE LWOWIE, przy pl. Akademickim 2, II. p., odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 18-tej wieczór dyskusyjny z prelekcją p. Michaliny Grekowicz p. t. „Postacie kobiece w powieści Gojawiczyńskiej". — Obecność wszystkich Członkiń pożądana. Goście mile widziani.

— MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE urządza w niedzielę 18-go b. m. o godzinie 17-tej w sali posiedzeń Izby Rolniczej (Kopernika 20) bezpłatny odczyt pod tytułem: „Kwiaty 20-go wieku", który wygłosi dr. Stanisław Stachowicz.

Po odczycie rozdanie roślin.

— POWSZECHNE WYKŁADY. Trzeci wykład prof. dr. Hugona Steinhausa p. t. „Przedmioty matematyczne", odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 b. m. o godzinie 19-tej (7-ej) w sali Kopernika, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1, I. p. Wstęp 50 gr. Dla młodzieży 20 gr.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE. We wtorek, 20 b. m. w lokalu L. T. F. przy ul. Dzieduszyckich 1, wykład Dra Oskara Auerbacha p. t. „Miasto jako temat w fotografice", ilustrowany przeźroczami. Początek o godzinie 19.30.

— POSIEDZENIE WYDZIAŁU HISTORYCZNO - FILOZOFICZNEGO, odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m. o godzinie 5-tej po południu w lokalu Seminarium prof. Abrahama w Starym gmachu Uniwersyteckim. Porządek dzienny: Czł. prof. dr. L. Kozłowski przedstawi referat p. t.: „Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii prehistorycznej". — Czł. prof. dr. Hartleb, przedstawi referat p. t.: „Piotr Gamrat w świetle nieznanego życiorysu".

Rada Aeroklubu Lwowskiego

Dnia 12 bm. odbyło się zebranie Rady Aeroklubu Lwowskiego, które zagaił prezes dyr. PKP., O. Grosser, poświęciwszy kilka słów pamięci zmarłego przewodniczącego Rady Aeroklubu Lw. śp. gen. Bolesławowi Popowiczowi.

Przewodniczącym Rady Aeroklubu Lw. wybrano woj. Belinę-Prażmowskiego.

W posiedzeniu wzięli udział: prezes O. Grosser, woj. Belina-Prażmowski, płk. Domes szef Dep. lotn. cyw., prez. dr. Ostrowski, kurator Gadomski, rektor Joszt, Świderski, dyr. Gajl, inż. Franc. Zamoyski, Aleks. Zalewski, płk. Kocur, prok. Łukasiewicz, płk. Procmer, dyr. Morski, prof. Eberman, mjr. Tiger, inż. Bogucki, gen. Fabrycy, dyr. Guzecki i w. in.

Sprawozdania ogólne wygłosili przewodniczący poszczególnych agend A.L. Oparte były one na sprawozdaniu rocznym A.L. za rok 1936.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniem, zabierali głos prawie wszyscy zebrani, składając przy tym swe uznanie Zarządowi Aeroklubu Lw. za jego pracę i działalność, rozwiniętą tak żywo w ciągu roku 1936.

M. in. poruszono kwestię finansowania A.L. przez Ministerstwo Komunikacji, albowiem życie A.L. jest prawie całkowicie oparte na subwenciach Min. Kom., co, jak zauważyli zebrani, nie jest korzystnem dla rozwoju sportu lotniczego. Uchwalono więc, by Zarząd A.L. zwrócił się do poważnych firm oraz Zarządu Miasta z prośbą o udzielenie jednorazowych lub stałych rok-rocznie subwencyj, podobnie jak to czyni firma „Małopolska", która, oprócz przydzielania rocznego kontyngentu materiałów pędnych, zakupiła 5 samolotów „RWD 13". Przykład ten zdziałał swoje.

Uchwała ta wynikła z przedstawienia prac A.L. przez dyr. Grossera. Są to: 1) wykończenie budynku administracyjnego na lotnisku; 2) stworzenie na miejscu warsztatów remontowych; 3) uruchomienie lotniska w Basiówce; 4) wyszkolenie jak największej ilości nowych pilotów; 5) branie udziału we wszystkich krajowych i możliwie zagranicznych zawodach i imprezach lotniczych itp.

W nadchodzącą sobotę odbedzie się Doroczne Walne Zgromadzenie Aeroklubu Lwowskiego.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 18 KWIETNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.27 (Lw.) „Zagadnienie uprawy buraka cukrowego w Małopolsce Wschodniej" — pogadanka — wygłosi Władysław Góralewski. — 8.42 (Lw.) Godard: Kołysanka Jocelyn — (ork. E. Lorand) — (płyta). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — 10.30 (Lw.) Muzyka rozrywkowa z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert rozrywkowy. — W przerwie około godziny 13.00: Przegląd filmowy w opracowaniu Bolesława Lewickiego. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 Orkiestra mandolinistów. — 15.15 „Audycja dla wsi". — 16.10 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.30 „Lajkonik" — suita poetycko - muzyczna. — 17.00 Koncert symfoniczny. — 19.00 „Legenda Młodej Polski Brzozowskiego". — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Profesor Ćwik". — Fragment z „Perypetii idealisty" — Zygmunta Reissa. 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg Koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Znaleziona melodia" — humoreska. — 21.20 Recital fortepianowy Beveridge Webstera. — 22.00 „Echa leśne" — audycja muzyczna. — 22.30 Mała Orkiestra P. R. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt

Zamknięcie Zjazdu Zw. Pań Domu

Dzień 16 bm. był ostatnim dniem obrad VI. Ogólnopolskiego Zjazdu Związku Pań Domu we Lwowie. W dniu tym nadszedł dalszy szereg depesz gratulacyjnych, wśród nich depesza od P. Prezydentowej Marii Mościckiej oraz Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego.

Referat sprawozdawczy z zakresu prac Instytutu Gospodarczego Domowego wygłosiła red. Z. Bormanowa, redaktorka pisma „Pani Domu". Wysoce interesujący referat obejmował działalność Instytutu jako naukowej placówki badań gospodarswa domowego, który współpracuje z instytucjami naukowymi jak Politechnika. Państwowy Instytut Higieny itp. Instytut prowadzi badania nad nowymi wyrobami przemysłowymi w kierunku celowości ich zastosowania w gospodarstwie domowym oraz prace nad normalizacją sprzętów i przyborów używanych w gospodarstwie. Badania krytyczne literatury zawodowej, opracowanie programów wydawniczych i słownictwa zawodowego, opracowania planów z zakresu budownictwa mieszkaniowego, prace z zakresu dietetyki i higieny domowej i miejskiej stanowia dalsze odcinki wszechstronnej działalności Instytutu.

Instytut cieszy się powszechnym uznaniem społeczeństwa polskiego a członkinie Instytutu powoływane są do udziału i kierownictwa w szeregu naukowych placówek zagranicznych z zakresu domoznastwa.

Instytut współpracuje ze Związkiem Pań Domu i wspólnym organem prasowym, którym jest „Pani Domu", dwutygodnik, wychodzący w Warszawie, a obchodzący w roku bież. swe dziesięciolecie.

Następny referat p. dr. M. Uklejskiej poświęcony był wpływowi atmosfery rodzinnej na wychowanie człowieka. W znakomicie ujętym referacie prelegentka omówiła podstawy zdrowej organizacji atmosfery środowiska rodzinnego, które dla wychowania dziecka posiadają zasadnicze, a za których wytworzenie są odpowiedzialni oboje rodzice. Szereg problemów wychowawczych, poruszonych w referacie, wywołał ożywioną dyskusję, w wyniku której Zjazd powziął uchwałę, ażeby wszystkie Oddziały Z.P.D. w programie prac na najbliższą przyszłość uwzględniły w szerszej mierze zagadnienia wychowawcze.

Następnie odczytano list ukonstytuowanego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącą Zarządu Głównego wybrano p. Izę Mandukową, zastępczynie pp. Chmieleńską, Hummlową, Paliszewską, sekretarki pp. Weisbrodtowa i Tokarska, skarbniczka i zastępczyni pp. Kierska i Ankiewiczowa; członkowie Zarządu: pp. Czarnowska, Huberowa, Karczewska, Lutostańska, Romanowa (Warszawa), Brykalska (Częstochowa), Grucowa (Lwów), Iwaszkiewiczowa (Wilno), Jacewiczowa (Kraków), Jastrzębska (Baranowicze), Klesowa (Łódź), Kiernicka (Łuków), Lubińska (Radom), Rudzka (Sosnowiec, Słaboszewicz (Poznań), Nitschowa (Katowice), Szaniawska (Skarżysko). Do Komisji Rewizyjnej weszły pp. Bartlowa Maria (Lwów), Chodkiewiczowa Irena, Choromańska Aniela, Plucińska Irena, Weiglowa Zofia (Lwów) i jako zastępczynie pp. Chrząszczewska, Mamelokowa i Skalska.

Po ogłoszeniu listy Zarządu, Komisje zdawały sprawę ze swych czynności, po czym odczytano uchwały Zjazdu.

W uroczystych i serdecznych przemówieniach pożegnalnych zebrane delegatki żegnały Lwów i jego przedstawicielki, dziękując za serdeczne przyjęcie i wzorową organizacje Zjazdu. Zjazd zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Roty".

Świętokradcy w kościele św. Łazarza

(a) W dniu wczorajszym w godzinach porannych obiegła miasto wiadomość o świętokradztwie, dokonanym przez nieznanych sprawców w kościele św. Łazarza przy ul. Kopernika. Dokonana w tym kościele zbrodnia była tematem ogólnych rozmów zwłaszcza w całej dzielnicy, w której stary ten kościół znajduje się.

W ciągu nocy nieznani sprawcy, po usunięciu deski w parkanie, przeszli na podwórze Zakładu od strony ul. Chodorowskiego, a następnie przez okno dostali się do wnętrza kościoła a po dokonaniu świętokradztwa wygieli kraty, osłaniające drzwi wchodowe a wytrychem lub dobranym kluczem odemknąwszy drzwi kościelne, wyszli na ul. Kopernika.

Jak stwierdzono, świętokradcy rozbili dwie szkatuły, z których zabrali kilkanaście zł. W ostatnim czasie ks. kan. Rękas, którego pieczy kościół jest poruczony, podjął energiczną akcję w kierunku odnowienia starego kościoła, zdaje się tedy, że włamywacze spodziewali się z tego powodu większego łupu pieniężnego, wierni bowiem składają ofiary na rzecz podjętego odnowienia kościoła. Sprawcy zabrali dalej z dwu ołtarzy zawieszone tam wota złote i srebrne jak pierścionki, serca, łańcuszki itp., łącznej wartości około 300 zł.

W swej zbrodniczej robocie usiłowali oni zdjąć koronę z obrazu Matki Boski Nieustającej Pomocy, ale tego dokonać nie mogli.

O godz. 6-tej rano po otwarciu kościoła spostrzeżono włamanie i bezwłocznie zawiadomiono o tym Wydział śledczy. Przybyli na miejsce funkcjonariusze Wydziału śledczego wdrożyli wstępne dochodzenia.

W ostatnich dniach zauważono w Zakładzie św. Łazarza kilku podejrzanych osobników, którzy kręcili się wśród zabudowań pod pozorem zabiegów o jałmużnę. Być może, że spośród nich pochodzili zbrodniarze.

Na terenie archidiecezji lwowskiej w ostatnim czasie dokonano 7 włamań do kościołów, wczorajsze do kościoła św. Łazarza jest ósme w tym zbrodniczym szeregu. Niewykluczona jest rzeczą, że we wszystkich tych wypadkach działa jedna i ta sama zbrodnicza ręka.

NA SREBRNYM EKRANIE

„Dyplomatyczna żona"

(APOLLO)

Polska komedia muzyczna wyświetlana pod tym tytulem, wyróżnia się spośród wyprodukowanych u nas dotąd obrazów tego typu, oryginalną kompozycją akcji i niewątpliwym wdziękiem inscenizacji, przypominającym najlepsze komedie zagraniczne. Do zalet jej należy zresztą nie tylko to, lecz również umiejętne nagromadzenie prawdziwie dowcipnych sytuacyj, mnóstwo dobrych dowcipów dialogowych, a przede wszystkim znakomite wstawki baletowe i muzyczne. Balet ludowy z Halamą na czele, może konkurować z oglądanymi przez nas tyle razy, na ekranie, aż do znudzenia, baletami hiszpańskim, czy węgierskim. Miłą atrakcją są również piosenki Chóru Juranda. Nowa gwiazda polskiego filmu, Jadwiga Kenda, bardzo ładna i inteligentna w swoim aktorstwie. Trochę źle tylko mówi, ale to już rzecz dalszej wprawy filmowej. Film godzien zobaczenia. (w.)

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARE NA KONTO P.K. O. Nr. 503.000.

— WYDZIAŁ GŁÓWNY. POLSK. TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO — wybrany uchwałą Walnego Zgromadzenia dnia 17 marca b. r. na posiedzeniu dnia 5 kwietnia b. r. ukonstytuował się następująco: Prezes — Prof. Dr. Otto Nadolski, wiceprezesi: Inż. Stanisław Kozłowski, Inż. Andrzej Nosowicz, Sekretarz: Inż. Libert Krasucki, Zast. sekretarza: Inż. Stanisław Kornicki, Skarbnik: Dr. Inż. Edmund Wilczkiewicz, Zast. skarbnika: Dr. Inż. Stanisław Ochęduszko, Członkowie Wydziału: Prof. Dr. A. Joszt, Dr. Inż. Fr. Krzysik, Inż. Z. Marynowski, Prof. Dr. M. Matakiewicz, Inż. J. Mokry, Inż. Wł. Ostrowski, Inż. St. Rybicki, Inż. Fr. Szczygieł, Dr. Inż. R. Szewalski, Inż. Br. Welczer, Inż. Zb. Wierzbiański, Inż. T. Wróbel, Prof. Inż. K. Zipser. Funkcję redaktora i administratora „Czasopisma Technicznego" objął Inż. Tytus Laskiewicz.

— MAGAZYN POSCIELI R. DRZAŁA, Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania, tel. 294-81. 1340

— WALNE ZEBRANIE LIGI DROGOWEJ. We Lwowie odbyło się Walne Zebranie Ligi Drogowej, które wybrało nowy Zarząd Ligi w następującym składzie: przewodniczący Wicewojewoda mgr. Tadeusz Chmielewski, wiceprzewodniczący nacz. inż. Franciszek Szczygieł, sekretarz kier. inż. Tadeusz Cwymarski, zast. sekretarzá inż. Zenon Łysyn, skarbnik dyr. Jan Arnicki, zast. skarbn. Jan Brudnik; członkowie Zarządu: dr. Izydor Bechmetiuk, prof. inż. Emil Bratro, dyr. inż. Zygmunt Biluchowski, nacz. inż. Władysław Burgielski inż. Leonid Ciechanowicz, dyr. inż. Stefan Dażwański, adw. dr. Tadeusz Dwernicki, sen. dr. Konstanty hr. Dzieduszycki, kier. inż. Władysław Feczko, dyr. dr. Kazimierz Greger, dyr. inż. Otto Grosser, dyr. dr. Michał Jasiński, kpt. Tadeusz Kirchner, pos. dr. Jerzy Kozicki, kier. red. Edward Kozłowski, pos. dr. Kornel Krzeczunowicz, dyr. Zygmunt Kucharski, prez. red. Bronisław Laskownicki, płk. Witold Morawski, pos. Józef Morawski, Jan hr. Potocki, kier. inż. Frnciszek Przewirski, nacz. inż. Ludwik Skopiński, starosta Izydor Wagner, ppłk. dypl. Mieczysław Wilczewski, pos. dr. Bronisław Wojciechowski, dyr. dr. Ignacy Wygard, dyr. Janusz Żuławski; komisja rewizyjna: inż. dr. Stanisław Gawliński, prof. dr. Kazimierz Petyniak Sanecki, dyr. Emil Żychiewicz.

— Z KOŁA MANDOLINISTÓW. — W dniu 11 kwietnia 1937 r. odbyło się doroczne Zwyczajne Walne Zebranie Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał" — na którym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes: Rudnicki Adam, wiceprezes: Kościuk Tadeusz, dyrygent: Epler Adam, zastępca dyrygenta: Szpala Rudolf, sekretarz: Faust Romuald, zast. sekretarza: Seńkówna Zofia, skarbnik: Szymański Włodzimierz, gospodarz: Kutylak Jan, bibliotekarz: Buczyński Alfred, Komisja Rewizyjna: Lang Mieczysław i Oszczypko Józef.

— ZWIĄZEK OBYWATELSKIEJ PRACY KOBIET — Członkinie Oddziału Lwowskiego, złożyły zł. 50.— na Fundusz Obrony Narodowej.

— JADWIGA LACHOWSKA, światowej sławy śpiewaczka operowa, której występy na scenie lwowskiej oraz za granicą, cieszyły się zawsze niebywałym powodzeniem, przybyła na krótki czas do Polski. — Artystka od 11 lat zamieszkała na stałe w Singapore, na półwyspie malajskim, wiedziona jednakże nieprzepartą tęsknotą za Ojczyzną, od czasu do czasu odwiedza Polskę, i ostatnio koncertowała w dniu 16-go b. m. w Krakowie na dochód budowy Muzeum Narodowego. Nie zapomniała również i o rodzinnym, ukochanym Lwowie, i wystąpi u nas z jedynym koncertem, który nazwała wieczorem pieśni i arii operowych, 27-go kwietnia b. r. w sali Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego. Cały dochód z koncertu, przeznacza wielka artystka na Koło T. S. L. im. W. Niedziałkowskiej, oraz na Koło Pań Politechniki Lwowskiej. — Przedsprzedaż biletów rozpocznie się wkrótce w sklepie JWP. Hawranka — plac Mariacki.

— NOWE CENY MĄKI, KRUP, KASZ I PIECZYWA. Na zasadzie par. 2 i 3 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29. X. 1929 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 81, poz. 607) w brzmieniu rozp. z 20 IX. 1932 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 82, poz. 722), którego moc obowiązująca została przedłużona rozp. Min. Spraw. Wewn. z 10. XII. 1936 r. (Dr. U. Rz. P. Nr 92 poz. 641), ustala się w drodze porozumienia się z przedstawicielami zainteresowanych gałęzi produkcji i handlu ceny mąki, chleba i kasz w hurtowej i detalicznej sprzedaży z mocą obowiązującą od dnia 17 kwietnia 1937 r. w następującej wysokości: I. mąka żytnia 65 proc. w hurcie 100 kg. 33.50 zł., w detalu 1 kg. 38 gr., mąka żytnia 50—65 proc. w hurcie 23.50 zł., w detalu 27 gr., II. chleb żytni 65 proc. 65 proc. 33 gr., chleb żytni ciemny 26 gr., III. pęcak w hurcie 100 kg. 33 zł. w detalu 1 kg. 36 gr., krupki perłowe w hurcie 43 zł., w detalu 49 gr., kasza jęczmienna w hurcie 33 zł., w detalu 36 gr., manna t. j. grysik w hurcie 45 zł., w detalu 52 gr. Ceny innych gatunków pieczywa pozostają w dotychczasowej wysokości a w szczególności: chleb pszenno-żytni 43 gr., chleb kulikowski 46 gr., bułki wodne 5 dkg. 4 gr. Waga wszystkich gatunków chleba winna odpowiadać przepisom rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 18 lutego 1937 r., o dozorze nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 171), a w szczególności: chleb powinien być wypiekany w bochenkach wagi pół, 1, 2 kg., lub większej lecz w pełnych kilogramach. Ubytek na wadze wynosić może w chlebie świeżym najwyżej 4 proc. w czerstwym najwyżej 6 proc. Pieczywo powinno być ponadto — zgodnie z wymienionym rozporządzenem — oznaczone nazwą mąki, z której zostało wytworzone, uwidocznioną na kartkach z firmą i adresem wytwórni. Jeżeli pieczywo wypiekane jest z mieszanin mąki żytniej i pszennej, to winno to być również uwidocznione na tych kartkach. — Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych, ulegną po myśli art. 4 i 5 rozp. P. Rz. z 31 VIII. 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 91, poz. 527) karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 3.000 zł. Z orzeczoną karą może być połączona konfiskata przedmiotów, do których odnosi się czyn przestępny. O pobraniu lub żądaniu wyższych cen od wyszczególnionych powyżej cen, ustalonych, jakoteż o braku wagi pieczywa winni kupujący we własnym interesie donosić Starostwu Grodzkiemu, Komisariatom P. P., Miejskim Urzędom dzielnicowym, względnie Wydziałowi przemysłowemu Zarządu Mielsk., wzywając w razie potrzeby interwencji organów Policji Państw.

— KONTROLA SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH. Wydział przemysłowy Z. M. przeprowadził przy współudziale P. P. kontrolę sklepów spożywczych, jadłodajń i placów targowych. W wyniku kontroli ukarano doraźnie 13 osób za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, 49 osób za brak cenników, w 52 wypadkach skierowano doniesienia do Starostwa Grodzkiego oraz udzielono upomnień 60 osobom za nieujawnianie cen w należyty sposób.

— WYCIECZKA DO RZYMU, LOURDES I PARYŻA. Katolicki Związek Polek w Warszawie, z okazji 30-lecia swego istnienia organizuje od 10 do 31 maja b. r. wycieczkę do Wenecji, Padwy, Rzymu, Nicei, Lourdes, Lisieux i Paryża na wystawę światową. Informacje i zgłoszenia wyłącznie w Sekretariacie Związku, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 36.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Wiceprez. Pawłowski Jan — Tarnopol, Bielska Janina — Warszawa, Pułk. Haudek Władysław — Kraków, Matuszek Jan — Jarosław, Cukier Jan — Kamionka Strum., Schramek Willy — Chrzanów, Grabowski Antoni — Chrzanów, Hampel Józef — Kraków, Sobel Maksymilian — Jarosław, Inż. Klipper Maks — Bielsko, Wetstein Wolf — Katowice, Szochet Ludwik — Jasło, Joszt Mieczysław — Oleńsko, Molin Paweł — Krzywe, Kozłowska Stanisława — Lipa, — Ścierzyńska Zofia — Łóków, Borowiec Jan — Warszawa, Fajncyn J. — Grodno, Miedziński Stanisław — Katowice, Bielański Józef — Stanisławów.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. Od dnia [illegible]-go do dnia [illegible] kwietnia, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:
1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82
9. Mr. A. Markowicza, ul. Żyblikiewicza 50
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, Gródecka 84.

ZE SPORTU

ZAWODY KONNE MAŁOPOLSKIEGO KLUBU JAZDY

Na rozliczne zapytania komunikujemy, że wielkie wiosenne zawody konne we Lwowie, odbędą się staraniem Małopolskiego Klubu Jazdy i Oddziału Konnego Sokoła-Macierzy w dniach 6, 7, 8 i 9-go maja, na boisku Sokoła Macierzy. K. S.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9.30: Uroczyste otwarcie sezonu Klubu Motorowego Związku Strzeleckiego. W programie nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, poświęcenie nowych maszyn na dziedzińcu przed kościołem, wyjazd do Złoczowa, gdzie nastąpią popisy, oraz powrót w godzinach wieczornych do Lwowa.

Godz. 10: Otwarcie sezonu kolarskiego. W programie nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, oraz defilada ulicami miasta.

Godz. 11.30: Polonia (Przemyśl) — Lechia, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 15: Czwórmecz lekkoatletyczny: A. Z. S., Lechia, Świt, Dror, na boisku Pohulanki.

Godz. 16: Drugi Sokół — Czarni, mistrzostwo Ligi okręgowej, na boisku Czarnych.

Godz. 16.15: Hasmonea — Pogoń I B, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 19: Międzyklubowe zawody pływackie na krytej pływalni, przy ulicy Jabłonowskich 5.

POWSTANIE YACHT KLUBU POLSKI WE LWOWIE

Onegdaj z sali Izby Przemysłowo - Handlowej, w obecności delegatów Warszawy pp. Aleksandrowicza i dr. Laskownickiego, założony został oddział lwowski Yacht Klubu Polski. Licznie obesłane zebranie zagaił senator Wojciech Gołuchowski, po czym, po zapoznaniu się obecnych ze statutem i regulaminem, dokonano przez aklamację wyboru władz nowej placówki sportowej we Lwowie. Wybrano zarząd w następującym składzie: komandor: Wojciech Gołuchowski, wicekomandorzy: Dr. Jerzy Kozicki, Ryszard Monsior, i dr. January Treter, sekretarz Henryk Szweicer, skarbnik Tadeusz Patryn, gospodarz Tadeusz Smólski, kapitan przystani Stanisław Zachorowski. Bazą operacyjną lwowskiego Yacht Klubu będzie staw janowski.

MECZ POLSKA — RUMUNIA KOMPLIKUJE SIĘ

Mecz piłki nożnej Polska — Rumunia, przewidziany na 4 lipca b. r., jest ponownie zagrożony. Rumuni, otrzymawszy wyjaśnienia od P. Z. P. N., że mecz nie może odbyć się w Warszawie, lecz w innym mieście polskim, postanowili na razie nieoficjalnie, odmówić rozegrania meczu. Sprawa poruszona zostanie w przyszłym tygodniu na zebraniu zarządu rumuńskiego Związku Piłki Nożnej.

ZAWODY KONNE W ŻÓŁKWI

W dniu 4 b. m., staraniem Wojskowego Klubu Sportowego w Żółkwi, odbyły się konkursy hippiczne, które obesłano bardzo licznie. Poziom zawodów był doskonały, zainteresowanie wielkie, organizacja spoczywająca w rękach prezesa WKS, mjr. Święcickiego doskonała. — Wyniki przedstawiają się następująco.

Konkurs zespołowy, podoficerski, im. Hetmana Żółkiewskiego: 1) Zespół ułanów jazłowieckich, zdobywając nagrodę wędrowną w postaci pucharu. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął kpr. Brogowski z WKS. — Żółkiew.

Konkurs oficerski im. m. Żółkwi: 1) ppor. Kornat na „Astrze“ (Lwów), 2) por. Branicki na „Berberze“ WKS. — Żółkiew, 3) ppor. Jurczak na „Wprawnym“ (WKS. — Lwów), 4) ppor. Żurowski na „Azie“ (W. K. S. — Lwów), 5) por. Czeheidre na „Cudownej“ (WKS. — Żółkiew).

Konkurs oficerski „handicap“ im. starosty pow. Żółkiewskiego: 1) rtm. Zymmerman na „Zahrystianie“ WKS. — Lwów), 2) kpt. Lewandowski na „Otello“ (WKS.—Kamionka Strum.), 3) rtm. Zgorzelski na „Aiscku“ (WKS. — Żółkiew. Najlepszy czas miał rtm. Zgorzelski na „Azie“.

EUROPA ZACHODNIA — EUROPA ŚRODKOWA W PIŁCE NOŻNEJ

Belgijski Związek Piłki nożnej otrzymał od FIFA z Paryża definitywne potwierdzenie, że tylokrotnie odkładany mecz Europa Środkowa — Europa Zachodnia, dojdzie do skutku.

Organizacja meczu została powierzona Holandii, która zagwarantowała 300 tysięcy fr. fr. dochodu. Mecz wyznaczony został na 20 czerwca, a w przeddzień odbędzie się w Amsterdamie zebranie FIFA.

Mecz rozegrany zostanie w Amsterdamie na stadionie olimpijskim, który pomieści 45 tysięcy osób.

W skład drużyny Europy Zachodniej wejdą gracze belgijscy, holenderscy, francuscy i niemieccy. W skład Europy Środkowej — piłkarze włoscy, węgierscy, austriaccy i czescy. Reprezentacje zestawione będą przez specjalne komisje, w skład których wejdzie jeden delegat z każdego zainteresowanego państwa.

Obecnie sami Belgowie pragną mecz ten zorganizować i gotowi zagwarantować dochód w wysokości 650 tysięcy franków belgijskich.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

OGŁOSZENIA

ZDROJOWISKA

TRUSKAWIEC „Zdrój — deptak, (naprzeciw kortu tenisowego) — lokal do wynajęcia na bazar cukrowy — skład delikatesów lub galanterię. Wiadomość: Kołomyja, Kraszewskiego 17, — Danik. 5961

LASY SOSNOWE pokój, weranda, utrzymanie zł. 2,50 dziennie, niedaleko Lwowa. Wiadomość Zadwórzańska 29, m. 13. 5980

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KATOLIK kupi dom parterowy z komfortem. Sześć do osiem ubikacji. Najchętniej w dzielnicy Łyczakowskiej lub snopkowskiej. Cena kupna nie przekraczająca 17.000 zł. — Płatność w całości gotówką. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod „K. S." 5956

Daj grosz na T. S. L.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAM dom duży, nowy, murowany z ogrodem, 7 dużych ubikacji z przynależytościami, — półkomfort, przy stacji kolejowej w Pustomytach. — Wiadomość na stacji.

SPRZEDAM w Kosowie, urządzony pensjonat 15-pokojowy. Ficowski, Hofmana 24. 5992

ROZNE

EGZAMINOWANA masażystka, wykonuje wszelkie lecznicze masaże po cenach niskich. Sakramentek 4, parter, m. 5. 5937

POLECAM SIĘ łaskawie PT. Publiczności, przyjmuję wszelkie roboty stolarskie jakoteż reperacje antyków. Krasickich 12, Koszuliński. 5965

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

Przetarg

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji kanalizacyjnej, wodociągowej i gazowej w budynku na nieruchomości przy ul. Kochanowskiego 8 we Lwowie.

Formularze przetargowe nabywać można w cenie zł. 5·— w Dyrekcji Oddziału P. K. O. we Lwowie, ul. 3-go Maja nr. 9 w godzinach urzędowych, gdzie też należy składać wypełnione oferty.

Termin składania ofert upływa dnia 1-go maja 1937 r. o godzinie 10-tej rano.

Wadium przetargowe wynosi 2% sumy przetargowej.

P. K. O. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów.

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA pokój kawalerski umeblowany od maja. Janowska 1. 11 A, drzwi osiem. 5993

POKÓJ i kuchnia, wysokie sutereny, odnowione, zaraz do wynajęcia. Stefczyka 21. — Dozorca wskaże. 5974

WŚRÓD OGRODÓW blisko Politechniki, centrum czteropokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne, Teresy dwanaście. 5930

OBSZERNY pokój frontowy, luksusowo umeblowany, niekrępujący, dla jednego lub dwóch panów do wynajęcia. Bartoszewski, Asnyka 1, parter 10. 5976

DWA POKOJE, kuchnia, słoneczne, światło, woda, kanalizacja — Wólka — Krusznik 32 — willa „Stacha". 5995

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

STARSZE małżeństwo, uczciwe i pracowite, poszukuje dozorcówki. Na żądanie złożą kaucję. Adres w kantorze Dziennika Polskiego, ul. Bielowskiego 3, tel. 240.42. 5938

MŁYNARZ egzaminowany z młynów handlowych i gospodarczych, szuka posady. Listy: Lwów, Zielona 9, m. 6. 5975

POMOC LEKARSKA

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Pokłosie Zjazdu Delegatek Związku Pań Domu we Lwowie

W ubiegły piątek zakończyły się trzydniowe obrady ogólno-polskiego Zjazdu delegatek Z. P. D. we Lwowie. Punktem kulminacyjnym obrad było odczytanie uchwał zjazdu i sprawozdanie z wyniku prac komisji.

Powzięte przez Zjazd uchwały, mające na celu uregulowanie najbardziej palących dla gospodarstw domowych spraw natury gospodarczej i społecznej, są wszystkie bez wyjątku aktualne i głęboko przemyślane. Celem zapoznania naszych czytelniczek z kierunkami prac Związku Pań Domu, podajemy kilka z tych uchwał, najbardziej dla omawianej działalności charakterystycznych.

Zjazd Delegatek we Lwowie postanawia wprowadzić w społeczeństwo usilną propagandę w celu zorjentowania opinii publicznej co do słuszności i konieczności uznania pracy gospodyń domu za zawód.

Uznając doniosłość dla rozwoju gospodarstwa narodowego gruntownej znajomości zagadnień ekonomicznych przez ogół Pań Domu, jako kierowniczek gospodarstw rodzinnych, Z. P. D. stoi na stanowisku, że postulatem chwili jest pogłębienie i jak najszersza propaganda podstawowych wiadomości ekonomicznych przez

a) Urządzanie na terenie Związku Pań Domu stosownych pogadanek, referatów i odczytów.

b) Zorganizowanie już w bieżącym roku kursów rachunkowości na terenie Oddziałów Związku Pań Domu.

Zjazd Z. P. D. uchwala zwrócić się do Ministerstwa WR. i OP. o utworzenie szkół dokształcających dla pracownic domowych, oraz zwraca się do Zarządu Głównego i wszystkich Oddziałów o wznowienie starań o obowiązkowe badanie lekarskie pomocnic domowych przez Ubezpieczalnię Społeczną w ramach dotychczasowych opłat przy zmianie posady lub na żądanie pracodawcy.

Zjazd wzywa Członkinie Z. P. D. do podjęcia wysiłku dla zrównoważenia budżetów domowych i wzywa swoje Oddziały do współpracy z Instytutem Gospodarstwa Domowego przez dostarczenie materiałów Komisji badania budżetów przy Instytucie Gospodarstwa Domowego w Warszawie.

Opowiada się z całą bezwzględnością przeciw próbom nadmiernego, gospodarczo nieuzasadnionego i spekulacyjnego podrażania cen.

Wzywa wszystkie Członkinie do popierania chrześcijańskiego handlu, przemysłu, rzemiosła i wolnych zawodów.

Zjazd Delegatek uchwala utworzenie przy Oddziałach sekcji sanitarno-higienicznych, a w przyszłości utworzenia prawomocnych komisji lotnych, kontrolujących stan czystości w poszczególnych osiedlach.

Wobec niedostatecznego zaopatrzenia w zdrową wodę najszerszych warstw ludności i bezskuteczności obowiązującej ustawy, Zjazd Delegatek zwraca się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o umożliwienie Instytucjom Samorządowym otrzymywania pożyczek na ten cel.

Zarząd Główny zwróci się do Ministerstwa Komunikacji z szeregiem żądań odnośnie większej dbałości o czystość w pociągach, o roztoczenie kontroli nad higieną bufetów kolejowych, o racjonalne ogrzewanie wagonów i t. p.

Z szeregu dezyderatów do Zarządu Głównego należy podkreślić wniosek o wystąpienie do władz o uregulowanie zagadnienia żebractwa drogą ustawową. Równocześnie Zjazd wzywa Oddziały do wykupywania na rzecz organizacyj filantropijnych lub Zarządów Miejskich tabliczek na drzwi wejściowe, zwalniających moralnie od dawania jałmużny przygodnym żebrakom.

W uznaniu aktualności wszystkich powyższych zagadnień i zrozumieniu ważności podniesienia kulturalnego i ekonomicznego gospodarstw domowych, należałoby sobie życzyć, aby owocna działalność Związków Pań Domu znalazła jak najszersze poparcie władz i całego społeczeństwa.

Kontrasty

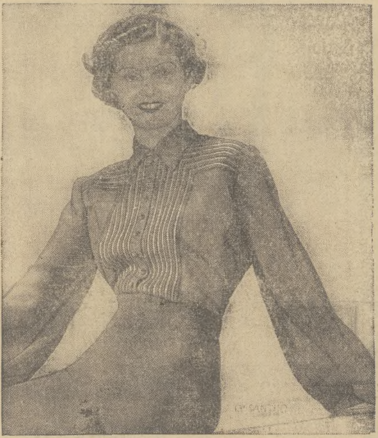
Moda ostatnich lat zestawia style i materiały w sposób tak nieoczekiwany, że jeszcze przed niedawnym czasem kombinacje te wydawałyby się nam kompletnym absurdem. Na przykład szifonowa suknia wieczorowa, ozdobiona... paskiem ze świńskiej skóry! Albo tiul, traktowany jak pierwszy lepszy materiał krawiecki, z którego robi się po prostu kostium.

Niełatwo nam przyjdzie pogodzić się z tą ekscentryczną nowością, uparcie lansowaną przez wszystkie niemal większe kolekcje paryskie. Z drugiej strony jednak należy przyznać, że moda ta daje pewne korzyści. Bo na przykład kostiumik tiulowy można włożyć zarówno na koncert, do teatru, na proszony obiad, jak i na dancing czy bal. Panie, które z zasady nie sprawiają sobie wieczorowych sukien, gdyż nie dużo bywając wolą użyć tych pieniędzy na coś praktyczniejszego, napewno nie trudno będzie przekonać do wypróbowania celowości takiej tualety. Nadaje się ona zarówno dla całkiem młodych, jak i dla starszych osób.

Drugim ulubionym kontrastem jest koronka i jej opracowanie. Koronkowy, ściśle angielski tailleur — to ostatni krzyk mody. I nigdy w niczym koronka nie wyglądała piękniej, jak w tych — zdawałoby się — najmniej odpowiednich fasonach. Na przykład taki model: ze średniej grubości koronki w ciemno-wiśniowym odcieniu spodniczka, sięgająca trochę nad kostki, o kroju bardzo kloszowym. Z tego samego materiału przylegający, wcięty żakiecik, zapięty na szereg małych guziczków, również obciągniętych koronką.

Inny model z cienkiej, granatowej koronki składa się ze spodniczki, delikatnie plisowanej, i bolera, przykrywającego staniczek z kremowej antylopy. Ta sama antylopa tworzy pasek, wychodzący spod krótkiego bolerka.

Nawet suknie tiulowe, szifonowe i koronkowe nie są pozbawione tej pewnej „krawieckości“. Kołnierzyk angielski z lakierowanej skóry lub irchy, jakieś przyciężkie guziki, dopasowany rękaw — w lekkim materiale — oto „dernier cri“ kontrasty, które nam narzuca despotyczna królowa — moda.



Bluzka z szifonu w kolorze czerwonego wina, z przodu i na ramionach ozdobiona żółtym i zielonym haftem, tworzącym rodzaj kamizelki, która z pod rozpiętego żakietu wygląda bardzo efektownie.

Pielęgnacja nóg u dzieci

Wiele cierpień nóg bierze swój początek już w latach dziecięcych, jeżeli wrodzone lub nabyte wady nie są w czas przez matkę zauważone i odpowiednio leczone. Wady organiczne, jak „plattfuss“, który się w późniejszym wieku staje pewnego rodzaju kalectwem, można wczesnym stosowaniem masażów i wkładek do bucików zupełnie wyleczyć.

Jeżeli dziecko się często skarży na uczucie zmęczenia czy ból nóżek, należy się poradzić lekarza, który osądzi, czy mamy tu do czynienia z normalnym czy też chorobliwym objawem.

Dobór wygodnych bucików jest zasadniczą podstawą racjonalnej pielęgnacji stóp dziecka. Nagół można stwierdzić, że obecne obuwie dziecięce zupełnie odpowiada zadaniu. Zwłaszcza polecenia godne są wszelkie sandałki. Buciki za krótkie, z których dziecko wyrosło, a które mu się ze źle pojętej oszczędności każe „znaszać“, stają się niejednokrotnie przyczyną wykrzywienia palców. Błąd ten wczas zauważony da się usunąć odpowiednim masożem i wkładkami, co jednak będzie kosztowało więcej, niż para nowych bucików! Zaniedbane skurczenie się palca wymaga dość poważnego zabiegu operacyjnego, który polega na przecięciu ścięgna.

Do pielęgnacji stóp należą częste kąpiele w ciepłej wodzie, po czym całe nogi powinny być nacierane szorstkim ręcznikiem. Chodzenie boso jest bardzo wskazane. Nawet w zimie powinno się dziecko jakąś godzinę dziennie bawić na dywanie nieobute i bez skarpetek.

JAK PRZYRZĄDZAĆ GRAPEFRUT?

Amerykanie i Anglicy spożywają bardzo wiele grapefrutów, które są owocem bardzo zdrowym, zawierającym podobnie jak cytryny i pomarańcze, dużo witamin. U nas z powodu wysokiej ceny, a może i nieumiejętności przyrządzania, grapefrut ma jeszcze stosunkowo mało zwolenników.

Owoc należy rozciąć podobnie jak cytrynę, a więc poprzecznie, następnie przy pomocy specjalnego nożyka odkroić od skórki i poprzekrawać aż do dna cząstki. Pozostawiwszy je w miseczkach, które tworzą łupki, posypać grubo mączką cukrową i pozostawić przez godzinę w zimnym miejscu. — Anglicy jedzą grapefrut na czczo przed śniadaniem, lub jako pierwszą potrawę do lunchu. Niektórzy lubią grapefrut lekko zaprawiony likierem lub rumem.

Oszczędzamy

Dużo czasu zaoszczędzi Pani, używając w swej kuchni znanych MAGGIego zup w kostkach. Prace przygotowawczą i przyprawczą wykonaliśmy; należy jeszcze tylko kostkę rozkruszyć w odpowiedniej ilości wody i gotować według przepisu przez kilkanaście minut.

MAGGIego zupy są wytworzone z najlepszych surowców, dlatego posiadają dużą wartość odżywczą i wyborny smak. Zaoszczędzony czas może Pani wyzyskać na wykonanie innych ważnych prac domowych.

PATRZYMY na EKRAN

Nowy rodzaj filmu

Reportaże

Reportaż filmowy, który do niedawna był jeszcze w powijakach i jedyne swoje zastosowanie miał w tygodnikach dźwiękowych, zaczyna powoli nabierać coraz większego znaczenia. Podróże małżeństwa Johson i podróże Francka Bucka były pierwszymi próbami reportażu na większą skalę. Tego rodzaju jednak reportaż nie mógł się utrzymać na dłuższy okres czasu, gdyż film, zrealizowany w czasie niesłychanie drogich podróży nie zdołał pokryć kosztów swego stworzenia. Ta część reportażu podróżniczego, która ukazała się na ekranie była jedynie cząstką zjdęć dokonanych w całym świecie. I już choćby z tego powodu film tego rodzaju nie mógł przynieść zysków. A to było już wystarczającym argumentem, by tego rodzaju reportaż sportowy nie mógł znaleźć racji bytu.

* * *

Pierwszym reportażem, poza tygodnikami, który cieszył się największym powodzeniem, to były reportaże Pathe News, eksploatowane przez wytwórnię RKO, z życia słynnych pięcioraczków kanadyjskich. U nas reportaż ten, wyświetlany na naszych ekranach, przeszedł bez większego wrażenia. W Ameryce stanowił największą sensację dnia. Film, obok którego biegł ten reportaż jako dodatek stał się zupełnie nieważnym. Tysiące ludzi przychodziło do kin jedynie tylko po to, by obejrzeć piątkę „dzieci Kanady".

* * *

Drugi z kolei reportaż o tych samych dzieciach pt. „Mamy już 2 lata" cieszył się powodzeniem nie mniejszym.

* * *

Rekord powodzenia reportażu pobił reportaż z meczu bokserskiego — Schmeling-Louis. Organizatorzy meczu zażądali od wytwórni RKO., która zakupiła prawa filmowania tej snsacji sportowej, fantastycznej sumy. Mimo to jednak wytwórnia zdecydowała się na zapłacenie wymaganej kwoty i zrobiła na tym doskonały interes. Film przyniósł większe zyski, niż niejeden największy przebój z największymi gwiazdami. I to nie tylko w Ameryce. W Niemczech i w Austrii ten „dodatek" filmowy był podstawą, przy której wynajęto cały szereg długometrażowych filmów. Można śmiało powiedzieć, że wynajmowano ten film na wagę złota i nie stracił na nim nikt, ani wypożyczalnia, ani kino.

* * *

Jeszcze bardziej sensacyjnie zapowiada się obecnie reportaż z walki o mistrzostwo świata między Schmelingiem a Braddockiem. Mecz ten, kilkakrotnie odwoływany, według zapewnień samego Schmelinga, odbędzie się definitywnie między 3—5 czerwca w Nowym Jorku. Prasa uważa, że jest to największa sensacja sportowa bieżącego roku. O ile nam wiadomo, szereg negatywów z reportażu filmowego z tego meczu przesłany będzie do Europy aeroplanem, tak, że w ciągu najbliższych dni po meczu kopie filmu znajdą się już na ekranach w całej Europie i rzecz prosta — także i w Polsce!

———



GINGER ROGERS

Film realizowany w-g wielkiej powieści

Jest ich bardzo wiele. Tych kamienic na Nowolipkach, Karmelickiej, Żelaznej, Smoczej, czy Dzielnej. Jest ich dziesiątki czy setki, tych ponurych, obdrapanych kamienic.

Pola Gojawiczyńska zstąpiła w swej najnowszej książce pomiędzy dziewczęta z Nowolipek, weszła na ciasne podwórka, zajrzała przez okna do mieszkanek i przyjrzała się tym wszystkim ludziom...

Czy zstąpiła? Nie! Po przeczytaniu obu tomów „Dziewcząt z Nowolipek" ma się wrażenie, jakgdyby przemawiała nie autorka daleka od tych spraw, chłodna obserwatorka czy reporterka, która patrzy na przemijanie obok niej obcego życia, ale człowiek, który jest w samym środku tego życia. Ktoś, kto sypia tak jak oni, po kilka os'b w łóżku, wywalczając sobie lepsze miejsce przy ścianie; ktoś, kto jak oni, patrzy przez okno na śmietnik i zlew podwórka; ktoś, kto tak jak oni pracuje, cierpi, męczy się i... marzy.

W podwórku na Nowolipkach mieszkają te wszystkie dziewczęta... Dla tych wszystkich dziewczynek świat kończy się na ulicy Leszno — przez długie lata nie wychodzą po za krąg ubogich ulic, na których znają każdy kamień, każdy sklep, każdą cukiernię i każdego kupca, stojącego przed sklepikiem.

Granicą tego świata jest Ogród Saski. Przy bramie stoi policjant rosyjski i pilnuje, by nie przepuścić tych ubogo ubranych i bez opieki dziewczynek dalej. A one ciekawe są tego świata, wiedzą o nim tak nie wiele. Raczyńskie wiedzą od surowej matki, że to z tego obcego świata przyszła na siostrę ich — Marię — miłość w postaci wytwornego pana, który zaczepił ją przed Filharmonią. Wiedzą dalej, że ten to obcy, okropny świat, jest drogą, po której dochodzi się do doli Mańki Prymas, córki stróża, co to się puściła i wróciła z Rosji już jako kokota...

* * *

Powieść Gojawiczyńskiej jest wycinkiem z prawdziwego życia. Opowiada dzieje ludzi żywych.

Tę to jedną z najcenniejszych powieści polskich przenosi obecnie na ekran wytwórnia „Parlofilm". Trudu realizacji tego filmu podiął się Józef Lejtes. Kierownikiem produkcji jest Alfred Niemirski. Główne role dziewcząt z Nowolipek odtwarzają: Elżbieta Barszczewska, Jadzia Andrzejewska, Tamara Wiszniewska i Anna Jaraczówna. Obok tych artystek zobaczymy w filmie „Dziewczęta z Nowolipek" elitę artystów sceny i ekranu polskiego.

Hollywood poszukuje scenariuszy

Po pewnym okresie czasu, w którym największym powodzeniem w Hollywood cieszyły się scenariusze, opracowywane na podstawie znanych powieści, przyszedł obecnie okres na scenariusze oryginalne. Cały szereg wytwórni ogłosił obecnie konkursy na scenariusze, zabierając się jednocześnie do przejrzenia ogromnych archiwów posiadanych przez siebie na składzie. Tak np. oddział literacki wytwórni RKO Radio podał do publicznej wiadomości, że poszukuje 120 scenariuszy. Po krótkim czasie z pomiędzy tysięcy nadesłanych wybrano sześćdziesiąt kilka. Są to scenariusze nigdzie dotąd nie drukowane. A cały szereg autorów tych scenariuszy jest dotąd zupełnie nieznany. Pomiędzy scenariuszami tymi jest szereg opracowanych na podstawie pewnych sztuk scenicznych, które cieszyły się dużym powodzeniem na Broadway'u. Szereg dalszych — na podstawie feljetonów i nowel, drukowanych w gazetach, a przeważna część to scenariusze oryginalne.

Jednym z najdroższych scenariuszów okazał się scenariusz opracowany na podstawie słynnej sztuki, biegnącej obecnie na Broadway'u p. t. „Stage Door" („Wejście za kulisy"). Był to scenariusz George'a S. Kaufmana i słynnej autorki „Statku Komediantów" Edny Ferber. Za scenariusz ten zapłaciła wytwórnia RKO 18.000 dolarów. Role główne kreować będą w tym filmie Katarzyna Hepburn, Ginger Rogers i — nowa największa w tej chwili sława Ameryki — aktor charakterystyczny Burgess Meredith.

Na życzenie Ginger Rogers zakupiła dla niej wytwórnia nowelę R. W. Wylie'go p. t. „Vivacious Lady" (Dama pełna temperamentu). Nowela ta drukowana była w "Saturday Evening Post".

Duża sensacją było kupienie powieści „A Damsel in Distress" (Damulka w kłopotach) słynnego humorysty angielskiego P. G. Woodhouse'a. Na podstawie scenariusza opracowanego według tej powieści zrealizowany zostanie film z Fredem Astairem w roli głównej. Będzie to pierwszy film Freda Astaire'a bez Ginger Rogers.

„A Bridge in the Sky", to scenariusz oryginalny, zakupiony dla Katarzyny Hepburn. Jest to nowoczesny dramat miłosny rozgrywający się pomiędzy małą miejscowością amerykańską a Paryżem.

Napewno nie potrwa długo, a ujrzymy te scenariusze zrealizowane na filmie.

Nowe filmy polskie

Wytwórnia „Libkow-Film", która w dorobku swym ma m. in. film „Młody las", przystępuje do realizacji wielkiego filmu historycznego pt. „Kościuszko pod Racławicami".

* * *

Wytwórnia filmowa „Sfinks" zamierza w najbliższym czasie przystąpić do realizacji filmu, osnutego na tle życia Chopina.

Sonia Henje



Była mistrzyni świata w łyżwach święci tryumfy w Hollywood, jako świeżo zaangażowana gwiazda.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 18 kwietnia 1937 r. Nr. 16

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

POLACY O BUŁGARII

Zapowiedziane na koniec maja przybycie do Polski wycieczki bułgarskiej młodzieży szkolnej wywołało w naszych sferach intelektualnych falę żywszego niż zwykle zainteresowania sprawami bułgarskimi. Objaw ten należy uznać za bardzo dodatni, bo musimy wyznać, że na ogół mało się u nas wie o państwie cara Borysa III., jego ludności, dziejach i obecnych warunkach rozwoju. W zasadzie Bułgaria ma u nas tylko przyjaciół i sympatyków, ale uczucia te ugruntowane są raczej na słowianofilskich komunałach, na braku punktów tarcia i legendzie Warny, niż na gruntownej, silnej podstawie rozumowej i naukowej. Jeśli zaś stosunki polsko-bułgarskie mają ulec pogłębieniu i rozszerzeniu, muszą nabrać charakteru trwałego przymierza kulturalnego, opartego na wszechstronnym poznaniu się i obustronnych korzyściach nietylko idealnych ale i zupełnie realnych.

Nie ma w tym nic dziwnego, że aż do połowy XIX. wieku Bułgaria była dla Polaków omal zupełnie nie znana. W wiekach przeszłych nic nas prawie nie łączyło. Bitwa Warneńska była przecież tylko epizodem, bardzo pięknym i rycerskim, nie mniej smutnym i bolesnym zarówno dla nas jak przede wszystkim dla Bułgarów i Węgrów. Wiadomo, że obecni historycy patrzą krytycznym okiem na takie bohaterskie wyczyny oręża polskiego jak Warna lub Wiedeń. Pamięć zresztą sprawy warneńskiej poszła u nas na długi czas w częściowe zapomnienie, by ożyć dopiero w połowie ubiegłego wieku. Po za Warną więcej momentów nas dzieliło od Bułgarów niż łączyło, przede wszystkim zaś znaczna przestrzeń, inny ustrój polityczny, odmienna kultura umysłowa, język, wyznanie, alfabet i szereg innych momentów. My reprezentowaliśmy raczej Zachód w pochodzie na Wschód, oni zdawali się zdążać w kierunku wprost odwrotnym. Cóż więc dziwnego, że mało interesowaliśmy się nawzajem swoimi sprawami.

Dopiero idea kulturalnej wzajemności słowiańskiej, która zrodziła się i rozwinęła w pierwszej połowie XIX. stulecia, zwróciła większą uwagę Polaków na pobratymców z nad Maricy. W piśmiennictwie naszym zaczęły pojawiać się częstsze oznaki zainteresowania Bułgarami. Ale większe ożywienie na tym polu nastąpiło w łączności z wzrastającą aktywnością Bułgarów i ich usiłowaniami wydostania się z pod wielowiekowego jarzma tureckiego. Walki wyznaniowe i polityczne, które doprowadziły w r. 1870 do utworzenia samoistnego kościoła narodowego, a w osiem lat później do powstania księstwa bułgarskiego, na podstawie pokoju rosyjsko-tureckiego podpisanego w San Stefano, zwróciły na Bułgarów uwagę cywilizowanego świata, zaś w pierwszym rzędzie Słowian.

Polacy wcześniej już zainteresowali się Bułgarami. Oto już w roku 1856 losy wojny sprowadziły na pola warneńskie żołnierzy Legionu polskiego Sadyka Paszy (Michała Czaykowskiego), którzy umieścili kamień pamiątkowy na rzekomej mogile Władysława III., a w latach 1855—65 bawił często i długo w Bułgarii Zygmunt Miłkowski. Zaś po upadku powstania styczniowego szukało tu schronienia szereg rodzin polskich uciekających przed knutem rosyjskim. Wszyscy wymienieni informują pozostałych w kraju rodaków o przelotnym punkcie oparcia, czy przybranej ojczyźnie.

W literaturze polsko-bułgarskiej najsilniej występuje Miłkowski (T. T. Jeż), autor powieści bułgarskich „Asan" i „W zaraniu", oraz Czaykowski w opowieści „Bułgaria". Natomiast wśród polskich badaczy naukowych zasłużyli się najbardziej: orientalista Jan Grzegorzewski i literat Bronisław Grabowski. Pierwszy w szeregu większych prac, jak: „Spółczesna Bugaria" (Kr. 1885), „Rok przewrotów 1885—6" (Lw. 1900), „Grób Warneńczyka" (Kr. 1910) i licznych artykułach historycznych i politycznych szerzy u nas znajomość spraw bułgarskich, drugi nie mniej płodny i głęboki pisarz, doskonale uzupełnia pracami z zakresu historii literatury nasze wiadomości z dziedziny bułgaroznawstwa. Z dzieł innych uczonych należy zaznaczyć jeszcze dwie rozprawy o stosunkach wyznaniowych w Bułgarii, a to rozprawę ks. H. Kajsiewicza: „O unii bułgarskiej" (Paryż 1863) i ks. J. Hołubowicza: „Bułgaria, jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie" (Kr. 1885). Nie można pominąć publikacji „Od Wisły do Maricy. Współczesna Bułgaria i jej stosunek do Polski", która wyszła w r. 1927 jako pierwszy — i na razie ostatni rocznik Tow. Polsko-Bułg. w Warszawie.

Nowe centrum polskiego zainteresowania sprawami słowiańskimi, więc i bułgarskimi, powstało w r. 1905 w Krakowie, grupując się około miesięcznika neoslawistycznego „Świat Słowiański". Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli bułgaroznawstwa był tam prof. Tadeusz Stanisław Grabowski, autor szeregu cennych prac z tego zakresu. Tenże uczony literat odegrał w Bułgarii wielką rolę, początkowo jako szef Polskiego Biura Prasowego w Sofii, a następnie jako pierwszy reprezentant odrodzonej Polski przy carze Borysie III. Ta jego działalność, jako informująca raczej Bułgarów o nas niż odwrotnie, zostanie omówiona w następnym artykule.

Kiedy na południu szybko wzrastało zainteresowanie Polską, my po uzyskaniu wolności nie zdradziliśmy zbytniego rozmachu do poznania spraw bułgarskich, jak wogóle słowiańskich. Żywszy moment, być może punkt zwrotny, nastąpił dopiero niedawno, w łączności z ostatecznym wykończeniem mauzoleum Warneńczyka i przypuszczalnej mogiły bohaterskiego króla, wizyty w Bułgarii naszego ministra oświecenia publicznego Jędrzejewicza, rewizyty ministra bułgarskiego w Warszawie i podpisanego wtedy aktu porozumienia w sprawach propagandy kulturalnej. Mimo tego robi się w tym względzie o wiele za mało. Towarzystwa polsko-bułgarskie, o ile istnieją, działają bardzo mało, lektoraty uniwersyteckie nie wykazują na zewnątrz żadnej działalności, coś trochę próbuje robić na tym polu „Związek Słowiański" w Warszawie i filiach. Może najwięcej interesuje się Bułgarami lwowski „Ruch Słowiański", który temu zagadnieniu poświęca szczególnie wiele uwagi.

Wszystko, co powyżej zostało wymienione, jest jednak za mało. Musimy sprawie polsko-bułgarskiej poświęcić znacznie więcej uwagi i głęboko wglądnąć w sedno rzeczy. Stan obecny jest przecież taki, że poza bardzo ogólną i pobieżną broszurą W. Filipowicza: „Bułgaria i Bułgarzy" (W-wa 1936), oraz książką podróżniczą B. Błażka: „Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy" (Lw. 1931), nie wyszło u nas w ostatnim czasie nic ważniejszego w tej dziedzinie. Nie mamy podręczników bułgarskiej historii, literatury, nie znamy ich sztuki, teatru, dzieł naukowych czy ekonomicznych. Z literatury pięknej poza paru powieściami i opowiadaniami Wazowa, Todorowa i paru innych nie przełożono na polskie nic, mimo że nie jedno zasługiwałoby na przyswojenie piśmiennictwu polskiemu.

To wszystko pozostaje do zrobienia i musi być wykonane, o ile ma nastąpić prawdziwe, na silnych podstawach oparte porozumienie polsko-bułgarskie. Obudźmy w sobie ambicję, by utrwalić w jak najszerszych sferach, a nie tylko w ściśle zamkniętym kole ludzi uprzywilejowanych kulturalnie, przynajmniej tyle wiedzy o królestwie bułgarskim, wiele nasi południowi pobratymcy wiedzą o nas

Konflikt religijny w Niemczech

Coraj częściej dochodzą do nas wiadomości o życiu religijnym w Trzeciej Rzeszy, gdzie walka wyznaniowa a szczególnie walka z katolicyzmem przybrała ostatnio niezwykłe rozmiary.

Tragedią Niemiec jest rozdarcie narodu na protestantów i katolików. Ten stary dramat dziejowy, wywołany buntem ducha germańskiego, wcielonego w Marcina Lutra, przeciw kulturze rzymskiej i katolickiej, wchodzi obecnie w nową fazę. Realizacja jedności wewnętrznej narodu w państwie totalnym natrafia w Trzeciej Rzeszy na potężną zaporę różnic wyznaniowych. Hitlerowcy zrazu polityk owali z Kościołem łacińskim i z różnymi odłamami protestatyznmu, lecz dziś przystępują do likwidacji dawnych kultów, a tworzą pozory nowej religii. Historia Lutra się powtarza. Niemcy buntują się znów przeciw wszystkiemu, co łacińskie, nawiązując do tradycji starogermańskiej, a nawet sztucznie usiłują prezrzucać pomost między Germanią a Helladą z pominięciem cywilizacji rzymskiej.

Ks. Kosibowicz w „Przeglądzie powszechnym" Nr. 4. przedstawia następująco stosunek Trzeciej Rzeszy do Kościoła i do tradycji Chrystusowej:

„Walcząc z katolicyzmem, jako wyznaniem, zastrzegają się stanowczo wodzowie rasizmu przed zarzutem bezbożnictwa. Hitlerowiec prawdziwy odrzuca wprawdzie skostniałe dogmaty, odrzuca Pismo św., związane nierozerwalnie z żydostwem, odrzuca wyznaniowość jako kryjówkę przewrotnej polityki klerykalnej, ale pragnie zachować religię wcieloną w ideę narodu, a religijne przeżycie ma się dla niego wyrażać w mistycznej ofierze totalnej jednostki dla dobra narodowego państwa.

Istotnie zatem niebezpieczeństwo rasizmu tkwi nie tyle w neopoganizmie, w sztucznym wskrzeszeniu starogermańskiego kultu, który ma swoje aspekty raczej komiczne, ile raczej w tej wypaczonej mistyce, która mobilizuje wszystkie siły i wszystkie składa ofiary przed nowym bożyszczem.

Dla tego bożka stworzono nowy rytuał. Ma on swoich „szesnastu męczenników", bohaterów hitlerowskiego puczu z listopada 1923 r., ma swoje święto „zmartwychwstania zmarłych", ma swoje „pielgrzymki do wiecznej straży", swe modlitwy do narodowego sztandaru, swą „ziemię świętą", którą jest ziemia niemiecka, a nie żadna Palestyna, ma swój Stary Testament, którym jest prehistoria Germanów i germańskiej ziemi, ma wreszcie swego arcykapłana w osobie ministra Rosenberga, twórcy zsumowanych tutaj haseł. Wizję tej nowej religii odtwarzał on 18 października ub. r. w entuzjastycznej mowie, skierowanej do 10.000 wychowanków seminariów nauczycielskich. — Baldur von Schirach zsyntetyzuje te nowe poglądy wołając z emfazą: „Nie ma prawdziwej społeczności bez religijnego poczucia, ale religijne poczucie obejdzie się bez religijnego wyznania".

Nic więc dziwnego, iż hitlerowska młodzież poczęła wnet wyciągać praktyczne wnioski z tej nowej zasady. Poczęły się mnożyć masowe odstępstwa od wiary.

Oficjalny organ niemieckiej młodzieży akademickiej: „Die Bewegung" wzywa, by studenci wypisywali w urzędowych rubrykach śmiało i otwarcie jedno słowo: konfessionslos!"

Taki stan rzeczy w Niemczech spowodował potępiającą encyklikę papieską i ostre wystąpienia przeciw niej władz hitlerowskich. Trudno dziś przewidywać rezultat konfliktu, który ma charakter jednego z największych dramatów w historii nowożytnej. W każdym razie walka religijna w Trzeciej Rzeszy jest zjawiskiem specyficznie niemieckim i hitlerowskim, podczas gdy inne państwa totalne, jak Włochy, lub autorytatywne, jak Austria, pozostają nie tylko w zgodzie z Kościołem, ale owszem przyczyniły się do aktywizacji życia i wychowania religijnego. *(ot.)*

KOLUMNA

STANISŁAW ROGOWSKI

Nawiedzenie epickie*)

„Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba.
Jak Kolumb na nieznane wpływam oceany,
Z myślą smutną i sercem rozbitem..“
Słowacki (Kordjan).

Głos mój dosyta ciemnością znów nabrzmiał,
wołając tarcz blaskiem i wrzawą biblijną,
znak nieruchomy przybity na drzwiach
oczy bystre, czujne oczy przyjmą.

Czemu nocy bezsenna wokół,
gdzie żerdź sina i zimny częstokół
i dym klęski za topolą porasta
i na ziemi serce — nie w gwiazdach,
czemu nocy ostrą wbijasz stopą
obcy rytm mym jambom i synkopom,
obcy śpiew ruczajowi, który płynie?

Głos mój ważył się, ważył i dojrzał.
Ledwie nuta — a prawie pożar,
ledwie szmer — a we mnie łomoce.
A tam jeszcze groźne wina ciągną,
wypatrują bezwładni przez okno,
zaklinają liryczni łatwe moce
szukaniem słów.

Opowiadam wam moje exodos,
wyjście pierwsze z obłędu ogrodów.

Niedaremna próba: najpierw ziemia rzek
urodzajem urzeka. Warczy chłodno płomień.
Zatykają drzewca proporców o brzeg,
nawołują do mnie.
Droga z alej i cedrów wysmukłych.
Poprzez dźwięk tych dróg ku nim dążę,
po nade mną jesion pożółkły
urodziwy, niezdobyty chorąży.
Poza dźwiękiem tych dróg błyska ostrze
drzewca, które niebo sztandaru rozpostrze,
a pod niebiem, nowem niebem z płótna,
krąży z winem opowieść smutna.

Jakże trudno iść gdy z wiklin lśni się,
gdy zaduma drzew trwa i wystarcza,
gdy w rzuconej pośrodku mchów misie
księżycowa podwaja się tarcza.

Ledwie spojrzeć — a wystygnie pora,
nieżyjąca ożyje kora.
Na posłaniu z śmiertelnych róż — woń.
Na cmentarzach — przelotny koń.

Towarzysze czekający mnie przy ogniu,
nie przybywam na ruchliwym koniu,
Każdy widok dopóźna mnie czeka.
A towarzysz z opowieścią zwleka
(niechaj także słyszy, niech podziwia)
Liście drżą — o tem przecież ciągle opowiadasz —
liście drżą — strumień wieków drżeniem tem wyle-
i śpiewają ptaki po sadach, wa —
a w kantyczkach tylko pieśń rzewna,
a w kantyczkach tylko pieśń czuła
poruszoną pierś podnosi... podnosi...
Słowa nocą po cichu otruła
piękna pani nietrwałej radości.

Krok nie dotarł do pierwszych nawet straży
ale głos mój — do najdalszych czat.
Dotąd jeszcze w powietrzu się waży
i spokojny odsłania świat.
Ziemia drży — wołam i powoli zmierzam —
ziemia drży w posadach i wieżach,
topór iskry z pni drzewnych wykrzesał,
a gałęzie zmienił w stal strunową.
Rozpocznijmy wychwalać inną mową
łączkę, gaik zielony i żal!

Głos mój nową sprawę obwieszcza:
pochód mężnych w bojowym szyku.
Idą z gór — prą w dolinę naprzestrzał,
natężają płuca do krzyku.
Od tarcz zjaśniał brzozowy las,
od proporców ziąb w majowy czas,
od tętentu kopyt głos słowika
w srebrniejących gałęziach umilka.

Mocy tej nie każdy się oprze,
będzie zginać się na ostrzu ostrze,
od melodii wszystkich czulsza mowa kling,
doskonalsze od wtóru basy lin,
jak się zaczną przewoźnicy zwierać
dobywszy sił.

Czekających na mnie z opowieścią,
zasmuconych z mego niepowrotu,
wynagrodzę zdobytą wieścią,
ostrzeżeniem wyczytanem z brzeszczotów.
Gaście ognie — co innego w dolinie połyska,
zmieńcie mowy — z lasu burza bitew prześwieca,
niech nie czeka na mnie u ogniska
opowieści waszych łatwa wiedza!

Bo jak szemrze o północy: las... las...
to tak samo dźwięczy: stóp... stóp...
to tak samo dzwoni: kling... kling...

---

*) Wiersz ten wyjmujemy z mającego się niebawem ukazać nakładem księgarni A. Krawczyńskiego drugiego z kolei tomiku liryków Stanisława Rogowskiego p. t. „Wieczór oczekujących“.

ZYGMUN HAUPT

FLUCTUAT NEC MERGITUR

Paryż jest kształtu elipsy. Oś długą elipsy tworzy Avenue des Champs Elysées, rue Rivoli, rue Faubourg, de St. Antoin. Prostopadle do niej oś krótka, Boulevard Sebastopole i Boulevard St. Michel. Eliptyczne współśrodkowe pierścienie, to bulwary otaczające jądro — la Cité. Na zachodzie Bois de Boulogne, na wschodzie lasek Vincennes. Na północy Montmartre, na południu Montparnasse. Już nie zbłądzimy.

Sekwana jak wąż skręca się pośrodku.

•

W Sekwanie nurza swe stopy Święta Genowefa Landowskiego. Galary i parowce ciężko toną w oliwkowej wodzie. Inne lekkie, z wysoko widoczną linią zanurzenia składają kominy pod łukami mostów. Światła Samaritainu drżą we wodzie. Puste quais koło Hal Wina odbija echo kroków. Kopułę nieba obramowuje łamana linia dachów, kominów; okna paryskie ujęte w wyblakłe od deszczu żaluzje z dzielącymi je u dołu poręczami, okna kryjące zatęchłe foyer mieszczańskich rentjerów, abażury, palmy, sztychy za szkłem, zakurzony hełm stalowy z okopów z nad Sambry i fałszywe fajansy z „Unis Prix“.

Narożna kawiarenka wysypała rój krzesełek na chodnik, wśród których nudzi się garson w białym fartuchu. Otyła konsjerżka z węzłem włosów na czubku głowy (lata dziewięćsetne) wyprowadziła na wieczorny spacer astmatycznego pinczerka obwąchującego okratowane drzewka przy krawężniku. I znów sklep z tytoniem z czerwono i nieprzyzwoicie płonącym cygarem i bladoniebieską skrzynką na listy. Od Hal Wina niesie odurzającym zapachem beczek. W dole przy jaskrawym świetle lamp elektrycznych dźwig w obłokach pary wyładowuje kamienie ze zgrzytem z barki przytulonej do brzegu. W nadbudówce w tyle łodzi nie przeszkadza to rodzinie sternika zgromadzić się w rodzajowym kiczu przy kolacji.

Wiatr jest ciepły i pachnie gumą opon roztartą o asfalt. Przemknęła taksówka i zakołysała się, skręcając na most. Jakiś pan dotykając laską brody, kontempluje brudne nurty rzeki.

Skrzynie bukinistów na parapecie wyglądają jak szeregi trumien, oczekujące Charona, który ma przewieźć je na brzeg drugi. Ulice mijane jakoś odwrotnie perspektywicznie rozszerzają się w górę. Blady sierp księżyca ukazał się akurat nad miejscem, gdzie spodziewam się leży paryski meczet muzułmanów. W niewiadome dnie świąt Islamu spotkać tam można czarnych Senegalczyków z Troupes Coloniales, stacjonowanych w Paryżu, Czarne gęby z porcelaną zębów, nieodzowny złoty zegarek na przegubie ręki, khaki mundur i czarne kepi na bakier na wełnistych głowach. Jardin des Plantes naturalnie zamknięty. Posegregowana egzotyka menażeryjnogabinetowa tchnie stamtąd naftaliną i kurzem. Skamieniеliny, setki czaszek jak w podziemiach rzymskich Kapucynów , fenomeny i potwory w spirytusie, zewnątrz żywe flemingi drzemiące nad ogrodzonym siatką stawem, wyleniała antylopa gnu, a nad wszystkim unosi się duch Buffona, który dziwi się potwornościom naszego wieku. Ponad nim lśnią gwiazdy i księżyc, już wyżej.

Ogromny bąbel kopuły Panteonu drży na tle nocnego nieba u wylotu rue de la Valette. Za szybami słabo oświetlonych bistros pochylone nad dominem, czerwone od wina, twarze robotników. Gdzieś z mansardy domu przy wąziutkiej rue Laplace dochodzą tangowe melodie akordeonu. Ulica Soufflot pęka światłami jak granat na Bulward St. Michel. Drzewa ogrodu Luksemburskiego, drzewa wśród posągów królowych Francji. wśród kobiet.

•

Perspektywę Pól Elizejskich okraczył ostrą sylwetą Łuk Triumfalny. Odddech dwustu tysięcy samochodów Paryża łagodzi· tęcza rozbita w piórach fontann Rond Point des Champs Elysees. Gorący, pulchny asfalt chodników wykwita kwiatami kobiet, które Worth i Patou zamienili w mistyczne anioły. Rój stolików wysypanych przed kawiarniami obsiadły syfony z wodą sodową, zahypnotyzowane zawrotnym ruchem ulicy. Tylko liszki garsonów pół czarne, pół białe pasożytują niewzruszenie między krzesłami. Olbrzymi samolot Farmana, za szybą wystawy uwięziony, rwie się do lotu. Pogardliwe neonowe oko „Vu“ nie dziwi się jego upokarzającej niewoli sąsiadującej z bibelotami „made in England“ w witrynie obok. Łuk Triumfalny rośnie. Przyjście jego zwiastuje czerwony spocony kark policjanta, celebrującego w zaklętym kręgu gwoździ asfaltu magię ruchu. Propaguje go, zielony, wytatuowany napisami brzuch autobusu. Płaszczą się przed nim lśniące pudła limuzyn.

Rozsiadł się na wielkim placu jak ukwiał na ciele rozgwiazdy morskiej. Jedno jej ramię Avenue Wagram, ginie w dali w dymach Gare St. Lazare. Drugie ramię drga konwulsyjnie próżnością i blaskiem Avenue de Bois de Boulogne. Rozgwiazda przemienia się w apokaliptyczną kometę, której ogon strzela ku Port Maillot, przekracza Sekwanę, aby gdzieś w Calais utonąć w morzu. A łuk trwa. Skamieniała w patosie Marsylianka Rude'a.

•

Paryż, lato. Oczy moje parzy asfalt puchnący w słońcu jak zaczyn kwaśnego ciasta. Ale kiedy je dźwignę, czyha na nie miliard laseczników rozpełzłych po murach, słupach, transparentach, ekranach, portalach. To na-

RYBAŁTÓW

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

KLĘSKA

(Wspomnienia z niskich wzgórz)

Czyż ma to jakiekolwiek znaczenie, jak poznałem Rut i jak płynęły dni do owego popołudnia, gdy oboje ubraliśmy po raz pierwszy tego późnego lata odświętne stroje, jakby wokół nie istniało głuche, bieszczadzkie odludzie a na horyzoncie nie dopalały się co wieczora wielkie łańcuchy Halicza i Pikuja? Ważnym jst tylko to, że Rut była Amerykanką, że zaniosło ją w zielone polskie wzgórza jakieś pełne tęsknoty nieporozumienie, którego nie starałem się nigdy zgłębić, — dzięki czemu miała dla mnie zapach i smak dalekich lądów, wtulonych w mgłę u kresu długich rejsów. I jeszcze, że chata u schyłku wieczoru, gdy zimna rosa spędzała nas z połonin, była drewniana i nie bielona, — i to, że noce moje mijały w barwnych snach o Rzeczach Dalekich, z których budziłem się z żrącym niepokojem, dotknięty brutalną nieruchomością sufitu, nie wygiętego na jawie w bezchmurny pułap nieba, rozchybotanego nad jakimś nieustałym w wędrówce okrętem.

Słońca wielu dni zachodziły i wschodziły księżyce w początki jesiennych nocy, należących do nas. — Takie jest wczoraj, — nijakie dziś, — a jutro... Zresztą posłuchajcie...

„Jutro,... jutro,...“ wymawia miękko Rut polskie wyrazy. — Izba w półmroku zachodu, krepowa sukienka w kwiaty i ciepłe w różowym przeświecaniu nożyce ud. — I dalej: „jakie piękne słowo, — to nie jakieś „Morgen“ lub „to morrow“. Zawiera całą głębię nocy, która nas od niego oddziela, — wszystko nieznane, które nam niesie“.

Zamyśla się: „jest jeszcze jedno polskie słowo, równie piękne, zaraz...“ Nie może sobie przypomnieć, ale ja sobie przypominam. „Księżyc“, mówię cicho.

„Yes, — księżyc“... nie wymawia tego niemal zupełnie, ale lubi te dwa słowa. Może dlatego wciąż myślimy o jutrze i patrzymy w twarz księżyca.

Rut przegląda nev-yorski magazyn, na okładce jest plan miasta, niewielka plama prostopadłych kresek i pasów. Rut jeździ po tym wszystkim palcem aż znajduje ulicę. Tu mieszka, — o, — Columbia Street, mniej więcej w tym miejscu, po lewej stronie. Co lato wyjeżdża stąd do Kalifornii lub na Zachód w góry. Raz była na Hawai. — Ojciec jest bogaty, może nawet bardzo bogaty, jeśli wierzyć tym, co go „liczą“.

Słucham jej głosu i jest mi dobrze. Nie dzieje się nic. To przyjdzie dopiero za chwilę.

Rut wyjmuje z szuflady kilka fotografij: „popatrz, to robione na statku i w Londynie“. Pokazuje mi siebie, ale ja widzę tylko tło. Burta wielkiego transatlantyku, zwoje lin, koła ratunkowe i wąskie deski pokładu. I naraz coś otwiera się we mnie na oścież i wiem, że pokój, w którym jestem, łagodny wieczór, droga za oknem, dalekie połoniny i małe piersi Rut przestały mieć jakiekolwiek znaczenie.

Po co się zastanawiać, czy kobieta kocha, gdy wieczory i noce są pasmem błądzeń przez jesienny chłód i księżycowe światło i gdy usta jej są dla mnie? Ale muszę myśleć o mej tęsknocie, gdy wracam wzdłuż jasnej rzeki, a noc wokół jest tęsknotą i wargi me ochładza z pocałunków. Wtedy wie się, że się jest i wie się, że tam dalej jest kraj płaski, po tym morze a za nim lądy. Chciałoby się je zmierzyć własnymi stopami i żal tylko, że tyle jest pięknych pejsaży w górze, na niebie ruchomym od planet i że tych nie zobaczy się nigdy.

Aż któregoś dnia Rut spytała: „czy kochasz mnie, Martik?“

Odpowiadam „tak“, bo w górze jest słońce, drzewa i krzaki mają liście żółte i czerwone, a kraj płynie w jesiennym złocie i błękicie.

„Bo widzisz, — mówi Rut, — gdybyś chciał... ale powiedz, chciałbyś pojechać do Ameryki? Tam żyje się zupełnie inaczej, — byłoby ci u nas dobrze...“ Rut czuje, że Europejczykowi należy bardzo delikatnie położyć dłonie na oczach, by nie dojrzał książeczki czekowej fabrykanta z Columbia Street. Jest nieco zmieszana i śledzi mnie z niepokojem. Ponieważ milczę, — mówi: „Lubisz podróże, — mówiłeś mi o tym. Czy wiesz jak pachnie Kalifornia wiosną? — Widzisz Martik, ja wiem, że gdy stąd odjadę, nie zobaczę cię już nigdy. Dlatego ci to mówię. Ja cię kocham, Martik...“

Tak Rut, — a ja kocham to, co mi ofiarowujesz, — więc zamiana ma wszelkie cechy fair — bussinesu. A jednak boleśnie i szyderczo mówię przz uśmiech w zaciśniętych szczękach parę tych słów, po których już nie można poważnie wrócić do tematu. — Rut połyka łzy.

Dni mijają i wreszcie przychodzą te ostatnie. A tyle ich upłynęło na wspólnym włóczeniu się po wzgórzach i jarach, na wieczornych zwierzeniach i piosenkach przy księżycu. Teraz gasną te ostatnie, ale my nie rozumiemy jeszcze dobrze wszystkiego, co jest zawarte w słowie — ostatni.

Jeszcze jakiś sen opowiedziany niepotrzebnie:

„Szliśmy torem, — cały czas bałam się o ciebie a po tym nadjechał z hukiem długi pociąg — ty skoczyłeś w jedną stronę, ja w drugą i pociąg nas rozdzielił. Gdy przeleciał ostatni wagon, wybiegłam przez tor do ciebie, ale nie było cię nigdzie“.

Jest nam smutno, myślimy oboje o tym, że pojutrze sen się spełni, że nie można zrobić nic, aby się nie spełnił.

Wszystko to nie ma sensu Pojechałbym z Rut, po tym pojechałbym od niej w nowy, wspanialszy świat, żądza włóczęgi przżera mi serce i mózg. Chciałbym wiecznie wszystko zostawiać za sobą i wiecznie mieć coś nieznanego przed sobą, — co noc śni mi się burta statku z fotografiami Rut, po tym ja sam wchodzę w obrazek, wszystko zaczyna żyć, wiatr świszcze, woda ryczy pod śrubą. Nie mam już spokoju. Rut jest posłańcem losu. W dłoni trzyma okrężny bilet włóczęgi po globie. To nie ona — to głos z dalekiego świata, więc czemu proszę niebo, by nie wodził mnie na pokuszenie. Wiem, że Rut chce raz jeszcze zdobyć się na słowa: jedź ze mną. — I wiem, że nie zdobędzie się na to. To już koniec. Zostaje nam jeszcze jeden dzień.

Spotkaliśmy się w kolanie rzeki, gdzie stromy brzeg wisi wysoko i rośnie leszczyna.

Jest nam dziwnie nieswojo, chcielibyśmy przedłużyć te parę godzin a równocześnie chcielibyśmy się rozstać, by pozostać ze swymi myślami.

Tymczasem idziemy wzdłuż rzeki. Siwe czaple zrywają się z kamieni i krążą w górze.

„Wiesz, mówi Rut, ten film już się skończył. Gdy wrócę do Stanów wszystko to, te góry, ci ludzie i stosunki i zdarzenia będą dla mnie jak dawno widziany film. Już teraz, choć jeszcze tu jestem, wydaje mi się to wszystko takie nie rzeczywiste“...

Rozgląda się wokoło i zatrzymuje wzrok na mnie. „Będziesz pisywał Martik? Kiwam potakująco głową, ale przecież nie będę pisywał. Ona by mi odpisała, a każdy list byłby przeklętym posłańcem głosu. Rut patrzy mi bystro w oczy. I nagle krzyczy prawie: „Ty nie chcesz mnie już nigdy zobaczyć Martik!“ Biorę ją mocno w ramiona. „Nie bądź niemądra Rut, nie wierzysz przecież sama temu co mówisz“.

Ona naprawdę chce nie wierzyć. Więc mówi jeszcze, aby zabrać stąd ze sobą coś jeszcze prócz nieskończonego nigdy.

„Martik powiedz, gdybym ja kiedyś wróciła... powiedz to wtedy...“

„Tak Rut“ mówię, aby to skończyć. I naraz zdaje mi się, że nie długo będę daleko, tam i tu, w Stanach też, że wtedy odwiedzę Rut. Mówię jej to wszystko i ona zdaje się wierzyć.

Siadamy w słońcu i blaskach rzeki, woda płynie wolno ponad odbiciem młodych grabów i leszczyny.

„Jeszcze niedawno zdawało mi się to wszystko nie do zniesienia — mówi Rut, wskazując szerokim gestem horyzont. Ten brak wygody i cywilizacji. Ale wiesz, teraz czuję, że kocham ten biblijny kraj, który ty tak kochasz“.

Na wzgórzu po drugiej stronie rzeki pługi orzą kamienistą glebę, na połoninach pasie się bydło, brzęczą dzwonki, spętane konie tarzają się po łące. Nad nielicznymi ścierniskami fruwa „babie lato“, rzeka szumi cicho i pluszcze. Idziemy jeszcze długo i Rut żegna się z tymi miejscami, choć i we mnie jest uczucie żegnania się.

Tutaj spotkaliśmy się wtedy. „Tu zaś wałęsaliśmy się wieczorami. A w tamtym miejscu najlepiej smakowały pocałunki. — Stąd był najpiękniejszy widok na wierchy Halicza i Stuposian, a tam...“

Zresztą to wszystko już umiera. A może to umiera Rut? Czy ona wie, że „partir c'est mourir — partir c'est mourir un peu“?

Nadchodzi południe, słońce świeci z wysoka, dzień się przesila, nasz film się kończy. Trzeba się żegnać i to trwa długo. Tam gdzie najlepiej smakują pocałunki.

Ostatnie nerwowe słowa są jak dźwięki bez znaczenia. Oczy są szeroko otwarte i jakgdyby pociemniałe. Ostatni słowa przed rozstaniem, one nie oznaczają nic. Tylko te oczy — to coś.

A potem Rut odchodzi ścieżką w górę. Ja stoję jeszcze i odprowadzam ją wzrokiem. Ona odwraca się często, patrzymy na siebie. Rut wchodzi już na szczyt ścieżki, podnosi białą chustkę, odwraca się i znika powoli. Potem ja idę wolno torem, oglądam się co chwila. Widać jeszcze jej dom, potem tylko już dach, komin, nic... Za chwilę patrzę jeszcze na nasze ulubione miejsca przechadzek, potem one jedno za drugim znikają za przełomem rzeki. Połoniny, łąka, wzgórza i laski zachodzą za wysoki brzeg. Nie warto się już oglądać.

---

pisy. To słowa. Hipnotyczne inwokacje reklam, chamsko poufałe ostrzeżenia, rajfurskie drogowskazy. Słowa zmumifikowane w farbie, lakierze, emalii, metalu, szkle. Ocieka nimi odwłok autobusu, przymila się syfilityczny szalet pisuaru i rzyga światłem w niebo Tour Eiffel. „Cloture annuel“ mówi o sielankowych uciechach mieszczucha, który zamknął na lato budę i moczy się z rodziną w Pourville. „Avis aux citoyens“, to znaczy, że do ciebie obywatelu idę ja i za twój głos i perłowe niebo Pornic dam ci posadę kontrolera w plugawym lochu Metropolitainu! „Arret facultatif“ przystanku śpiewa ci o zielonym szczęściu tramwaju, jeżeli stać cię będzie na giest podniesienia ręki. „Attention au Voitures“ brzmi groźniej niż „memento mori“. „Stock americain“, w tem dźwięczy mosiądz trąb barbarzyńców, idących na Romę. „Signal aux pietons“! „Defense d'afficher lois du 22. septembre 1882“, „defense express de cracher dans la voiture“ „charcurterie“ „Vins charbons“. „St. Raphael“. I wszędzie Dubonnet i Societé Laiterie Maggi.

Uszy wypełnia niemilknący zgiełk trybów dyferencjałów samochodów, gwizdki policjantów regulujących ruch i „Paris-soir“ i l'Intransigean sprzedawców gazet.

Oszołomionego potrącają ludzie w marynarkach, bluzach, mundurach, burnusach.

Miasto kontrastów. Można przerzucić się z zacisznego ogródka domu Balzaca w Passy, gdzie w cieniu kasztanów spijało się słodycz spokoju w okolice Giełdy, skąd krzyk dziesiątków ludzi, jak z kręgu dantejskiego piekieł pędzi zdezorientowanych w stronę Hal, między kenjony z gór mięsa, owoców, chleba, codziennej porcji Molocha, do chaosu wieczornego nasilenia ruchu koło Madeleine. Od przepychu Rue Royale, Avenue Friedland, Passy do straszliwszych miast skleconych z skrzynek od pamarańcz i łachmanów za granicami, octroi, Paryża.

MONOGRAFIA NAPOLEOŃSKIEGO POLICMAJSTRA

Józef Fouché, napoleoński minister policji, który po klęsce „stu dni“ zdradził swego cesarza przechodząc na stronę wrogów, niejednokrotnie był już objektem analiz literackich i naukowych. Do najlepszych książek o Fouché zalicza się biografię Ludwika Madelin i książkę napisaną o nim przez Stefana Zweiga — obecnie przybyła trzecia wielka biografia pióra A. E. Moulin, opisująca dzieje pożycia małżeńskiego Fouché z Ernestyną de Gastellen, dziewczyną młodszą od niego o całe lata. — Jak wynika z biografii Moulin, pożycie ich było jedną idyllą, zwłaszcza zaś, gdy Fouché popadł w niełaskę za panowania Ludwika XVIII. i poszedł na wygnanie, młoda, urocza żona uprzyjemniała mu pobyt w Czechach i Trieście, gdzie jako austriacki poddany — dokonał żywota. Monografia ta ukazała się pod tytułem: „Le grand amour de Fouché“.

Polska a książka niemiecka

Około stu książek niemieckich przyswaja się rocznie przez przekłady na język polski. Znacznie więcej oczywiście ukazuje się na naszych rynkach księgarskich oryginałów, reprezentujących różne działy literatury niemieckiej. Jakich autorów przekłada się w Polsce najwięcej i czy import książki niemieckiej dotyczy dział najbardziej wartościowych — to problem, którym interesuje się na łamach „Frankfurter Zeitung“ jeden z dziennikarzy niemieckich.

Przy pięknym, szerokim Krakowskim Przedmieściu — pisze autor artykułu — mieszczą się jedna obok drugiej księgarnie warszawskie, z bogato zastawionymi oknami wystawowymi, obok których przechodzą studenci, zdążający na uniwersytet. Jeżeli u Grasseta, Galinarda czy Plona w Paryżu wyjdzie jakaś nowa książka, studenci dowiadują się o tym prawie natychmiast. W niewiele dni po publikacji i za niewiele złotych można książkę francuską nabyć przy Krakowskim Przedmieściu. Jeżeli jednak w Lipsku lub innym mieście Rzeszy ukaże się dzieło niemieckie, studenci warszawscy nie dowiadują się o tym wcale.

„Nie każdy też ma ochotę kupić „Zbiór listów wzorowych“, encyklopedię przyrodniczą, albo „System zakładania ogrodów“, które widzi na wystawie księgarni. Tylko fachowcy zainteresują się książkami z zakresu medycyny, czy z zakresu niemieckiej wiedzy wojskowej, które widnieją wśród licznych podręczników dla amatorów-fotografów na pierwszym planie wystawy. Kto szuka czegoś mniej fachowego, znajdzie jedynie tanią lekturę rozrywkową, przeważnie powieści kryminalne. Jest też wielka obfitość tygodników ilustrowanych. Natomiast wartościowe piśmiennictwo niemieckie ostatnich lat nie jest tu bynajmniej reprezentowane“.

Czy może — zastanawia się autor — polska publiczność czytuje chętniej współczesną literaturę niemiecką w przekładach? Ze stu tomów tłumaczonych rocznie na język polski, prawie połowa przypada na popularne książki fachowe, jak „Fizyka dla każdego“, „Historia sztuki“, czy „Życie zwierząt“. Także literatura katolicka o znaczeniu wychowawczym znajduje dość dużo chętnych tłumaczy. Pozostały procent przypada na materiał rozrywkowy pośledniejszego gatunku, na powieść sensacyjną.

„Jeżeli mowa o poszczególnych autorach — stwierdza publicysta niemiecki — to palmę pierwszeństwa dzierży bezsprzecznie Jadwiga Courts-Mahler, która się doczekała w Polsce w kilku ostatnich latach jedenastu (!) tłumaczeń. Tej autorki „Szczęście po burzy“ albo „Gdyby życzenia mogły zabijać“ zdobywają także i w Polsce szturmem rzesze czytelników. Inni autorzy stoją skromnie w cieniu. Prócz „W deszczu żelaza“ Ernesta Jüngera, nie pojawił się dotąd ani jeden przekład, któryby odtwarzał najmłodszą literaturę niemiecką. Ostatnio dopiero zostały Rilkego „Książka godzin“ i E. v. Keyserlinga tom nowel pt. „Duszne dnie“ przyswojone publiczności polskiej w jej ojczystej mowie. Stefan George jest znany polskiemu czytelnikowi jedynie ze skromnego wyboru pism“. (Przypominamy, że niedawno na Kolumnie Rybałtów zamieściliśmy kilka wierszy George'a w przekładzie Tadeusza Zakieja. Red.).

„Nieduża grupa książek zawdzięcza przekład modnym obecnie tematom sportowym. Zaznacza się też pewne upodobanie do powieści biograficznej. I tak ukazało się w polskim przekładzie „Życie Eleonory Duse“ E. H. Reinhardta, „Maria Teresa“ Tschuppika, „Między puszczą a wielką wodą“ Alberta Schweitzera i inne.

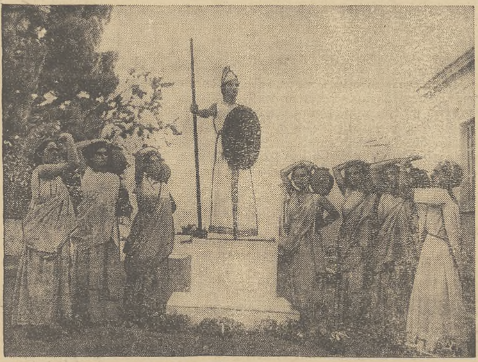
„Jednak z poczytności wymienionych przekładów oraz niektórych oryginałów nie można sądzić o smaku i zamiłowaniach ogółu polskich czytelników. W sprawach importu książki niemieckiej wydaje się, iż decydującą rolę odgrywa stosunkowo duża grupa czytelników żydowskich. Trzy miliony Żydów stanowią w Polsce element dwujęzyczny, z którego rekrutują się w znacznej części zarówno tłumacze, jak zainteresowani w tłumaczeniu ludzie interesu. Tym się również wyjaśnia fakt, że położenie wydawców szwajcarskich i austriackich w porównaniu z dostawcami niemieckimi znacznie się w ostatnich latach wzmocniło, nie mówiąc już o wydawnictwach emigranckich, które znajdują wśród Żydów w Polsce poważny rynek zbytu na swój towar. Tym samym rozciągnęła się działalność w dziedzinie przekładów przede wszystkim na dzieła, które nowym Niemcom nie są duchowo pokrewne“.

— Nie znaczy to jednak — zastrzega się autor — aby się w Polsce nie dawała odczuwać pewna fałszywa orientacja w dziedzinie piśmiennictwa niemieckiego.

Powołując się na artykuł prof. Łempickiego w „Roczniku Literackim“, publicysta niemiecki ubolewa nad jednostronnością w wyborze książek niemieckich, które się przekłada na język polski. Szukając sposobów zaradzenia złemu, wskazuje na brak w Warszawie osobistości, którąby weszła w bezpośredni kontakt z tłumaczami, wydawcami i dramaturgami miejscowymi i równocześnie zdołała zainteresować jedną polską księgarnię nowymi wydawnictwami niemieckimi. Wówczas możnaby pomyśleć o przełożeniu na język polski takich autorów, jak: Möller van der Bruck, Kolbenhayer, Blunck, Luserke i inni.

OEMA

W 100-ną rocznicę Uniwersytetu Ateńskiego



W programie uroczystości jubileuszowych 100-ej rocznicy istnienia Uniwersytetu Ateńskiego, w których to uroczystościach wezmą również udział przedstawiciele Uniwersytetów polskich, są przewidziane alegoryczne przedstawienia. Na zdjęciu fragment jednej z prób na Akropolu: Palas Athene w otoczeniu plejady cór heleńskich.

Bakchanalie Verlaine'a

Głośne były przy końcu zeszłego wieku szaleństwa verlainowskie, otaczające autora nimbem zgorszenia i grzechu. Specjalne zainteresowanie biografów tego „niegrzecznego chłopca“ — jak wyraził się o poecie Paul Valery — przedśmiertnym okresem jego życia zwróciło ostatnio uwagę na niepozorną wioskę Coulommes, gdzie poeta przebywał przez pewien czas ze swą matką. Jak wykazały ostatnie indagacje, przeprowadzone przez Vaillanta u miejscowych ludzi, wersja, że Verlaine był okrutnikiem wobec swej matki znajduje zupełne potwierdzenie. Ludzie miejscowi opowiadają, jak zawsze żądał od niej pieniędzy, a nie otrzymawszy ich wpadał w wściekłość. Pewnego razu nawet gonił ją przez pole grożąc, że odbierze jej życie. — Verlaine mieszkał w malutkim domku z oknami zasłoniętymi przez czerwone firanki i w tym to domku odbywały się owe sławne bachanalie poety. Verlaine pił z kim tylko się dało i nie przebierał w towarzystwie. Pewnego razu, przechodząc obok żniwiarzy zaprosił wszystkich do winiarni i tak ich spoił, że następnego dnia kosili zboże śpiąc. Fama podejrzewała poetę o utrzymywanie homoseksualnych stosunków z swymi kompanami od orgii pijackich i wiele było z tego nieprzyjemności dla obu stron. Żandarmi zwykli odwiedzać mieszkanie poety, dlatego też spokojniejsze osoby wolały nie utrzymywać z nim stosunków. Dzieci bały się Verlaine'a jak diabła i zobaczywszy go uciekały, kryjąc się za płotami; miejscowi tłumaczą to tym, że Verlaine był niesłychanie brzydki. — Pozatym Verlaine miał zwyczaj strzelania z automatycznego pistoletu przez szyby, gdy ulicą przechodziła postać, która nie podobała mu się. Były nawet ofiary tej jego strzelaniny. — Tak to przyjazd Verlaine'a zburzył spokój malutkiej wioski, liczącej 200 mieszkańców, w samym sercu Szampanii, u podnóża lasów ardeńskich. Potomność za to otrzymała tom jego poezyj „Amour“ napisany podczas tych bachanalij i — wspomnienia do dzisiaj nie wygasły wśród tamtejszej ludności o potworze, który jak krwawy meteor zabłysnął na horyzoncie ich sielskiego żywota.

Aldous Huxley w życiu

Głośny w ostatnich czasach przedstawiciel brytyjskiej literatury, autor „Ostrza na ostrzu“ Aldous Huxley zupełnie inaczej wygląda w prywatnym życiu, niż wyobrażać go sobie można na podstawie jego książek. Ciekawa sylwetkę Huxleya, przebywającego obecnie we Francji na stałe, nakreśliła niedawno Janina Delpech w „Les Nouvelles Litteraires“. Dowiadujemy się, że Huxley był ślepy przez pierwsze trzy lata swego życia, a obecnie ma tak osłabiony wzrok, że podróżuje zawsze z lunetą w kieszeni. Z wyglądu słynny autor czyni wrażenie raczej studenta z Oxfordu, niż 44-letniego człowieka. Po wydaniu ostatniej swojej książki „Eyeless in Gaza“, w której przeciwstawił się faszyzmowi i rządom totalnym, jako zwolennik intelektualnego arystokratyzmu, wybuchł tak wielki skandal, że Huxley musiał opuścić Anglię. Nazwano go libertynem, propagującym hasła niezgodne z moralnością angielską, cynikiem erotycznym itd. W rzeczywistości Huxley jest wolterianinem z przekonań, lecz wierzy w możliwość istnienia ducha ludzkiego po za jego ciałem. Dlatego to, w utworach swoich stara się o rehabilitację instynktów ludzkich, przywiązując taką samą wagę zarówno do pobudek duchowych jak i cielesnych. Po opuszczeniu Anglii, za poradą swego przyjaciela D. H. Lawrence'a, autora „Kochanka Lady Chatterley“, osiadł Huxley w małej mieścinie, niedaleko Tulonu, twierdząc, że zgiełk wielkiego miasta przeszkadza mu w pracy. Wiecznie przebywać pomiędzy śpieszącymi się ludźmi, słyszeć na każdym kroku radio i gramofon, oglądać ciągle fimy — to nie dla pisarza, mówi Aldous Huxley. W takich warunkach wrażliwość musi ulegać stępieniu. — Huxley uciekł więc ku przyrodzie — a raczej odosobnił się od zgiełku ludzkiego. Fizycznej pracy Huxley nie znosi, poprostu gardzi nią i nic nie jest w stanie zmusić go, by posprzątał sam swój pokój, albo popracował w ogrodzie. Huxley mówi: „moją ambicją i przyjemnością jest zrozumieć wszystko, ale nie działać. Z chwilą, gdy jestem zmuszony działać w świecie, który pragnę jedynie zrozumieć i poznać, szkoda mi każdej chwili straconej na to niepotrzebne działanie“. — Pomiędzy pisarzem a otoczeniem istnieje jakgdyby zasłona z celofanu, przepuszczająca promienie, ale izolująca go zupełnie. Jedynie ręce Huxleya, pełne żywości i południowej ekspresji, są w ustawicznym ruchu i mówią niejako przed sformułowaniem zdań na zmysłowych wargach pisarza. Są one zupełnie niezależne od woli właściciela i żyją własnym, odrębnym życiem. Obecnie Huxley pracuje nad nową powieścią filozoficzną, która pewno znów ściągnie na siebie potok inwektyw i obmów.

Życie akademickie w ZSRR słabnie

Jak podają dzienniki oficjalne, Z. S. R. R. pęd do nauki w niektórych wyższych zakładach naukowych znacznie osłabł i np. w instytucie górniczym w Jekaterynosławiu liczba studentów spadła czterokrotnie. Najciekawsze jest to, że młodzież sowiecka coraz bardziej upadabnia się do młodzieży krajów burżuazyjnych. Na terenie uczelni powstają kółka i towarzystwa chóralne, taneczne, operowe i kluby towarzyskie, które były przedtym nie do pomyślenia. Natomiast Towarzystwo Historii Partii cieszy się b. mizerną frekwencją, a materiał przerobiony nie przekracza roku 1905.

POLSKA I KOLONIE

Plan inwestycyjny a żądania kolonialne

Polska w tym roku przystępuje do wykonywania czteroletniego planu inwestycyjnego. Praca inwestycyjna idzie w dwu kierunkach: wzmożenia obronności i podniesienia gospodarczego kraju. Środki na ten cel idą z sum budżetowych i pozabudżetowych. Te ostatnie zdobywa się przez silny drenaż kapitałów na rvnku kapitałowym. Aby wykonywanie inwestycyj planowanych nie było drogie, konieczne jest opanowanie cen. Niskie ceny surowca i fabrykatów wtórnych przyczyniają się do zwiększenia inwestycyj, powodują wreszcie zmniejszenie drenażu państwowego na korzyść inicjatywy prywatnej.

Powtarzamy, że zagadnienie cen jest dla przedsiębiorcy państwowego jak prywatnego niesłychanie ważne. Z cenami produktów krajowych można sobie od biedy poradzić, nawet drogą przymusu. Inaczej ma się rzecz z cenami produktów z handlu światowego.

Należą tu surowce egzotyczne i takie, których u siebie mamy za mało. I tu wypływa na wierzch problem kolonialny. Państwo mające własne kolonie nie boi się nagłej zwyżki cen bawełny, drogich metali, tłuszczów i innych. Podobnie jak w kraju, tak w kolonii może ceny regulować dla siebie.

Polska na czteroletnim planie inwestycyjnym nie poprzestanie. Za wiele jest do odrobienia w gospodarce, do zrobienia w zbrojeniach. Im prędzej kolonie dostaniemy, tym lepiej rozwiążemy sprawę taniości i wielkości inwestycyj.

„Polskę musimy podciągnąć w zwyż". Trzeba tedy, by każdy więcej jadł, pił, kupował, konsumował i produkował, trzeba by armia miała stałe zaopatrzenie w środki bojowe.

Większy poziom życia obywateli zmniejsza bezrobocie, stwarza podstawę do bogactwa narodowego. Ale to pociąga za sobą zwiększenie konsumcji surowców egzotycznych, na ceny których decydujący wpływ mają państwa „nasycone" kolonialnie.

Obecne życie ekonomiczne wychodzi z ram narodowych i wkracza w ramy ogólno światowe — sprawiedliwość wymaga, by każde państwo brało swobodny udział w handlu światowym, którego 90 proc. to handel kolonialny.

Kolonie i macierze wzajemnie się w gospodarce uzupełniają. Przez podnoszenie poziomu gospodarczego kolonii wzmaga się ruch gospodarczo-handlowy między nią a macierzą. Polska potrzebująca inwestycyj wewnętrznych nie może się obejść bez kolonii, handel z którą przynosi podstawowe elementy inwestycyj.

Państwa kolonialne produkują w wysokich procentach te surowce które są konieczne do inwestycyj wewnętrznych, do obsługi handlu i konsumcji. W produkcji kopry państwa kolonialne uczestniczą w 99'9 proc., juty w 99'1 proc., kauczuku 97 proc., niklu 96'6 proc., soji 87'8 proc., wanadu 82'3 proc., chromu 73'3 proc., kakao 69'3 proc., cyny 62'7 proc., fosfatów 57'8 proc., manganu 46 proc., bawełny 25 proc.

Z tych cyfr widać, jakie bogactwa produkują państwa kolonialne. Jakżeż wyżej pod względem spożycia stoją obywatele tych państw w porównaniu z Polską.

W Anglii spożycie bawełny w latach 1926/33 wynosiło na głowę 13'2 kg., w Polsce 2 kg., cukru 45'8 kg. i 10'5 kg., kawy 0'4 kg., (Belgia 5'5 kg.) i 0'2 kg., herbaty 3'81 kg. (Holandia 1'69 kg.) i 0'06 kg., kakao 1'4 kg. i 0'2 kg.

Widać z tego, że w konsumcji tych artykułów stoimy na szarym końcu. Jak myśleć tedy o zrównaniu różnic między A. i B., o stworzeniu ośrodków handlu i przemysłu redukujących bezrobocie a tworzących bogactwo narodowe.

Aby kolonie utrzymać w posiadaniu konicecznym jest więc własny element kolonizatorski. Brak tego państwom kolonialnym, nie brak zaś Polsce. Dlatego na tej platformie winny mocarstwa kolonialne dojść do porozumienia z Polską, ku korzyści obustronnej.

Początkowym krokiem na tej drodze jest komisja surowcowa utworzona na życzenie Polski. Niemcy, które nie biorą udziału w pracach tej komisji, są zdania, że wynikiem prac komisji surowcowej będzie jakiś gest, w formie dyplomatycznego przyrzeczenia, aby dogodzić Polsce. Niemcy twierdzą, że chodzi tu o zamydlenie oczu, by przez zapchanie ust Polsce, zręcznym manewrem wycofać się od właściwego załatwienia problemu kolonialnego. Widać z tego, iż pewne sukcesy Polskie są Niemcom nie na rękę.

Mgr. L. M.

Typy afrykańskie



Oryginalny typ Araba z Libii

Angielskie projekty kolonialne

Pomimo argumentów, wysuwanych ze strony oficjalnych sfer angielskich przeciwko oddaniu kolonii Niemcom, cały szereg osób z różnych kół politycznych wysuwa różne projekty, uwzględniające nie tyle żądania niemieckie, co cały kompleks zagadnień, złączonych z posiadaniem kolonii tylko przez bardzo ograniczoną liczbę państw. Osoby te wychodzą z założenia, że w dążeniach kolonii jest pewna doza słuszności, ale że trzeba tę sprawę załatwić tak, aby żywotne interesy brytyjskie nie były zagrożone. W ostatnich tygodniach wysuwane były przez osoby postronne następujące plany, będące wprawdzie wyrazem indywidualnych opinii, niemniej jednak wykazujące, do jakiego stopnia opinia angielska interesuje się tymi zagadnieniami.

I. Powołanie specjalnej międzynarodowej komisji, która miałaby za zadanie dokonać nowego podziału mandatów afrykańskich.

II. Zwrot Niemcom pewnych terytoriów w Afryce, tak jednak wybranych, aby ich utrata nie stanowiła żadnej groźby czy to strategicznej, czy ekonomicznej dla Wielkiej Brytanii. Jako takie terytoria wymieniano ostatnio: część Kamerunu i Togo, ewentualnie z częścią Angoli, za którą Wielka Brytania zapłaciłaby Portugalii odszkodowanie.

Również charakterystycznym wyrazem nastrojów opinii angielskiej jest artykuł wstępny „Manchester Guardian" z dn. 16. III. br. p. t. „Colonial Revision". Krytykując argumenty, którymi operuje znaczna część opinii angielskiej — dziennik dochodzi do wniosku, że Niemcy mają te same prawa do kolonii, co Wielka Brytania. Jeśli kolonie są dobre dla Wielkiej Brytanii, to nie ma racji, aby były złe dla Niemiec. Nie znaczy to jednak, aby Niemcy miały uzyskać z powrotem swe kolonie — lecz, że Wielka Brytania (i inne państwa kolonialne) powinna zrzec się swych praw na rzecz dobra ogólnego. „Niemcy — pisze dalej „Manchester Guardian" — nie są jedynym państwem, domagającym się zwrotu kolonii. Do rzędu państw w dziedzinie żądań kolonialnych wykazuje Polska, która na terenie międzynarodowym stała się poważnym czynnikiem politycznym w dziedzinie inicjatywy dostępu do surowców, a na terenie wewnętrznym przez „Ligę Kolonialną" podtrzymuje swoje żądania kolonialne".

Zadłużenie kolonii portugalskich

W związku z uchwaleniem preliminarza budżetowego prasa portugalska omawia problem zadłużenia kolonii portugalskich. Jak wiadomo w wydatkach kolonii poważne pozycje przedstawia obsługa długów. Wydatki te nie są równomiernie w koloniach portugalskich rozdzielone. Są kolonie, jak Mozambik i Gwineja, w których obsługa długów przedstawia 1 proc. wydatków globalnych, w innych procent ten jest znacznie wyższy, a w Angolii przechodzi 10 proc. W okresie 1935/36 r. długi kolonii afrykańskich wynosiły 965 milionów eskudów. (1 zł. =4'23 eskudów).

Kolonie azjatyckie są daleko mniej zadłużone. Oprócz długów wynikłych z zobowiązań zamkniętych okresów budżetowych, na długi kolonii składają się sumy z depozytów i kaucji sądowych, oraz długi międzykolonialne. Również poważną sumę przedstawiają długi wobec Metropolii (częściowo darowane w stosunku do Angolii), czego dowodem są wpłaty tytułem długów do Skarbu Metropolii przez same tylko kolonie afrykańskie, wynoszące w 1936 r. 36 mili. esk., z czego Angola miała wpłacić 17'7 mil. esk.

Organizacja Reichskolonialbundu

W ostatnich tygodniach Związek Kolonialny Rzeszy (Reichskolonialbund) przejął majątek i funkcję rozwiązanych w ub. roku organizacyj kolonialnych. Od połowy 1933 r. istniał wprawdzie w Niemczech Reichskolonialbund, ale była to federacja szeregu, dotąd istniejących organizacyj kolonialnych pod kierownictwem Niemieckiego Towarzystwa Kolonialnego (Deutsche - Kolonial - Gesellschaft). Przewodniczący Towarzystwa (b. gubernator kolonii dr. H. Schnee) był z urzędu przewodniczącym Reichskolonialbundu i kierował w kontakcie z partyjnym Urzędem kolonialno - politycznym, którego szefem był gen. von Epp, oraz z instancjami państwowymi i rządowymi niemiecką propagandą kolonialną zarówno w Niemczech, jak i poza granicami Rzeszy. Nowy Związek Kolonialny Rzeszy, jest jedyną przez rząd Rzeszy uznaną organizacją kolonialną narodu niemieckiego. Organizacyjną jednostką najniższą R. K. B. jest grupa lokalna (Ortsgruppe), składająca się z członków R. K. B. danej miejscowości. Związek powiatowy (Kreisrerband) obejmuje wszystkie grupy lokalne w obrębie swego powiatu, oraz członków, nie należących do grup lokalnych (t. j. w miejscowościach, w których wobec małej, ustawowo niedostatecznej liczby członków nie istnieją grupy lokalne).

Kierownika związku powiatowego mianuje, na wniosek Kierownika związku obwodowego, przywódca R. K. B. (Bundesführer). Kierownik związku powiatowego dobiera sobie sam koło najbliższych współpracowników dla kierowania sprawami związku powiatowego. Związek obwodowy (Hauptferband) obejmuje wszystkie związki powiatowe danego Okręgu. Na czele R. K. B. stoi przywódca Związku Kolonialnego Rzeszy (Der Bundesführer) mianowany przez Szefa Partyjnego Urzędu Kolonialnego. Rada Kolonialna (Der Kolonialrat) składa się z kierowniczych osobistości życia kolonialnego i publicznego, mianowanych przez przywódcę R. K. B. Ma ona za zadanie przedkładać przywódcy R. K. B. opinie i propozycje w sprawach przekazanych przez przewódcę R. K. B. tejże Radzie do załatwienia, a także składać samodzielne wnioski, oparte na doświadczeniu kolonialnym członków Rady. Przywódca R. K. B. kieruje autorytatywnie całą działalnością Związku Kolonialnego Rzeszy. Szczytem autorytatywnych uprawnień przywódcy R. K. B. jest prawo czynienia zmian w statucie R. K. B. po wysłuchaniu tylko opinii Rady Kolonialnej.

Opinia holenderska a ekspanzja Japonii

Zdementowane oficjalnie przez rząd japoński pogłoski o ekspansji japońskiej w kierunku Indyj Holenderskich wywołują w dalszym ciągu w opinii holenderskiej zaniepokojenie. Wyrazem tego są nastroje prasy holenderskiej z połowy marca br. Prasa holenderska, stwierdzając, że jakkolwiek na razie nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa, nakazuje jednakże wielką czujność.

„De Maasbore" w nr. 27267 z dn. 16 marca br. do omówionej sytuacji dodaje: „Jeżeli Holandia będzie chciała się zająć zagadnieniem kolonialnym, zrobi to jedynie i wyłącznie na ogólnokolonialnej konferencji, na której reprezentowane będą wszystkie państwa zainteresowane: co na tej konferencji zostanie postanowione w interesie całego świata, zależeć będzie od tylu okoliczności, że na ten temat nic więcej powiedzieć się nie da."

Dziennik nacjonalistyczno-socjalistycznego ruchu inż. Musserta „Het Nationale Dagblad" w nr. 108 z dn. 18-go marca dopatruje się w debatach parlamentu japońskiego dążenia do „stworzenia precedensu" i ostro atakuje przedstawiciela Holandii w Komisji Surowcowej w Genewie p. Van Gelderen, za to, że „najniesłuszniej debatował z przedstawicielem japońskim na temat Nowej Gwinei i ułatwił Tokio do stworzenia pewnego rodzaju atmosfery, z której łatwo może powstać burza".



Z anegdot historycznych

GEST NAPOLEONA

Iv potężny Napoleon, urodzony absolutysta, miewał słabostki. Dyscyplina w jego wojsku była surowa, czasami jednak, kiedy chodziło o wykroczenia starych weteranów, z którymi jadł chleb wojennych przeżyć, umiał się zdobywać na daleko idącą pobłażliwość.

Pewnego razu, po zakończeniu kampanii pruskiej, jenerał artylerii Soules chciał przewieźć przez Ren sześćdziesiąt skrzyń, pełnych towarów. Była to kontrabanda, przestępstwo nienawistne cesarzowi. Urzędnicy celni nastają, zamierzają siłą otworzyć skrzynie jenerała. Ale jenerał stawia przy swoich skrzyniach straż żołnierską i oświadcza urzędnikom, że ich karze wrzucić do Renu. Wrzawa, zgiełk. Urzędników odepchnięto, skrzynie przeszły granicę. Ale naczelnik komory celnej napisał skargę do Paryża.

Napoleon się uśmiał. Wezwał jenerała Soules'a, wziął go za ucho i powiedział:

— Tym razem puszczam ci to płazem, ale gdyby się to powtórzyło, każę cię rozstrzelać.

ODPOWIEDŹ DWORAKA

Gdy królowa francuska zwróciła się do pana d' Uzès z zapytaniem:

— Która godzina?

Dworak ten odparł:

— Najjaśniejsza Pani, godzina jest taka, jaka się podoba Najjaśniejszej Pani.

NIC NIE MA

— Jak się nazywasz? — pyta sędzia.
— Markiz de Saint-Cyr.
— Nie ma już markizów!
— De Saint-Cyr.
— Nie ma już żadnych „de“.
— Saint-Cyr.
— I świętych już nie ma.
— Cyr.
— Sir'ów już także nie ma!

KRÓLOWA I BŁAZEN

Zdarzyło się, że nadworny błazen królowej angielskiej Elżbiety, nazwiskiem Pace, przebrał miarę złośliwości, za co został z dworu wydalony. Po dłuższym znowu czasie pozwoliła mu królowa pojawić się znowu w swojej świcie.

— Cóż nowego nam powiesz — zapytała go z pobłażliwym uśmiechem królowa — może zechcesz znowu wytykać mi błędy i za wiele o nich opowiadać?

— Nie — odparł na to z powagą na twarzy i oburzeniem w głosie błazen — nie jest moim zwyczajem mówić o rzeczach, o których opowiada już całe miasto.

Dom wariatów

GUZY... NIEMĄDROŚCI

Zwiedzając zakład dla obłąkanych, doktór Gall, znany frenolog, rzekł do jednego z chorych:

— Nie pojmuję, dlaczego pana tu umieszczono. Wydaje mi się, że pan nie ma nic wspólnego z obłędem i na pańskiej czaszce nie znajduję guza wariackiego.

Obłąkany odpowiedział:

— Niech się pan nie dziwi, panie doktorze, że pan nie widzi na tej głowie oznaki szaleństwa, ponieważ muszę panu powiedzieć, że jest to głowa, którą mi dano na miejsce straconej przezemnie podczas rewolucji.

CORAZ LEPIEJ

W szpitalu dla umysłowo chorych lekarz L. od roku leczył pacjenta, który twierdził, że jest Ludwikiem XVI. Po roku leczenia naczelny lekarz szpitala zainteresował się wynikami leczenia i zwrócił się do młodego doktora L.:

— No i jakie rezultaty, panie kolego?

— Powolutku, panie kolego, a będzie wszystko dobrze. Choremu obecnie się zdaje, że jest Ludwikiem XV. Jednego Ludwika już wytargowałem. Jeszcze kilka lat, a wszystko będzie jak najlepiej.

POMYLENI AUTOMOBILIŚCI

W szpitalu dla wariatów odbywa się inspekcja. Naczelny lekarz oprowadza komisję po wszystkich salach, pokazując, że w jednej leżą ci, co zwariowali z miłości, tam znów ci, co stracili zmysły na punkcie sportów, a wreszcie kieruje komisję do sali, przeznaczonej wyłącznie dla tych, którzy oszaleli z powodu automobilizmu.

Komisja znajduje w sali osiem pustych łóżek i ani jednego chorego.

— Wyszli na spacer? — pada pytanie.

— Nie, wszyscy leżą pod łóżkami i naprawiają motory...

Nie poznał go

Pewien kmiotek z pod Lwowa sprzedał handlarzowi młodego byczka. Nie na ubój, gdyż stworzenie było rasowe i przedstawiało większą wartość. Po kilku latach ten sam wieśniak, spotkawszy handlarza, — jął go wypytywać.

— Wasz byk, panie gospodarzu — rzekł figlarny kupiec — jest teraz we Lwowie adwokatem. Nie wierzycie? Wstąpcie na plac Bernardyński, tam wam pokażą tabliczkę, gdzie wasz bysio mieszka.

Zdumiony kmiotek jedzie do miasta, odnajduje tabliczkę z napisem „Konstanty Byk, adwokat“, wpada do mieszkania, rzuca się na szyję popularnemu mecenasowi i, całując go w czoło, woła:

— Bysiu, szczo ty mene... nie piznał?



PO BÓJCE

Matka: Znowu biłeś się z Pawełkiem i trzeba będzie kupić ci nowe ubranie.

Synek: Co tam ubranie! Trzeba widzieć, jak wygląda Pawełek! Jego mamusia będzie musiała dokupić do jego ubrania innego synka!

ŚCISŁA ODPOWIEDŹ

Nauczyciel: Kiedy zrywa się jabłka z drzewa?

Uczeń: Jak właściciel sadu śpi.

ŚWINIA WESELNA

Wieśniaczka do męża: Jak myślisz, możebyśmy na nasze srebrne wesele zabili świnię?

— I co? Cóż winna jest świnia temu, że już 25 lat jesteśmy małżeństwem?

TRAFIŁA KOSA

Pewien smakosz, który nie znosił przy stole rozmowy, zwrócił raz pewnemu gadule podczas jedzenia następującą uwagę:

— Mów pan ciszej, bo poprostu nie można wiedzieć, co się je!

Na to obrażony gaduła odparł:

— Należałoby też jeść ciszej, bo nie słychać, co się mówi.

NIEDOMYŚLNY

— Gdybym spotkał pańskiego ojca, tobym mu powiedział, że jego jedyny syn jest skończonym łotrem, szubrawcem i łajdakiem!

— Co pan chciał przez to powiedzieć?

NA LEKCJI RELIGII

— Mądrzykowski: Dlaczego Cham wyśmiewał się ze swego ojca, Noego?

— Bo był skończonym chamem, proszę księdza.

ZA DUŻO TYCH WYRZUTÓW

Sędzia: Dziwię się bardzo, że oskarżony nie zabrał z kasy także sakiewki, napełnionej pieniądzmi, tylko same klejnoty?

Oskarżony: Och, niechże mi pan sędzia nie robi jeszcze wyrzutów. Już żona moja dosyć mnie zburczała za to.

PROPOZYCJA

Po przedstawieniu przed gmachem opery zbliża się dystyngowana dama do znanego tenora:

— Czy pan jest ów sławny tenor?

— Istotnie — czem mogę służyć? — odpowiada skwapliwie tenor, przekonany, że to początek jakiejś romantycznej przygody.

— Proszę pana — mówi dama — nie możemy odszukać naszego auta. Czyby pan może nie zechciał krzyknąć na naszego szofera? Portier próbował, ale nie ma dość silnego głosu...

W RESTAURACJI

— Panie, mam tylko dwa złote. Co może mi pan polecić?

— Inną restaurację.

PRZYJEMNIEJ JEST DAWAĆ...

— Pamiętajcie dzieci, że daleko przyjemniej jest dawać, niż brać.

— Mój ojciec panie profesorze, mówi to samo.

— A kim jest twój ojciec?

— Bokserem.

Kalkulacja

— A więc jesteś już żonaty? Gratuluję. A czy jesteś zadowolony?

— Bardzo.

— A powiedz mi — z czego? Czy żona twoja tak dobrze umie prowadzić gospodarstwo?

— Nie.

— Może świetnie gotuje?

— Także nie.

— Umie szyć?

— Wcale nie umie.

— No, więc cóż właściwie umie?

— Śpiewać.

— Śpiewa? No to też dobrze. Ale powiedz mi, czy w takim razie nie tańniej wypadłby ci kanarek?